

4,50
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 14 stycznia 2022

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Szef MEN, minister Przemysław Czarnek tłumaczy, że nie ma zamiaru upolityczniać szkół strona 4

Strajków górniczych nie będzie!

Niespodziewany finał rozmów delegacji górniczej z przedstawicielami rządu. Górnicy PGG wrócili z Warszawy. Jest szansa na podwyżki i rekompensaty. Negocjacje trwają... strona 2



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

Reportaż

Minęło 100 lat od pierwszej publikacji „Chłopów” Władysława Reymonta i 50 lat od kinowej ekranizacji tej epopei

strona 12-13



FOT. MAT. PRASOWE/NACC

Reportaż

Łukasz Rudnik z Rudy Śląskiej został nowym hejnalistą w Krakowie

strona 10



FOT. ARC/ŁUKASZ RUDNIK

AUTOPROMOCJA

0010393982

Zostało tylko

7
DNI

by zamówić
prenumeratę pocztową na luty

Zamiast wstępu

Jędrzej Lipski
j.lipski@dz.com.pl

Wszystko już było rzekł Ben Akiba, a gdy nie było, śniło się chyba, trzeźwi, urzędnicy - i rak, i ryba, a świat się w kółko kręci... hopaj siup ... (...) tak pisał Konstanty Ildefons Gałczyński w słynnej Piosence z historii świata, z Teatrzyku Zielona Gęś wyśpiwywanej potem w równie słynnym Kabarecie Olgi Lipińskiej... Owe słowa, „wszystko już było” przypisywane są w historii właśnie Ben Akibie Josefovi, który żył dawno temu, w I wieku po narodzeniu Chrystusa. Inie czemu się nie dziwić mawiał „wszystko już było”. Powiedzenie przetrwało do dzisiaj i jest chętnie używane przez niemal wszystkich, którzy niczemu nie chcą się już dziwić. Czasem jednak dotyka nas irytujący poziom zdziwienia. Coraz rzadziej wprawdzie, ale... Zdarza się. Ostatnio zbulwersowała mnie sprawa, może drobna, błaha, ale dla mnie istotna... Obiegło niedawno sieć niezbyt długie, amatorskie video, na którym widać, jak na bardzo chwiejnych no-

gach idzie sobie salą sejmową poseł Jarosław Sienkiewicz. Salą, na której trwały prace plenarne sejmu obecnej kadencji. Najego widok z ław poselskich zrywa się poseł Borys Budka i pośpiesznie pana Sienkiewicza wyprowadza. Na nagraniu słychać również wyraźnie jak siedzący nasali posłowie domagają się użycia alkomatu względem chwiejnie utrzymującego pion posła Sienkiewicza. Pytany później poseł Budka o całą sytuację zaatakował werbalnie zadającego mu pytanie dziennikarza. Niektórzy mogliby mi powiedzieć: czepiasz się. Bo to przecież drobiazg... bo sale sejmowe widziały już przecież niejedno... Być może, ale... Dla porządku postawię jednak kilka retorycznych pytań: Czy poseł Sienkiewicz był faktycznie w stanie upojenia alkoholowego? Dlaczego poseł Budka nie chciał wyjaśnić zaistniałej sytuacji? Czy my, wyborcy powinniśmy takie sytuacje tolerować? A wyborcy, czyli elektorat to suweren. Uwspółcześniając, pracodawca..., który ma prawo domagać się wyjaśnień... Kończąc serdecznie zapraszam do lektury, dzisiejszego wydania Dziennika Zachodniego.

Odwilż i deszcze...

Pogoda
Redakcja

redakcja@dz.com.pl

Rozpoczyna się odwilż i wracają deszcze, a wraz z nimi ciśnienie zaczęło szybko spadać, zaś wiatr gwałtownie się nasila. Śnieg całkowicie się roztopi, a termometry pokażą miejscami niemal 10 stopni ciepła.

Różnica ciśnienia między nimem znad Oceanu Arktycznego a wyżem znad Kanału La Manche zwiększa się, a to przyspiesza przepływ powietrza i zwiększa prędkość zachodniego wiatru, który w porowach może dochodzić do 50-60 km/h. Miejscami poddmuchy mogą osiągać przeważnie 50-70 km/h, a na północy, wschodzie i w centrum do 80-90 km/h, zaś nad morzem do 100-120 km/h. Szczególnie niebezpiecznie będzie

wzdłuż wschodniego wybrzeża, a także na całym Pomorzu Gdańskim. Tam szkody poczynione przez wicher mogą być największe, ponieważ porywy wiatru mogą przekraczać 100 km/h. Weekend to ciąg dalszy niebezpiecznej pogody. Porywy wiatru nadal mogą osiągać 50-70 km/h, a na północy, wschodzie i w centrum do 80-90 km/h. Dopiero późnym, sobotnim popołudniem prędkość wiatru zacznie się zmniejszać, najpóźniej w województwach wschodnich, gdzie groźnie będzie aż do wieczora. W międzyczasie zalegająca miejscami pokrywa śnieżna zacznie się szybko roztopiać, a termometry pokażą nawet do 10 stopni. Meteopaci będą narzekać na szybko obniżające się ciśnienie, opady i silny wiatr, które mogą się objawiać różnorodnymi bólami, zmęčeniem i utratą koncentracji.

Górnicy wrócili z ministerstwa. Będą podwyżki i rekompensaty. Jesteśmy dobrej myśli

Górnictwo
Tomasz Breguła
t.bregula@dz.com.pl

Wczoraj popołudniu zakończyło się spotkanie przedstawicieli związków zawodowych oraz rządu w Warszawie. Przyniosło ono nieoczekiwany finał. Jak przekonują górnicy, porozumienie jest naprawdę blisko. Kolejne rozmowy odbędą się jutro, 14 stycznia, w siedzibie PGG w Katowicach.

Wczoraj na godz. 11:00 zaplanowano rozmowy przedstawicieli związków zawodowych oraz rządu, z wiceministrem Piotrem Pyżikiem na czele. Odbyło się ono w Ministerstwie Aktywów Państwowych w Warszawie. Choć mało kto oczekiwał, że negocjacje doprowadzą do rozstrzygnięcia sporu, który ciągnie się już od wielu tygodni, to przyniosły one nieoczekiwane rezultaty.

- Za wcześniej, by mówić o szczegółach, ale jesteśmy blisko porozumienia. Przed nami kolejne spotkanie, tym razem w Katowicach. Jestem dobrej myśli - podkreśla Bogusław Ziutek, lider Sierpnia 80.

Kolejne spotkanie rozpocznie się dzisiaj o godz. 9:00 w siedzibie Polskiej Grupy Górniczej w Katowicach. Godzinę wcześniej spotkają się członkowie sztabu protestacyjno-strajkowego. Pozytywne roz-



Górnicy obawiają się, że kopalnie zostaną zamknięte przed 2049 rokiem

strzygnięcie będzie oznaczać, że protesty, o których od dłuższego czasu mówili górnicy, zostaną odwołane. Związkowcy zapowiadali wcześniej, że jeżeli do 17 stycznia nie dojdzie porozumienia, przejdą do bezterminowej blokady wysyłki węgla. Kolejne spotkania z przedstawicielami spółki oraz rządu, łącznie z tym ostatnim, zorganizowanym 12 stycznia w siedzibie PGG w Katowicach, nie przynosiły rozstrzygnięcia. Mało kto spodziewał się więc przełomu podczas rozmów w Warszawie.

Jeszcze wczoraj rano związkowcy informowali, że

rozpoczęcie akcji protestacyjnej jest niemalże przesądzone. Od środy 12 stycznia w kopalniach PGG trwało dwudniowe referendum strajkowe. Przewaga zwolenników rozpoczęcia akcji protestacyjnej była bardzo wyraźna.

Przypomnijmy, że protestujący żądają przede wszystkim wypłacenia górnikom rekompensat za pracę w weekendy od września do końca grudnia, a także podwyżek płac o niespełna 400 zł - do 8 200 zł brutto. Tłumaczą, że oczekują ich z powodu inflacji, która według ostatnich danych osiągnęła w Polsce 7,8 proc.

Koronawirus w woj. śląskim nie odpuszcza

Zdrowie

Monika Chruścińska-Dragan
m.dragan@dz.com.pl

Koronawirus w woj. śląskim przybiera na sile. W czwartek, 13 stycznia, w woj. śląskim przybyło 2 046 chorych na COVID. W całej Polsce ostatniej doby bilans zakażonych koronawirusem wzrósł o 16 878 osób. Zmarło 481 ludzi, w tym aż 78 w naszym regionie. To najwięcej w Polsce.

Ministerstwo zdrowia poinformowało w czwartek, 13 stycznia, o 16 878 nowych przypadkach zakażenia koronawirusem w Polsce. Najwięcej chorych na COVID ponownie od-



Koronawirus w woj. śląskim nie odpuszcza

notowano w województwach: mazowieckim i małopolskim. Trzecie w tym zestawieniu jest woj. śląskie. Minionej doby bilans zakażeń wzrósł w regionie o 2 046 przypadków. Kolejny

dzień z rzędu nasz region prowadzi jeśli chodzi o liczbę zgonów pacjentów z COVID. Zmarło 78 osób, w tym 66 miało choroby współistniejące.

Już jutro z DZ
Magazyn Rodzinny,
a w nim: Sebastian
Karpiel-Butecka

FOT. PIOTR KRÓL

...oraz: Odrobina
słodkości w święta
jeszcze nikomu
nie zaszkodziła

FOT. PIXABABY

...a także:
Już niedługo
Dzień Babci,
a zaraz po nim
Dzień Dziadka...

FOT. MATI23RF

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

32 555 02 05

prenumerata.domowa@dz.com.pl

prenumerata.dziennikzachodni.pl

Piątek

3°C
-1°CCiśnienie 1001 hPa
Wiatr
pd.-zach. 25 km/h
Uwaga
przenikliwa wilgoć

Sobota

2°C
-4°CCiśnienie 1015 hPa
Wiatr
pn.-zach. 25 km/h
Uwaga
przewaga chmur

Niedziela

3°C
0°CCiśnienie 1005 hPa
Wiatr
pd.-zach. 30 km/h
Uwaga
wilgotno

Ostatni żyjący Cichociemny, mjr Aleksander Tarnawski skończył 101 lat

Gliwice

Marcin Śliwa

m.sliwa@polskatimes.pl

Major Aleksander Tarnawski, pseudonim "Uplaz" to ostatni żyjący z elity 316 Cichociemnych, żołnierzy sił specjalnych PSZ na Zachodzie. Od zakończenia II Wojny Światowej w 1945 roku mieszka w Gliwicach. W sobotę 8 stycznia skończył 101 lat. Urodzinowe życzenia legendzie polskiego podziemia złożyli m.in.: Mateusz Morawiecki, prezes Rady Ministrów, Adam Neumann, prezydent Gliwic, a my przypominamy życiorys bohatera.

- Cichociemny, wzór żołnierza, wynalazca. Człowiek skromny i oddany Ojczyźnie. Panie Majorze, składałam głębokie wyrazy szacunku i wdzięczności za Pana służbę na rzecz wolnej Polski - napisał na Twitterze Mateusz Morawiecki.

Aleksander Tarnawski urodził się 8 stycznia 1921 roku w Słocinie, w niegdyś wiejskiej, aktualnie będącej częścią



Major Aleksander Tarnawski, pseudonim "Uplaz" to ostatni z elity 316 cichociemnych

Rzeszowa. W czerwcu 1938 roku ukończył Gimnazjum Państwowe w Chorzowie - obecnie jest to Uniwersyteckie I Liceum Ogólnokształcące w Chorzowie. Następnie kontynuował edukację i rozpoczął

studia chemiczne na Uniwersytecie Lwowskim.

Człowiek od zadań specjalnych
Po wybuchu wojny przedostał się przez Węgry do Francji, gdzie rozpoczął służbę w 1. Dywizji

Grenadierów. Został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Tam służył w 16. Brygadzie Pancerniej, a następnie 1. Dywizji Pancerniej. Przeszedł intensywne szkolenie dla cichociemnych - żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, koman-

dosów polskiego podziemia, których zadaniem, po desancie do okupowanej Polski, była walka partyzancka z Wehrmachem i jednostkami specjalnymi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i trudne misje konspiracyjne. Zajmowali się też organizacją i szkoleniem ruchu oporu w kraju.

Kiedy zakończył ćwiczenia w Wielkiej Brytanii, nocą z 16 na 17 kwietnia 1944 r., Tarnawski został zrzucony niedaleko Góry Kalwarii w ramach operacji Weller 12. Po desancie do Polski dostał przydział do okręgu AK Nowogródek. Był tam dowódcą plutonu dyspozycyjnego 3 kompanii oraz instruktorem dywersji i sabotażu w I Obwodzie Szczuczyn u ppor. Jana Wasiewicza, „Lwa”. Zajmował się organizowaniem i szkoleniem patroli dywersyjnych, prowadził działania dywersyjne na szlakach komunikacyjnych Inspektoratu, a także produkował materiały wybuchowe i miny. Od lipca 1944 roku dowodził specjalną kompanią szturmową w VII batalionie 77 pułku piechoty AK.

Kariera naukowa i działalność społeczna

Po wojnie przyjechał na Śląsk i zamieszkał w Gliwicach. Od tego czasu oddał się nauce, a przebieg jego kariery zawodowej, również robi wrażenie. Na początku przez 2 lata pracował jako laborant w kopalni węgla kamiennego Walenty Wawel w Rudzie Śląskiej, a następnie przez 13 lat związany był z Katedrą Chemii Fizycznej Politechniki Śląskiej. Później 2 lata spędził w Instytucie Metali Nieżelaznych jako adiunkt, skąd w 1963 roku trafił do Instytutu Przemysłu Tworzyw i Farb w Gliwicach, gdzie po roku pracy został kierownikiem Zakładu Pigmentów. W 1990 roku przeszedł na emeryturę, lecz jeszcze przez 4 kolejne lata kontynuował pracę w Instytucie jako starszy specjalista w wymiarze pół etatu.

Aleksander Tarnawski był kilkakrotnie odznaczany Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Uhonorowano go również Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalem Pro Patria oraz szablą oficerską.

Biskup Pindel chce zbadania ofiary księdza pedofila. „To wilk w owczej skórze” - mówi Janusz Szymik

Bielsko-Biala

KL, JAK

Biskup Roman Pindel z Bielska-Białej odpowiedział na pozew ofiary księdza pedofila Jana W. W odpowiedzi kuria w Bielsku-Białej chce, aby sąd sprawdził, czy pokrzywdzony Janusz Szymik jest homoseksualistą i czy relacja z księdzem nie była w związku z tym dla niego źródłem satysfakcji.

- To wszystko wskazuje na totalny brak zrozumienia tematu, totalny brak empatii, brak chęci dochodzenia do prawdy, a chęci zadawania cierpienia, żeby tylko ofiarę pognębić i by zrezygnowała ze swoich roszczeń - powiedział pokrzywdzony Janusz Szymik. Kuria w Bielsku-Białej chce, aby sąd sprawdził czy pokrzywdzony w dzieciństwie przez księdza pedofila mężczyzna jest homoseksualistą i czy relacja z księdzem nie była w związku z tym dla niego źródłem satysfakcji.

Te doniesienia wywołały falę komentarzy oraz zdecydowanych reakcji. Bardzo długi komentarz w tej sprawie napisał katolicki publicysta Tomasz Terlikowski.

„Biskup Roman Pindel powinien wycofać skandaliczne pismo, zmienić prawnika, przeprosić Janusza Szymika i ofiary. Jeśli nie jest w stanie tego zrobić, to powinien sprawę zająć się Prymas Polski jako delegat i skierować sprawę do Watykanu, który powinien zwyczajnie wyciągnąć wnioski z kompletnego braku kompetencji biskupa. Dlaczego? Bo takie wypowiedzi ponownie krzywdzą ofiary, dowodzą kompletnej nieznajomości tematu od strony naukowej, i wreszcie są smutnym dowodem na to, że ksiądz biskup nie zna nawet nauczania Kościoła, którego ma być pasterzem” - skomentował Terlikowski.

Wcześniej publicysta zadał również kilka pytań biskupowi Romanowi Pindlowi m.in. czy orientacja seksualna pokrzywdzonego ma w tej sprawie - zdaniem księdza biskupa - jakiegokolwiek znaczenie? Jeśli tak, to czy w takim razie orientacja seksualna heteroseksualnej zgwałconej dziewczynki czy kobiety ma jakiegokolwiek znaczenie dla oceny moralnej i prawnej gwałtu i gwałciela?

Ponadto, na słowa bielskiej kurii zareagował duchowny o. Krzysztof Mądel, który sam zo-



Janusz Szymik i biskup Roman Pindel

stał wykorzystany seksualnie przez księdza.

- Niech Pan @kmiaciak.b upomni bpa Pindela za skandaliczne zachowanie, odnawianie traumy, wręcz znęcanie się nad ofiarą przez zadawanie pytań obrażających ludzki rozum, a Polaka i Żaka za to, że przez tyle lat nie nauczyli biskupów zachowywać się po ludzku, choć im papież nakazał” - napisał Mądel.

Czego domaga się bielska kuria?

Zdaniem prawniczki kurii Janusz Szymik „relacjonując wydarzenia z przeszłości, nie okazywał żadnej traumy i nie

chciał żadnej pomocy”. Zatem kuria domaga się „dowodu z opinii biegłego seksuologa na okoliczność ustalenia preferencji seksualnych powoda, w tym w szczególności ustalenia orientacji seksualnej powoda”.

Zdaniem kurii więc konieczne jest przebadanie skrzywdzonego, gdyż jako 12-letni chłopiec mógł on zdradzać zadowolenie z kontaktów intymnych z k. Janem W. Bielska kuria mówi także o czerpaniu przez Janusza Szymika korzyści, w tym materialnych, z utrzymywania relacji z ks. W., a nawet o braku stosowania przez ks. W. względem powoda przemocy,

groźby czy podstępów w utrzymaniu kontaktów seksualnych z pokrzywdzonym. Przypomnijmy, że w momencie, gdy ksiądz zaczął dopuszczać się wykorzystywania seksualnego ministranta z Międzybrodzia, Janusz Szymik miał mieć 12 lat.

To próba zdyskredytowania mojej osoby

Janusz Szymik w rozmowie z Dziennikiem Zachodnim stwierdził, że tezy wysuwane w piśmie, iż pedofilia sprawiała mu przyjemność, czerpał z tego korzyści i być może jest homoseksualistą, są dla niego absurdalne i poniżające.

- To wszystko wskazuje na totalny brak zrozumienia tematu, totalny brak empatii, brak chęci dochodzenia do prawdy, a chęci zadawania cierpienia, żeby tylko ofiarę pognębić i by zrezygnowała ze swoich roszczeń - powiedział Janusz Szymik podkreślając, że to próba zdyskredytowania jego osoby. - Biskup bielsko-żywiecki sam sobie zaprzecza. Wcześniej pochylał głowę, prosił o przebaczenie, a teraz jakby wyszedł z niego wilk w owczej skórze - dodał Janusz Szymik.

Przypomnijmy, że we wrześniu ub. roku podczas wizyty

biskupa pomocniczego Piotra Gregera w dekanacie międzybrodzkim wiernym zostało odczytane oświadczenie bp. Romana Pindla, ordynariusza diecezji bielsko-żywieckiej, dotyczące wykorzystywania przez byłego proboszcza parafii św. Marii Magdaleny w Międzybrodziu Bialskim Janusza Szymika.

- Sprawa dotyczy byłego proboszcza ks. Jana W. Wobec różnych opinii jego życia i postępowania bezspornym jest fakt, że został on skazany prawomocnym wyrokiem Kongregacji Nauki Wiary i odbywa przewidzianą wyrokiem kanoniczną karę - oświadczył wówczas bp Roman Pindel.

Biskup diecezji bielsko-żywieckiej zwrócił wówczas uwagę, że została wyrządzona bolesna krzywda, która dotyczy nie wiadomo ilu osób. I dodał w swoim oświadczeniu: - Żadne słowa nie wyrażą dostatecznie współczucia, żalu i próby o przebaczenie.

Proces z powództwa cywilnego, jaki Janusz Szymik wytoczył diecezji bielsko-żywieckiej rozpocznie się w przyszłym miesiącu. Mieszkaniec Międzybrodzia domaga się 3 mln zł zadośćuczynienia.

Wiceszef PO: To próba atakowania posła

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

- Wydaje mi się, że jest to taka próba po prostu atakowania posła na podstawie bardzo wątpliwych przesłanek - powiedział polskatimes.pl wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej Tomasz Siemioniak, pytany o zachowanie posła Bartłomieja Sienkiewicza.

W środę wieczorem posłowie zajmowali się wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra sportu i turystyki Kamila Bortniczuka. Podczas wystąpienia jednego z posłów na salę obrad wszedł poseł PO Bartłomiej Sienkiewicz. Został szybko wyprowadzony przez kolegę klubowego Borysa Budkę. Internauci wskazują na „dziwne zachowanie Sienkiewicza”. Niektórzy wprost pytają, czy poseł PO był pod wpływem alkoholu.

Polskatimes.pl poprosiła o komentarz do zachowania posła Sienkiewicza wiceszefa PO Tomasza Siemionika, który siedział na sali sejmowej w pobliżu miejsca zdarzenia.

- Mam pełne zaufanie do oceny szefa klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej Borysa Budki, który wyszedł porozmawiać z posłem Bartłomiejem Sienkiewiczem i stwierdził, że takich wątpliwości w ogóle nie miał (że Sienkiewicz był pod wpływem alkoholu - red.) - powiedział polskatimes.pl Tomasz Siemioniak.



Bartłomiej Sienkiewicz jest prawnikiem pisarza Henryka Sienkiewicza

niak, wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej.

Wiceszef PO dodał, że nie ma tutaj żadnej własnej obserwacji. - Na filmie widać, że jestem skupiony na wystąpieniu posła, który przemawiał z mównicy sejmowej, więc nie zwróciłem na tę sytuację uwagi - dodał.

- Wydaje mi się, że jest to taka próba po prostu atakowania posła na podstawie bardzo wątpliwych przesłanek - podsumował poseł Tomasz Siemioniak.

W Radiu Zet Borys Budka mówił, że stwierdzenia, iż Bartłomiej Sienkiewicz był pod wpływem alkoholu „to są jakieś bzdury”. Szef klubu parlamentarnego PO zapewnił, że nie czuł od swojego kolegi woni alkoholu.

Szef MEiN tłumaczy, że nie ma zamiaru upolityczniać szkół

Warszawa

Hubert Rabiega
h.rabiega@polskatimes.pl

- Nie ma czegoś takiego jak autonomia szkoły - powiedział w czwartek minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. - Chcemy odpolitycznić szkoły - dodał.

Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, podczas czwartej rozmowy w „Sygnałach Dnia” radiowej Jedynki podkreślił, że w polskim systemie oświaty za nadzór pedagogiczny - od kilkudziesięciu lat - odpowiadają kuratorzy. - Dyktatorem polskiej szkoły nie jestem ja, tylko programy nauczania - mówił Czarnek.

Szef resortu edukacji zaznaczył, że w nowej ustawie MEiN chce tylko, by organizacje społeczne wchodzące do szkół przekazywały do wiadomości kuratorom materiały, które chcą przedstawiać dzieciom i młodzieży. Według ministra niektóre organizacje przekazują dzieciom treści demoralizujące. Wskazał jako przykład edukację seksualną typu B. - Państwo ma obowiązek chronić dzieci przed demoralizacją, i wynika to z konstytucji - powiedział Czarnek.

- Nie ma czegoś takiego jak autonomia szkoły - podkreślił Czarnek. - W polskim systemie oświaty są organy prowadzące, zazwyczaj gminy, które odpowiadają za infrastrukturę, oraz organy nadzoru pedagogicz-



Nowela zwiększa m.in. nadzór nad zajęciami prowadzonymi w szkole przez stowarzyszenia i inne organizacje

Do premiera zaapelowało 60 organizacji, które podkreśliły, że zmiany zaproponowane w projekcie odbierają autonomię uczniom i rodzicom

nego, którym są kuratoria - mówił. Minister zaznaczył, że tak to działa od kilkudziesięciu lat i ustawa nowelizująca tego nie zmienia. W ocenie ministra edukacji prezydent Rafał Trzaskowski upolitycznił edukacyjne narzędzie, jakim jest Librus, wysyłając do rodziców uczniów warszawskich szkół listy stricte polityczne. Czarnek zadeklarował, że chce szkoły odpolitycznić.

Minister poinformował, że przytłaczająca większość dzieci uczy się obecnie w trybie stacjonarnym. - Tak samo było przed świętami Bożego Narodzenia - dodał.

Odnosząc się do sprawy wypowiedzi małopolskiej kurator oświaty Barbary Nowak (stwierdziła, że szczepionki przeciwko COVID-19 są „eksperymentem”), Czarnek powiedział, że rozmawiał o tym z kuratorką i uważa kwestię za zamkniętą.

Nowelizacja wzbudza wiele kontrowersji. Ponad 60 organizacji, 26 prezydentów miast, 9 wiceprezydentów, 26 burmistrzów i ich zastępców, 21 wójtów i ich zastępców podpisało apel do premiera Mateusza Morawieckiego o wycofanie się z jej procedowania.

Projekt został pozytywnie zaopiniowany przez dwie komisje edukacji oraz obrony narodowej. Całą opinię przedstawiła podczas środowego posiedzenia Sejmu Teresa Wargocka, która przekazała, że projekt został pozytywnie zaopiniowany. Jednocześnie przekazała, że złożono wnioski o odrzucenie projektu, wysłuchanie publiczne oraz o skierowanie projektu do podkomisji. Wszystkie zostały odrzucone. Zaznaczyła, że projekt pozwala na „dalsze udoskonalanie edukacji w Polsce”.

Opozycja nie zostawia na projekcie suchej nitki. Koalicja Obywatelska zdecydowanie sprzeciwia się proponowanej noweli. Posłanka Krystyna Szumilas, przedstawiając stanowisko klubu, przekazała, że władza nie rozumie znaczenia słów „wolność, demokracja, niezależność, otwartość, szczerłość i tolerancja” i świadczy o tym ta ustawa. - Kultura i oświata nie mogą być wykorzystywane do narzucania jednolitych przekonań oraz kształtowania postaw uległości i bierności - przytoczyła zapis ustawy programowej Solidarności i dodała, że projekt jest z tym sprzeczny.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk oceniła, że „Lex Czarnek” jest realnym zagrożeniem dla uczniów, ponieważ to tam spędzają sporą część swojego młodego życia i jest dla nich „drugim domem”.

KRÓTKO

Warszawa

Andrzej Nowak spocznie na Powązkach Wojskowych

Andrzej Nowak, jeden z najwybitniejszych gitarzystów w historii polskiej muzyki, zmarł 4 stycznia 2022 roku. Pogrzeb założyciela zespołów TSA i Złoty Pies odbędzie się w ostatni piątek miesiąca, 28 stycznia o godzinie 11.00. Legenda rodzinnego wojskowego przy ulicy Powązkowskiej 45 w Warszawie, o czym poinformowała żona artysty. Pogrzeb będzie miał charakter państwowy. (TD)



FOT. BARTEK SYTA

Wiedzi

Szef MSZ ostrzega przed wojną na Wschodzie

W Wiedniu rozpoczęło się posiedzenie Stałej Rady OBWE, na którym szef MSZ Zbigniew Rau przedstawił priorytety polskiego przewodnictwa w organizacji. Dużo uwagi poświęcił problemom bezpieczeństwa w Europie Wschodniej. - Wydaje się, że ryzyko wojny na obszarze OBWE jest obecnie większe niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 30 lat - stwierdził minister Rau na posiedzeniu Stałej Rady OBWE. Zapowiedział, że polskie przewodnictwo w organizacji zaangażuje się w rozwiązywanie problemów dotyczących bezpieczeństwa. Szef polskiej dyplomacji podkreślił przy tym otwartość na dialog. Prezydencja Polski w OBWE rozpoczęła się 1 stycznia i potrwa do końca 2022 roku. To drugie przewodnictwo naszego kraju w Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie: poprzednie miało miejsce w 1998 r. OBWE skupia 57 państw, w których mieszka ponad miliard ludzi. (TD)

Senator KO: „Ktoś rozsyła z numeru mojej żony SMS-y o podłożeniu bomby”. Policja to potwierdziła

Warszawa

Blanka Aleksowska
b.aleksowska@polskatimes.pl

- Z numeru mojej żony rozsyłane są wiadomości o podłożeniu ładunków wybuchowych w całej Polsce - ujawnił w środę wieczorem senator Koalicji Obywatelskiej Krzysztof Brejza.

„Z numeru mojej żony rozsyłane są wiadomości o podłożeniu ładunków wybuchowych w całej Polsce. Zmasowany cyberatak na naszą rodzinę, prowokacja, użycie wielkich sił, żeby nas zdyskredytować. Za mało jeszcze wiemy, żeby powiedzieć więcej, ale ewidentnie dzisiejsza decyzja Senatu o komisji pegasusowej oraz merytoryczny materiał Czarno na Białym w TVN24 rozszerzyły wrogie siły do po-



Senator KO Krzysztof Brejza uważa, że jego rodzina padła ofiarą skoordynowanego ataku

teżnego ataku. Nie zastraszcicie nas” - napisał na Twitterze Krzysztof Brejza.

„Ktoś podszywa się pod mój numer i rzekomo z mojego numeru dzwoni z groźbami do różnych instytucji. Potwier-

dziłam to na Policji. Rozumiem, że to forma zemsty lub informacja dla mnie, że powinienem się bać. Interesujące. Niezłe macie metody, Panowie” - napisała małżonka senatora KO Dorota Brejza.

Podczas środowego posiedzenia Senat zdecydował o powołaniu specjalnej komisji ds. wyjaśniania przypadków inwigilacji przy użyciu systemu Pegasus. Jej przewodniczącym został senator PO Marcin Bosacki.

Krzysztof Brejza miał być podsłuchiwany i inwigilowany za pomocą Pegasusu przede wszystkim w okresie od 26 kwietnia 2019 roku do 23 października 2019 r. Pełnił wówczas funkcję szefa sztabu wyborczego KO przed wyborami parlamentarnymi.

Do sprawy odnosił się kilka tygodni temu prezes PiS, obecnie wicepremier ds. bezpieczeństwa - Jarosław Kaczyński. Przyznał, że Pegasus był i jest używany przez polskie służby. Stanowczo jednak przekonywał, że program nie był stosowany do inwigilacji opozycji.

W USA ściągają lekarzy zakażonych Omikronem

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Szefowie wielu amerykańskich szpitali proszą pracowników zarażonych koronawirusem o powrót do pracy. To jedyny sposób na zachowanie działalności ich placówek.

Pracownicy amerykańskiej służby zdrowia wpadają w panikę, gdy zdesperowani szefowie wielu szpitali proszą pracowników zarażonych koronawirusem o powrót do pracy, pisze Politico. Podczas gdy większość pracowników służby zdrowia jest zaszczepiona, wielu nadal choruje, pogłębiając niedobór personelu, bo coraz więcej Amerykanów szuka opieki szpitalnej.

Szpitala i placówki opieki długoterminowej mają takie braki personelu, że zmusza się lekarzy i pielęgniarki zakażonych Covid do powrotu do pracy. Tłumaczenie jest takie: przywrócenie bezobjawowego lub nawet objawowego personelu jest jedynym sposobem na utrzymanie pracy szpitali w czasie, kiedy gwałtownie rośnie liczba hospitalizacji.

Praktyka, dozwolona przez najnowsze wytyczne CDC (Centers for Disease Control and Prevention) - agencja federalna Stanów Zjednoczonych wchodząca w skład Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej podkreśla tragiczną sytuację, w której znajduje się wiele placówek. Szacuje się, że 120 tys. osób w całym kraju jest



Sytuacja kadrowa w placówkach publicznych w USA jest zła

obecnie hospitalizowanych z powodu koronawirusa – prawie trzykrotnie więcej niż od Święta Dziękczynienia, kiedy po raz pierwszy wykryto Omikron.

Nie mamy dobrych wyborów - ani wyborów, których pragniemy - mówił Shereef El Nahal, szef Szpitala Uniwersyteckiego w Newark w stanie New Jersey. Nasza sytuacja kadrowa jest najgorsza od wiosny 2020 roku.

Poleganie na pracownikach, którzy mogą nadal być zakażeni, pojawia się pomimo sprzeciwu związków pielęgniarów i Amerykańskiego Stowarzyszenia Medycznego, które ostrzegało, że decyzja zagraża zdrowiu i bezpieczeństwu pacjentów. Inie ma wymagań, aby pacjenci byli powiadamiani, jeśli ich opiekun jest chory.

Koronawirus jak grypa? Eksperci: przyszłość świata z COVID-19

Bruksela
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Zdaniem amerykańskiego miliardera Billa Gatesa, niedługo koronawirusa będziemy traktowali jak grypę ze wszystkimi tego skutkami.

Eksperci tak naprawdę nie wiedzą, że przyszłość będzie wolna od Covid. Wielu naukowców uważa raczej, że Covid-19 pozostanie z nami, być może w mniej zjadliwych i wywołujących choroby formach, niż pierwotnie przedstawiano.

Potencjał technologiczny i założyciel Microsoftu, Bill Gates, wierzy w coś podobnego. Niedawno w rozmowie na Twitterze z profesorem Devi Sridharem (katedra Globalnego Zdrowia Publicznego na Uniwersytecie w Edynburgu), dr Sridhar zadała Gatesowi pytanie: jak i kiedy skończy się pandemia? Czy Omikron pokazuje, że możemy „żyć z COVID”? A może inne niebezpieczne warianty czają się za rogiem? Gates odpowiedział: Większość ciężkich przypadków będzie dotyczyła osób nieszczepionych. Gdy Omikron przejdzie przez dany kraj, w pozostałej części roku zachorowań powinno być znacznie mniej, więc Covid można traktować bardziej jak grypę sezonową.

Według Gatesa Omikron wytworzy w przyszłym roku dużą odporność. Jeśli wystarczająca część kraju utrzyma ja-



Omikron szybko zdominował większość nowych zakażeń koronawirusem na całym świecie w ciągu ostatniego miesiąca

Omikron dotarł już do prawie wszystkich krajów obu Ameryk. Wkrótce zdominuje też kraje Europy Środkowej, także Polskę

kiś poziom jednoczesnej odporności przeciw Covidowi, czy to wywołanej szczepionką czy w inny sposób, rozprzestrzenianie się wirusa może spowolnić na tak długi czas, by pandemia przeszła w fazę endemiczną. Być może przez jakiś czas będziemy musieli brać co roku szczepionki przeciw Covidowi, podobnie jak przeciwko grypie - dodał miliarder.

Gates nie jest jedynym, który wierzy w taki scenariusz. Amerykańskie Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom stwierdziło wcześniej: Wariant Omikron prawdopodobnie będzie się rozprzestrzeniał łatwiej niż oryginalny wirus SARS-CoV-2. Omikron szybko zdominował większość nowych zakażeń koronawirusem na całym świecie w ciągu ostatniego miesiąca. Jednak patologiczny efekt wywołany przez ten wariant jest nadal w dużej mierze nieznany, a wielu twierdzi, że powoduje łżejszy przebieg choroby.

Jeśli rzeczywiście okaże się, że Omikron jest bardziej zakaźny, ale mniej dotkliwy w procesie chorobowym - to być może Gates i inni eksperci ds. zdrowia publicznego mają rację.

WHO ostrzega

Dyrektor Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) Tedros Adhanom Ghebreyesus ostrzegł, że Omikron, mimo iż jest wariantem powodującym mniej groźne objawy COVID-19, jest niebezpieczny, ponieważ jego szybkie rozprzestrzenianie się może przynieść kolejne, groźniejsze mutacje wirusa. - Im bardziej Omikron krąży wśród populacji, tym większe jest ryzyko, że „pojawi się inny wariant (koronawirusa), który będzie jeszcze bardziej zakaźny i jeszcze bardziej śmiertelny niż Omikron” - oznajmił.

Szef WHO podkreślił, że 92 spośród 194 krajów członkowskich Organizacji nie zrealizowało celu, jakim było zaszczepienie 40 proc. populacji.

Dyrektor WHO ds. sytuacji nadzwyczajnych dr Michael Ryan powiedział, że pojawiające się ostatnio opinie, iż Omikron z powodu tempa, w jakim się rozprzestrzenia i łagodniejszych objawów, „zastąpi” groźniejsze warianty i sprawi, że COVID-19 będzie chorobą taką jak grypa, są mylne. Podkreślił, że żadna nowa odmiana koronawirusa „nie jest dobrą wiadomością”.

Również w środę Panamerykańska Organizacja Zdrowia (PAHO) poinformowała, że rozwój pandemii w obu Amerykach osiągnął niespotykane dotąd tempo, a w ciągu minionego tygodnia liczba nowych zakażeń podwoiła się i sięgnęła 6,1 mln.

ZE ŚWIATA

Indie Nielegalny multiszczepionkowiec

84-letni mężczyzna dostał już dwa nacięcia zastrzyków przeciwko Covid-19 w mniej niż rok - i chce jeszcze więcej. Mowa o Brahamdev Mandalu z miejscowości Orai w stanie Bihar w Indiach, który zapisał się już na dodatkowe szczepionki przeciwko Covid, używając identyfikatorów innych osób. Mandal powiedział, że chciałby poczuć się silniejszy podczas pandemii. Emeryt nielegalnie zarezerwował sobie 12 zastrzyków przeciwko Covid w mniej niż rok, zanim został złapany przez gliniarzy. Policjanci ustalili, że starszek otrzymał wszystkie szczepionki w ciągu zaledwie 11 miesięcy, a nawet zdołał zarezerwować dwie szczepionki w odstępie krótszym niż 30 minut tego samego dnia. Serijny szczepionkowiec tłumaczył swój zapał do przyjmowania kolejnych dawek tym, że chciał się poczuć silniejszym podczas pandemii i pozbyć się bólu stawów, który mu dokucza od ośmiu lat. (TD)

Monachium Geniusz w Niemczech

12-letni Laurent Simon uczestniczył przez dwa miesiące na próbie w zajęciach na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium. Teraz chce tam studiować fizykę. Chłopak, choć ma dopiero tyle lat, zdobył już przydomek „nowego Newtona”. Chłopak już w wieku sześciu lat skończył szkołę podstawową, a potem w ciągu 18 miesięcy ukończył gimnazjum. Następnym krokiem było pójście na uniwersytet. W zaskakująco szybkim tempie Laurent studiował elektrotechnikę w Eindhoven, a następnie ostatniego lata ukończył studia w Antwerpii z tytułem licencjata fizyki „z wyróżnieniem”. (TD)



USA i sojusznicy z NATO wspólnie odrzucili główne rosyjskie propozycje dotyczące bezpieczeństwa

Bruksela
Grzegorz Zajączkowski
g.zajaczkowski@polskatimes.pl

Zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami, rozmowy w formacie Rady NATO-Rosja nie wniosły nic nowego i nie doprowadziły do deeskalacji napięcia nad granicami Ukrainy. Obie strony przyznają, że różnice zdań są bardzo duże. Moskwa nie odpowiada na propozycje zorganizowania kolejnych rund rokowań.

Konsultacje w Brukseli trwały około czterech godzin. Dotyczyły głównie rosnącej koncentracji rosyjskich wojsk przy granicy z Ukrainą. Nie przyniosły żadnego przełomu. Jak powiedziała Wendy Sherman, wiceszefowa dyplomacji amerykańskiej, „USA i sojusznicy z NATO wspólnie odrzucili główne ro-

syjskie propozycje dotyczące bezpieczeństwa”. Sojusz jasno sprzeciwił się rosyjskim żądaniom wykluczenia rozszerzenia NATO oraz cofnięcia wojsk i instalacji Sojuszu na granice z czasu przed akcesją m.in. Polski. Mówiąc krótko: odrzucenie wszystkich rosyjskich postulatów. Mimo to Jens Stoltenberg szuka w nich pozytywów, wskazując, że sukcesem jest sam fakt, że „wszyscy sojusznicy z NATO i Rosja zasiedli przy tym samym stole i zajęli się merytorycznymi tematami”.

Stoltenberg podkreślił, że NATO potwierdziło swoją politykę otwartych drzwi. Podkreślił, że Rosja nie ma prawa weta w sprawie tego, czy Ukraina może zostać członkiem Sojuszu. Sekretarz generalny NATO podkreślił, że za jakąkolwiek agresję wobec Ukrainy Rosja za-

płaci „wysoką cenę”. Nie wykluczył, że NATO może skierować dodatkowe wojska na wschodnią flankę, jeśli Rosja ponownie użyje siły przeciwko Ukrainie. Stoltenberg przekazał też, że zaproponował Rosji kolejne spotkania w tej sprawie, ale Rosja odpowiedziała, że nie jest na to gotowa.

Nic w tym dziwnego, skoro Rosjanie spotkali się z tak zdecydowaną postawą NATO. Zaprzestanie polityki „otwartych drzwi” i rozszerzenia NATO na Wschód, to dla Rosji absolutny imperatyw - mówił wiceszef MSZ Rosji Aleksandr Gruszko po rozmowach Rady NATO-Rosja. Tyle że Zachód na to absolutnie się nie godzi. Pewnie dlatego z komunikatów MSZ i resortu obrony (w Brukseli wiceszef tego resortu Fomin) wynikają groźby pod adresem Ukrainy. Trudno inaczej

określić słowa, że „Rosja posiada zestaw legalnych środków wojskowo-technicznych, które będzie stosować, jeśli poczuje realne zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa”.

Obce wojska wyjadą?

Tymczasem prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew ogłosił w środę wieczorem decyzję dotyczącą dalszej obecności obcych wojsk na terenie kraju. Zapowiedział, że siły „pokojowe” państw Organizacji o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) pod przywództwem Rosji, będą wycofywane. Proces ten ma trwać około 10 dni. Tokajew zadeklarował wycofanie wojsk OUBZ po spotkaniu w Nur-Sułtanie z sekretarzem Organizacji, Stanisławem Zasiem.

Współpraca: Blanka Aleksowska
b.aleksowska@polskatimes.pl

Frustracja oraz deprawacja to także są skutki pandemii



Maria Mazurek
maria.mazurek@polskatimes.pl

Rozmowa

Wyraźnie wzrosła liczba aktów przemocy domowej, a ściślej - ich zgłoszeń, bo w pandemii agresji i przemocy domowej po prostu jest więcej. Ludzie się stresują, przy czym to ten długotrwały stres jest najgorszy - mówi dr Maciej Szaszkiewicz, psycholog sądowy, profiler, twórca portretów psychologicznych seryjnych zabójców.

Co zmieniła pandemia w życiu przestępczym?

Nie tylko w życiu przestępczym i nie tylko pandemia.

Co ma pan na myśli?

Myślę, że my jesteśmy na przełomie cywilizacyjnym, a pandemia to przyspieszyła. To się dzieje na bardzo wielu poziomach i dotyka właściwie nas wszystkich. Na przykład instytucje, w rozumieniu budynków, najpewniej wkrótce okażą się zbędne. Jeszcze kilka lat temu wykładowcy akademicki nie wyobrażali sobie nauczania zdalnego. Jak można egzaminować i nie widzieć studenta? To w ogóle nie mieściło się w głowach! Szybko okazało się, że można, że w zasadzie wszystko, co się robi w budynkach, można robić też w internecie. Rzadko kiedy okazuje się, że człowiek musi fizycznie spotkać się z człowiekiem, żeby coś załatwić. A są duże korzyści z załatwiania spraw zdalnie: nie trzeba utrzymywać takiej liczby budynków, nie traci się tyle czasu na dojazdy. Przecież to absurd, by tracić godzinę dziennie - lub więcej - na korki.

Nie uważa pan jednak - pytam jako psychologa - że lepiej spojrzeć komuś w oczy?

Zdecydowanie. 100 razy lepiej jest pogadać tak, jak my sobie gadamy, popijając kawę i jedząc winogrona niż udzielać wywiadu przez telefon czy internet. Tylko że to jest różnica przede wszystkim w kwestii komfortu psychicznego. Wątpię, czy w samej jakości pracy. Ludzie, oczywiście, muszą do pewnych rzeczy się przyzwyczajać. Gdy przesiadali się do aut, też kręcili nosem: „E, to nie to samo, jak siedziałem na koniu - to się rozglądałem, koń musiał coś zjeść, zatrzymaliśmy się na popas, byłem blisko przyrody”. A dziś? Kto dziś konno podróżuje? Już przecież zdarza się, że chirurg operuje zdalnie - to nawet brzmi zabawnie - ludzi, którzy są w innym miejscu. Lekarz

z Europy rozcina brzuch pacjentowi w Australii. Mówię o tym wszystkim, aby zaznaczyć, że pandemia nie tyle wywołała zmiany społeczne, co mocno je przyspieszyła. Także w dziedzinie przestępczości.

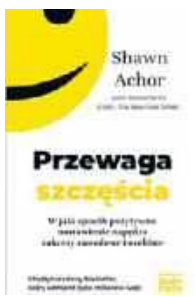
Przestępczość więc wzrosła czy zmalała?

Zależy, jaka przestępczość. Wyraźnie wzrosła liczba aktów przemocy domowej, a ściślej - ich zgłoszeń. Tu widzimy silną, wprost proporcjonalną do poziomu restrykcji, zależność. Inna sprawa, że to jest trochę samonapędzające się zjawisko: dawniej dzieciaki nawet nie wiedziały, że jak ojciec pasem spierze, to można chwycić za telefon i to gdzieś zgłosić. Ale większa świadomość ofiar przemocy domowej tłumaczy te wzrosty tylko częściowo. Druga sprawa, że w pandemii agresji i przemocy domowej po prostu jest więcej. Nic dziwnego, skoro za agresję odpowiada przede wszystkim stres, frustracja i deprawacja, czyli stan niezaspokojenia potrzeb społecznych czy psychologicznych. A z pandemią wiąże się wszystkie z tych trzech czynników. Ludzie się stresują, przy czym to długotrwały stres jest najgorszy. Mają ograniczone możliwości podróży, spotkań, życia społecznego - a z natury jesteśmy stadnymi zwierzętami; szczególnie gdy dzieje się źle, czujemy potrzebę, by się gromadzić, trzymać w grupie. Żyjemy w lęku, zmęczeni, sfrustrowani. Niektórzy sobie z tym nie radzą.

I wyładowują agresję na najbliższych?

Na nich najłatwiej. Poza tym zamknęci w domach jesteśmy na siebie skazani. Wcześniej rodziny mogły się nienawidzić, ale każdy wychodził z domu rano, wracał wieczorem. W pandemii - choćbyśmy chcieli od siebie uciekać - to nie bardzo mamy gdzie. Ale klasyczny przestępca, powiedzmy złodziej kieszonkowy, ma w pandemii utrudnione życie. Przestępcy i tak normalnie funkcjonują poza systemem normatywnym, więc odczuwają pandemię inaczej niż ci, którzy liczą na pomoc państwa. Taki kieszonkowiec - już tego przykładu się trzymamy - nie ma tylu okazji, by nakraść. Ludzie unikają tłumów, imprez masowych, zbiorowisk. Dealer narkotykowy też nie ma tylu okazji, by zaprezentować i sprzedać swój towar. Dodatkowo sam ma problem ze zdobyciem narkotyków, bo ludzie mniej się przemieszczają, także przemyt jest utrudniony. Jest poza tym mniej włamań, bo przecież ludzie siedzą w domach. ©©

Opinie



„Przewaga szczęścia” (Wydawnictwo Studio Emka)

Autor, Shawn Achor, którego książki znalazły się na liście bestsellerów „The New York Times”, pokazuje, jak pozytywne przeprogramowanie mózgu pomaga osiągać sukcesy w sferach zawodowej i osobistej - w każdej z pełnionych ról społecznych i rodzinnych. Zgodnie z obiegowymi przekonaniem osiągnięcie sukcesu zapewni nam szczęście. Świetna posada, awans, utrata zbędnych kilogramów mają moc uszczęśliwiania. Jednak z naukowego punktu widzenia, prawo to działa odwrotnym kierunkiem: to szczęście napędza sukcesy. Badania dowodzą, że szczęśliwi pracownicy są bardziej wydajni, kreatywni i lepiej radzą sobie z problemami niż ich nieszczęśliwi koledzy. Pozytywnie nastawieni ludzie są znacznie zdrowsi i mniej zestresowani, angażują się również w głębsze interakcje społeczne. Czerpiąc z własnej pracy naukowej - w tym najszerzej zakrojonego badania dotyczącego szczęścia, jakie kiedykolwiek przeprowadzono - oraz z doświadczeń zdobytych podczas konferencji i lekcji w 42 krajach, Achor pokazuje, jak zmienić swój sposób myślenia na bardziej pozytywny i optymistyczny, aby móc potem wykorzystać przewagę szczęścia w karierze, życiu osobistym, a nawet w utrzymaniu zdrowia.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Jerzy Markowski
ekspert górniczy
redakcja@dz.com.pl



ZNIKAJĄCE AUTORYTETY

Moim zdaniem

We współczesnym świecie niezwykle szybko znikają autorytety. Proces ten może być badany przez odpowiednich naukowców, ale przyda się kilka refleksji laika. Przede wszystkim mam wrażenie, że współcześnie niezwykle trudno, wręcz ryzykowne, jest być ekspertem, a tym bardziej autorytetem. Wynika to z kilku podstawowych przyczyn.

Po pierwsze, internet w rękach sfrustrowanych życiowych nieudaczników, do tego anonimowych, jest szafotem dla kompetencji i obiektywizmu. Ponadto wszechwiedza polityków zniechęca do prezentowania kompetentnych poglądów. Najświeższe przykłady to chociażby pandemia i kryzys energetyczny. W sprawach walki z pandemią w mediach wypowiadają się często ludzie o imponującym poziomie wiedzy. Na początku pandemii, chyba ze strachu, słuchaliśmy uważnie niemal każdej opinii.

Jednak im dłużej trwa epidemia, tym bardziej powszechnieją nam ludzkie tragedie, a ponadto tracimy cierpliwość do słuchania kompetentnych ludzi, przede wszystkim dlatego, że dużo ciekawszy - to nic, że głupi - płynie przekaz ich adwersarzy. Anonimowość idiotyzmów służy ich narastaniu, a ilość służy ich uwiarygodnieniu się. Ignorancja wobec kompetencji w medycynie ma wy-

miar największy, bowiem jej dowodem jest zdrowie lub życie. Jak na razie ponad 100 tysięcy zmarłych na COVID-19 Polek i Polaków obciąża ekspertów, chociaż zapewne bez nich zmarłych byłoby wielokrotnie więcej. Współczuję członkom wielu gremiów doradczych, którzy muszą się zmierzyć z frustracją bezsilności, gdy wiedza przegrywa z władzą. Dramat pandemii jest jednak stosunkowo nowy w życiu świata, a już zdołał zniechęcić, lub wręcz upokorzyć wielu wybitnych fachowców, którzy nauczani bezsilnością swych opinii, postanawiają „odpuścić” i milczeć. A ludzie chorują i umierają.

Współczuję członkom wielu gremiów doradczych, którzy muszą się zmierzyć z frustracją bezsilności, gdy wiedza przegrywa z władzą

Podobnym doświadczeniem jest wieloletnie prognozowanie już realnego kryzysu energetycznego. Wystarczy przeczytać wypowiedzi kilku osób w Polsce sprzed 10-15 lat, aby przyznać, że mieli rację, przewidując dzisiejszą rzeczywistość, która zresztą dopiero się rozpędza. Mówiliśmy i pisaliśmy, że zabraknie surowców energetycznych, energii, a jej cena ograniczy jej dostępność z ewidentnym uszczerbkiem dla dorobku cywilizacyjnego. Na nic! Dzieje się na naszych oczach szybki progres zapasów energetycznej, ale komu można jeszcze o tym powiedzieć? Zresztą, wielu specjalistów zawieszonych brakiem użyteczności swoich kompetencji, już nie chce ostrzegać, tym bardziej że na bagatelizowaniu ich wiedzy

się nie kończy, a często konstatacja ich wiedzy dostarcza im i stresu, i strachu. Zatem coraz więcej ludzi mądrych milczy, a opinie kreują dyletanci.

Autorytet to jednak nie tylko szacunek do wiedzy, ale też generalnie do służby czy zawodu. Publiczną wizytówką wykonywanego zawodu lub służby są mundury. Jestem z tego pokolenia, które pamięta częsty widok umundurowanych żołnierzy, zwłaszcza oficerów powszechnie wówczas otaczanych szacunkiem. Dziś nie sposób spotkać umundurowanego oficera na ulicy. Wiem, że zniknęły z miast jednostki wojskowe, ale gdzieś jednak są, ale ich oficerowie zostawiają swe mundury w koszarowych szafkach. Dlaczego? Na początku lat 80., w stanie wojennym, bywało różnie, ale dziś? Jest czas na odbudowę etosu i szacunku do munduru, zwłaszcza wojskowego i policyjnego.

Wstrząsającej refleksji dostarczyła mi lektura wywiadu z księdzem, który mówi: „Jak trudno mi chodzić po ulicach w sutannie czy chociażby z kolaratką”. Nie moja branża, ale pamiętam, jak ludzie pozdrawiali na ulicy każdego mijanego księdza czy zakonnicę zwyczajnym „Szczęść Boże”, zaś na widok księdza spieszącego do umierającego z sakramentem, przyklekali na ulicy.

Wszystko to mamy chyba za sobą z powodu powszechności hejtu i pogardy dla zasług i autorytetu. Nieufność, na szczęście jeszcze nie nienawiść czy pogarda, wkracza dziś do obcowania z ludźmi, których jedyną „winą” jest to, że nam pomagają - i to już jest obłęd! Nie silę się na naukową analizę tego zjawiska, ale nie mogę doczekać się czasu, gdy powszechna stanie się pogarda dla chamstwa i niesprawiedliwości. Ale coś mi się zdaje, że nie doczekam. ©©

Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl



BEZ WSPÓŁCZUCIA

O czym mówią Czytelnicy

Gdy szliśmy się szczepić - indywidualnie lub całymi rodzinami - byliśmy przekonani - my, zwolennicy szczepionek, że zyskujemy nie tylko odporność, ale też względną normalność w tych nienormalnych czasach. Jak jest teraz? Zaszczepionych dosięgają te same ograniczenia co przeciwników szczepień, choć to oni krzyczą, że gwałci się ich wolność. Oto w jak tragiczny sposób przekłada się to na zdarzenia, które mogą dziś dosięgnąć każdego.

Czytelniczka DZ w liście do redakcji opisuje tragiczne okoliczności śmierci swojego męża, pacjenta, który nie cho-

rował na COVID-19. „Po co są paszporty covidowe, skoro niczego nie ułatwiają? Nic nie usprawiedliwia kierownictwa szpitali, które zastrajają się pandemią, by zamknąć drzwi przed odwiedzającymi swoich bliskich. Na szpitalnych łóżkach chorzy umierają z tęsknoty, zaniechania, samotności. Mam na myśli chorych niecovidowych” (...). „Lekarz w szpitalu w Murckach poinformował mnie na korytarzu jednym zdaniem: Mąż właśnie zmarł. Teraz może pani wejść tam na chwilę. I poszedł na górę do gabinetu!”

Czytelniczka pisze, że gorączkowo zabiegała o możliwość spotkania się z konającym mężem, ale bez efektu. Wciąż słyszała, że nie można przyjechać, „bo COVID”, nie wpuszczamy! „Proszę jutro przywieźć rzeczy! Te rzeczy dowoziłam dwa razy, a mąż zmarł w podkoszulk, w którym go zabrało pogotowie! 5 dob plus

operacja wyrostka! W tym samym podkoszulk bez rękawów” - pisze rozgoryczona. I dodaje: „Mówiłam i pisałam mejle do dyrektora, że jestem po trzeciej dawce szczepionki przeciw covidowej. Wszystko na nic”.

„Czemu o tym pisać”? - pyta rozgoryczona Czytelniczka. „Na stolicach przy chorych leżą ich telefony komórkowe, można by skorzystać, powiadając rodzinę o pogorszeniu! Zapytać, czy do chorego nie poprosić kapelana? Przecież chyba po to podczas przyjęcia do szpitala podaje się telefon do kontaktu z rodziną!”

Oczywiście, nie chodzi o obwinianie za te sytuacje jedynie personelu szpitali. Oni też już ledwo żyją. Chodzi o to, że strategia walki z pandemią polegająca wyłącznie na dodawaniu covidowych łóżek i zabieraniu miejsc innym chorym tak się kończy: śmiercią tysięcy ludzi - na COVID-19 i nie. ©©

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ
słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!

Słuchaj ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobnych, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłasnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Krzysztof Bieliński, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Eksperti są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małą, prostą w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem z dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Jadwiga, 67 lat, Częstochowa

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest BESTSELLEROWY wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.



ZADZWOŃ I ZAMÓW PRODUKT DO PRZETESTOWANIA ZA DARMO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.01.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 41 373 22 51

SZYBKA WYSYLKA!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. – nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE TV



„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znowu z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Helena, 68 lat, Ostrołęka

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Władysław, 77 lat, Wrocław

Regulamin - rgimnprmcojpk.com

Służymy nie tylko ludziom, ale głównie Bogu w drugim człowieku

Rozmowa z księdzem **Łukaszem Stawarzem**,
dyrektorem „Caritas” archidiecezji katowickiej



Ksiądz Łukasz Stawarz, dyrektor „Caritas” archidiecezji katowickiej



„Caritas” Polska to poświęcenie dla innych i wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka

Agnieszka Zielińska
a.zielinska@dz.com.pl

O historii i działalności charytatywnej „Caritas” Polska rozmawiamy z księdzem Łukaszem Stawarzem, dyrektorem „Caritas” archidiecezji katowickiej

„W każdym z nas istnieje chęć pomagania. Z natury jesteśmy wrażliwi na biedę i potrzeby bliźnich” - tymi słowami „Caritas” archidiecezji katowickiej wita odwiedzających na swojej stronie internetowej. Jak ksiądz rozumie ideę dobroczynności?

- Dobroczynność w dużej mierze zależy od motywacji. Chrześcijańską motywacją są słowa: - „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). W ten sposób przestaje ona być ideą, a bardziej osobistym spotkaniem z drugą osobą. To motywowanie się do działalności charytatywnej - obecnością Jezusa Chrystusa w drugim człowieku. Czynimy dobro wobec drugiego człowieka z potrzeby serca, ale też ze względu na mieszkającego w nim Jezusa Chrystusa. Początki naszej „Caritas” sięgają lat 20. XX wieku i działalności pierwszego biskupa katowickiego Augusta Hlonda. Mamy jedne z najbardziej rozwiniętych struktur pomocy społecznej w Polsce. Prowadzimy 60 placówek w 15 ośrodkach, z których korzystają tysiące osób. Potrzebującymi opieki są prawie 1.100 pracowników i liczni wolontariusze.

Co jest najtrudniejsze w prowadzeniu takiej placówki, zwłaszcza teraz w okresie pandemii?

- Bardzo trudno było dostosować się do tego niewidzialnego wroga, jakim jest koronawirus! Nie wiadomo było, z której strony zaatakuje. Jeśli w całodobowym ośrodku pomocy (a mamy

takich placówek 10.; są to domy pomocy społecznej, hospicjum, zakłady opiekuńczo-lecznicze, schronisko dla bezdomnych), zakażeni zostają podopieczni i kadra, wymaga to szybkich decyzji, bo pensjonariusze muszą mieć stale zapewnioną opiekę. Na żywym organizmie uczylimy się jak sprawnie przeprowadzić testy na koronawirusa, zorganizować strefy bezpieczeństwa, kwarantannę. To była walka o przetrwanie! Naszym pierwszym zmartwieniem było ciągłe przeorganizowywanie naszej codziennej pracy i dostosowywanie jej do nowych warunków. Był czas, że nasi podopieczni byli zamknięci w ośrodkach, nie mieli możliwości wychodzenia na zewnątrz i ograniczony kontakt z rodzinami. To było bardzo trudne i dla nich, i dla ich bliskich. Zaburzało też proces aktywizacji. Te osoby pracują w zakładach aktywności zawodowej, chodzą na warsztaty terapii zajęciowej, pracują też na otwartym rynku. W momencie zamknięcia ośrodka na możliwość wyjścia i odwiedzin, wszystkie te zajęcia zostały im odebrane, zostali w pewnym sensie skazani na częściową izolację i samotność. Kolejne fale pandemii wy-

magwały dużo cierpliwości i poświęcenia z ich strony oraz ze strony ich bliskich. Później, gdy zostaliśmy zaszczepieni przeciwko COVID-19 zaczęło być dużo lepiej. Dziś nie ma już tego poziomu lęku, który był na początku pandemii, jednak warunki, w których funkcjonujemy nadal są trudne. Doświadczenia nam strona organizacyjna - i tak po ludzku - ciągle trzeba uważać na kwestie bezpieczeństwa i przepisy epidemiczne. Staraliśmy się jednak jak dalece to możliwe spotykać się i stwarzać jak najlepsze warunki do udziału w życiu społecznym naszym mieszkańcom.

O co ksiądz się modli u progu 2022 roku, dla siebie i całej "Caritas"?

-Żebyśmy nie utracili Ducha Ewangelicznego. Ducha "Caritas", którym jest służba drugiemu, w imię miłości, jaką otrzymaliśmy od Pana Jezusa. "Caritas" to trzeci filar Kościoła i jego serce, jedno z najważniejszych zadań bycia chrześcijaninem. Po to słuchamy Słowa Bożego, żeby wiedzieć, co Pan Bóg, od nas chce, po to korzystamy z sakramentów, żeby mieć siłę, by miłość bliźniego realizować w codzienności. Wobec najbliższych, sąsiadów, ale też ludzi, dla

których pracujemy, którym służymy. Dlatego mówimy o "Caritas" jako trzecim filarze Kościoła. Jest to zadanie obowiązkowe, bez którego nie można być chrześcijaninem. To jest właśnie miłość chrześcijańska nazywana "caritas" i modłę się o to, żebyśmy jej nie utracili i żeby nasze parafie, ośrodki, szkolne koła "Caritas", pracownicy, wolontariusze mieli świadomość - że jesteśmy odpowiedzialni za kształtowanie we wszystkich ludziach tego doświadczenia. Jako "Caritas" dbamy też o to, by każdy wierzący w archidiecezji katowickiej, każdy kto nazywa siebie katolikiem nie zapomniął, że miłość bliźniego, nie jest jakimś dodatkowym zadaniem, jakąś kwestią poboczną, ale istotą bycia chrześcijaninem. Głosić słowo, dawać świadectwo i miłować bliźniego to są trzy podstawowe zadania, którymi żyje Kościół i którymi powinien żyć każdy chrześcijanin!

Od lat nieformalnym patronem katowickiej "Caritas" jest oprócz św. Brata Alberta Chmielowskiego - błogosławiony Kościoła Katolickiego - ks. Jan Macha. Ks. Macha to męczennik. Zamordowany przez gestapo, twórca zasad

działalności charytatywnej - na Górnym Śląsku. Oficjalnie "Caritas" otrzyma jego imię w tym roku podczas Niedzieli Miłosierdzia (24 kwietnia). Czego wspólnie uczymy się patrząc na biografię śląskiego bohatera?

- Poświęcenia dla innych, wrażliwości na ich potrzeby i tego, jak porwać młodzież do pracy na rzecz innych. Ksiądz Macha potrafił zgromadzić wokół siebie 4 tys. wolontariuszy! Ci młodzi ludzie w Chorzowie, w Rudzie Śląskiej, Katowicach pomagali rodzinom, które zostały bez środków do życia, bo ich ojcowie, mężowie trafili do obozu koncentracyjnego, czy więzienia. Wolontariusze cały czas przynosili rodzinom jedzenie, czy inne środki potrzebne do życia. To był ogrom pracy. Ksiądz Jan Macha, mimo że był

młodym człowiekiem (zginął, mając zaledwie 28 lat) pracował bardzo intensywnie i poświęcał się innym. Także współcześnie mamy wielu potrzebujących. Dopiero uczymy się wolontariatu, który jest nadal mało rozwinięty w Polsce, a np. doskonale funkcjonuje w Stanach Zjednoczonych. Wynika to z tego, że tam już od lat 40. ub. wieku był rozwijany w szkołach. Czymś naturalnym jest dziś, że w USA wchodzi się do szpitala, gdzie to wolontariusze oprowadzają odwiedzających i udzielają potrzebnych informacji. Ksiądz Macha uczy zaangażowania na rzecz potrzebujących i skutecznego zorganizowania takiej pomocy. To jest nam dziś bardzo potrzebne. Chodzi o to, by młodzież (np. osoby przygotowujące się do bierzmowania), patrząc na jego postać i jego życie - chcieli angażować się w wolontariat w rozumieniu chrześcijańskim, czyli w bezinteresowną miłość opartą na wierze w Jezusa Chrystusa.

A kolejna osoba z historii katowickiej "Caritas" - "biskup ubogich", ksiądz biskup Czesław Domin?

-Ks. bp Domin uczy nas zorganizowania działalności

charytatywnej w sposób profesjonalny. To on przyczynił się do rozwoju "Caritas Polska", jako przewodniczący zespołu charytatywnego Konferencji Episkopatu Polski. Dzięki temu, że pracował w Katowicach (od 1970 do 1992 r.) dary z Zachodu, które zmierzały do Polski, przechodziły przez Śląsk. To były tony żywności: głównie mleko, ser; lekarstwa i ubrania. Wszystko później było rozdysponowywane po całej Polsce. Ksiądz biskup Domin potrafił profesjonalnie tę pracę zorganizować, z jego inicjatywy zaczęły też powstawać ośrodki pomocy dla osób z niepełnosprawnościami, dla chorych i bezdomnych (np. ośrodek w Rusinowicach k. Gliwic, w Mikołowie - Borowej Wsi). Biskup Czesław Domin stworzył podstawy struktury "Caritas", nauczył nas profesjonalizacji działań charytatywnych. Ale i ks. Macha - i bp Czesław Domin pokazują, że same struktury, to nie wszystko. Potrzebny jest jeszcze uformowany człowiek, który ma Ducha bezinteresownej służby dla drugiego człowieka i czynienia dobra i - który czerpie do tego siłę z Ewangelii, z relacji z Jezusem Chrystusem.

Dobroczynność w dużej mierze zależy od motywacji. Chrześcijańską motywacją są słowa: - "Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40)

REKLAMA

0010387388



ZBADAJ SVOJE PŁUCA
MAKROREGION ŚLĄSKI



ŚLĄSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY
W KATOWICACH

Ogólnopolski Program Wczesnego Wykrywania Raka Płuca

Palisz? Niedawno rzuciłeś? Pracujesz w szkodliwych warunkach? Ktoś z bliskich chorował na raka płuca? Masz 50-74 lata? Zapisz się na badania profilaktyczne. Bezpłatnie i bez skierowania.

Niskodawkowa tomografia komputerowa klatki piersiowej.

Nie czekaj! ZADZWOŃ TERAZ!

733 120 778
534 433 633

Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 im. Prof. Stanisława Szyszko Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, Zabrze, ul. 3-go Maja

www.lungcheck.pl







Materiał Informacyjny

0010364990



11. Światowy Dzień Śniegu
FIS World Snow Day w Zakopanem
15 - 16 stycznia 2022

Weekend 15-16 stycznia 2022 r. zapowiada się iście rodzinnie! 16 stycznia 2022 już po raz jedenasty świętować będziemy Światowy Dzień Śniegu w Zakopanem - FIS World Snow Day. WORLD SNOW DAY, czyli Światowy Dzień Śniegu, jest częścią Kampanii Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) zatytułowanej „Bring Children to the Snow”, mającej na celu promowanie nie tylko zabawy na śniegu, ale również edukacji związanej ze śniegiem.

Jest to niezwykle dzień, podczas którego nasi najmłodsi mogą brać udział w różnego rodzaju zawodach, aktywnościach sportowych, odwiedzać stoiska naukowe oraz po prostu radośnie się bawić. Wiemy, jak ważne jest wspólne spędzanie czasu oraz dobra zabawa, ale mamy też świadomość znaczenia aktywności sportowej w naszym życiu. Poprzez organizowane konkurencje

sportowe chcemy, aby nasi najmłodsi uczestnicy zachęci swoich rodziców do udziału w zabawie, ale także, aby rodzice mobilizowali swoje dzieci do wspólnej aktywności. W związku z tym zawody w narciarstwie alpejskim oraz snowboardzie odbywające się w Centrum Szkoleń Narciarskich NOSAL w Zakopanem, zostaną rozegrane w formule Rodzic/Opiekun i Dzieci w duecie.

15 stycznia (sobota)
Centrum Szkoleń Narciarskich NOSAL

godz. 11.00-16.00
rozegrane zostaną rodzinne zawody w formie mieszanej - podbieg na raketach śnieżnych i zjazd na nartach/snowboardzie, gdzie startować będą pary uczestników - dziecko (narty/snowboard) oraz starszy członek rodziny. Liczyć się będzie wspólny wynik podbiegu i zjazdu - dziecko + towarzysząca osoba! Najmłodsi będą mogli także skorzystać z darmowej nauki jazdy na nartach zjazdowych oraz snowboardzie.

16 stycznia (niedziela)
GÓRKA RÓWIEŃ KRUPOWA
godz. 10.00-14.00

W dniu oficjalnych obchodów WSD na świecie rozegrane zostaną zawody w narciarstwie biegowym, a najodważniejsze dzieci będą mogły spróbować swoich sił na specjalnie przygotowanym torze przeszkód Cross Country Cross, służącym do doskonalenia umiejętności narciarskich. Jak co roku do dyspozycji dzieci będzie również śnieżna góra z torem przeszkód. W miasteczku znajduje się też specjalne miejsce na sekcję edukacyjną, w której naszymi Partnerami będą Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Tatrzańskie Park Narodowy, Nadleśnictwo Nowy Targ, Policja oraz Wydział UM Zakopane. Dodatkowymi atrakcjami będą rzeźby lodowe wyrzutowane przez uczniów i nauczycieli ZSP im. Antoniego Kenara oraz przejażdżki na skuterach śnieżnych (jeśli warunki śniegowe pozwolą). Cały czas towarzyszyć nam będzie świetna zabawa. Do zdobycia złoty medal uczestnictwa oraz upominki od organizatora. Fundatorami, atrakcyjnych wygranych w zawodach, są: Wawel S.A., Kopalnia Soli „Wieliczka”, Witów Extreme, Aquapark Zakopane, Kino Sokół oraz Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, IMGW-PIB, VisionCube

Więcej na www.zakopane.pl oraz na facebooku [www.fb.com/WorldSnowDayZakopane](https://www.facebook.com/WorldSnowDayZakopane)

Magdalena
Mikrut-Majeranek
m.mikrut@dz.com.pl



Ludzie

To oczywiste, że będąc w Krakowie, gdy tylko zabrzmi hejnał, zwracamy oczyw kierunku kościoła Mariackiego. Wprawdzie nie zauważymy go na wysokiej wieży, ale wiemy, że być może właśnie to on jest na służbie: nowy hejnalista, Łukasz Rudnik z Rudy Śląskiej.

Co godzinę z północnej wieży kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Krakowie płyną dźwięki hejnału mariackiego. Wygrywany jest przez trębacz z Państwowej Straży Pożarnej. Do ich grona niedawno dołączył pochodzący z Rudy Śląskiej Łukasz Rudnik. Jak rudzianin został hejnalistą w Krakowie?

Kiedy wspina się na 81-metrową wieżę kościoła Mariackiego w Krakowie, pokonuje 272 stopnie. Trwa to średnio od 2 do 3 minut. Podczas dwudziestoczworgodzinnej służby co godzinę wygrywa znaną melodię. Dawniej straż czuwająca nad bezpieczeństwem miasta, ostrzegała mieszkańców o zbliżającym się niebezpieczeństwie właśnie za pomocą hejnału. Dziś nie pełni on już swojej roli, stanowi za to jeden z symboli Krakowa.

O każdej pełnej godzinie grany jest na cztery strony świata. Wszystko jest tu skrupulatnie zaplanowane. Jak zdradza Łukasz Rudnik, najpierw słyszymy automatyczne dzwony kwadransowe. Jeżeli biją jeden raz, oznacza to, że minęło 15 minut, jeśli dwa razy - 30 minut, 3 razy - 45, a gdy zabrzmią cztery razy, obwieszcza pełną godzinę.

- Wtedy też wybijamy dzwonem liczbę uderzeń adekwatną do aktualnej godziny. Następnie kierujemy się do okna. Pierwszy raz gramy w stronę Wawelu, dla króla (kierunek południowy), drugi raz - na zachód, w stronę magistratu, dla burmistrza, trzecie wykonanie jest dla gości, czyli w kierunku północnym, w stronę Bramy Floriańskiej, a ostatnie - na wschód, dla Komendanta PSP - wylicza rudzianin. To nie wszystkie zadania hejnalisty. - Do naszych obowiązków należy nie tylko granie hejnału co godzinę. Reprezentujemy też miasto na różnych imprezach odbywających się w Krakowie, a w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 21.37 gramy „Barke” - podkreśla młody muzyk.

Hejnalisci zobligowani są również do grania innych me-



Łukasz Rudnik rozpoczął pracę z początkiem grudnia ub. r.

lodii religijnych i historycznych podczas określonych uroczystości.

Łukasz Rudnik posiada śląskie korzenie. Urodził się w Mikołowie, ale jego rodzina pochodzi z Rudy Śląskiej, gdzie i on mieszka do dziś, choć z przerwami, ponieważ kiedy uczył się w Katowicach - mieszkał w internacie, a na czas studiów przeniósł się do Krakowa.

Ukończył Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego w Rudzie Śląskiej, a później zdecydował się kontynuować muzyczną edukację już w Katowicach.

- Zaczęło się od trąbki i to zupełnie przypadkowo - zdradza Łukasz Rudnik i dodaje: - Kiedy byłem jeszcze w przedszkole, pewnego dnia odwiedziła nas pani ze szkoły muzycznej i zaprosiła do udziału w rekrutacji. Podała nam dwie daty, ale ja zapamiętałem tylko tą drugą. Niestety. Chciałem grać na gitarze, więc zdecydowałem się na udział w dniu otwartym. Kiedy z tatą przyszliśmy do szkoły, okazało się, że jest już za późno.

W klasie gitarowej nie było ani jednego miejsca. Zostały jedynie dwa dla osób chcących grać na trąbce i na klawirze. Postanowiłem, że mimo wszystko spróbuję. Wtedy wybrałem trąbkę, a z czasem gra na niej bardzo mi się spodobała.

Ciekawość szybko przerosła się w pasję, a ta w zawód. Jak zdradza świeżo upieczony hejnalista, w jego rodzinie nie ma tradycji muzycznych. Sam przecierał muzyczne szlaki, a dziś może wspólnie grać z młodszą siostrą, która poszła w jego ślady.

- Zuzia wybrała szkołę muzyczną, ale nie wiąże swojej przyszłości z muzyką. Do teraz jednak gra na gitarze i śpiewa - zaznacza muzyk i dodaje: - Początkowo traktowałem grę na trąbce jako przygodę - tak samo jak grałem w piłkę nożną, czy realizowałem inne pasje. Takim momentem kluczowym, który

miał decydujący wpływ na moją przyszłość, był koniec szkoły muzycznej I stopnia. Musiałem zdecydować co dalej. Postanowiłem, że będę



Jak podkreśla, jest zachwycony swoją pracą

kontynuował naukę w Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, a tam zaczęły się pierwsze poważne koncerty i prestiżowe konkursy muzyczne. - wspomina Łukasz Rudnik.

Po ukończeniu szkoły średniej pewną naturalną konsekwencją było podjęcie studiów na Akademii Muzycznej. Rudzianin wybrał tę w Krakowie, a z miastem Kraka związany jest do teraz.

W styczniu minionego roku w mediach pojawiły się informacje donoszące, że krakowska Państwowa Straż Pożarna szuka hejnalisty. - Zanim przystąpiłem do rekrutacji, nigdy nie grałem hejnału. Miałem na koncie typowe zawodowe osiągnięcia jak gra w AUKSO, Filharmonii Śląskiej, czy w Operze Krakowskiej - wyjaśnia Łukasz Rudnik. Kiedy został ogłoszony nabór na hejnalistę, postanowił spróbować swoich sił. - Wiedziałem, jak będzie wyglądało moje życie, gdy zwiążę się z operą czy filharmonią. Kiedy w mediach pojawiły się

informacje o rekrutacji, poczułem pokusę, żeby aplikować. Pomyślałem sobie, że to ciekawa oferta pracy, dlatego warto spróbować - mówi. Od pomysłu szybko przeszedł do czynu. W wyścigu o posadę wystartowało 36 osób. Jak się okazało, nie był on prosty. - Pierwszy był egzamin z gry na trąbce. Zdało go sześć osób, a ja otrzymałem najlepszy wynik. Jednakże podczas drugiego etapu zarządzono testy sprawnościowe takie, jak do straży pożarnej, a z tymi nie było już tak kolorowo - przyznaje rudzianin. Okazało się, że nikt nie zdał drugiego z egzaminów. Nie trudno zgadnąć, dlaczego. To z pewnością pewna generalizacja, ale sprawność fizyczna nie jest domeną muzyków.

W wyścigu o posadę hejnalisty w kościele Mariackim trzeba spełnić wiele wymagań, nie tylko świetnie grać na trąbce

Aby dostać się do elitarnego grona hejnalistów, będących członkami Państwowej Straży Pożarnej, trzeba jednak udowodnić swoją sprawność. Wszak nawet wejście na 81-metrową wieżę wymaga pewnej kondycji. W ramach testu sprawności fizycznej przewidziano Beep test, podciąganie na drążku, bieg po kopercie. Sprawdzano też, czy kandydaci nie odczuwają lęku wysokości.

Jak testowano czy cierpią na akrofobię? Hejnalisci in spe musieli wejść na wysokość 20 metrów, na drabinę ustawioną pod kątem 75 stopni i z niej zejść. Jeśli sztuka ta powiodła się, test uważany był za zdany. Z kolei podczas rozmowy kwalifikacyjnej trzeba było wykazać się nie tylko swoim bogatym cv, ale też wiedzą z zakresu funkcjonowania ochrony przeciwpożarowej. Nie dzieje się tak bez przyczyny. Hejnalisci, jako członkowie PSP, mogą uczestniczyć też w akcjach straży. - Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, ale podczas rozmowy kwalifikacyjnej padło takie pytanie. Komendant zapytał, czy jestem świadomy tego, że jeżeli zajdzie taka potrzeba, to wezmę udział w działaniach PSP - przyznaje muzyk.

Kolejny nabór na stanowisko krakowskiego hejnalisty został ogłoszony wiosną 2021 roku. Tym razem Łukasz nie wziął w nim udziału. Studiował, grał i trenował. To zaproszenie było. Do trzech razy sztuka? I w tym przypadku sprawdziło się to powiedzenie, bowiem trzecią rekrutację PSP w Krakowie ogłosiła we wrześniu.

Jesienią rudzianin był na to świetnie przygotowany. - Przez wakacje poprawiłem kondycję i spróbowałem po raz kolejny swoich sił. Tym razem mi się udało - podsumowuje rudzianin. Obecnie w Krakowie jest siedmiu hejnalistów, a rudzianin rozpoczął swoją wymarzoną pracę na wieży Mariackiej 7 grudnia.

- Służba trwa 24 godziny, a następnie mamy 48h wolnego. Ja jestem siódmym, czyli tak zwanym skoczkiem, który łąta wszelkie dziury w obsadzie - śmieje się Łukasz Rudnik. Dziś, po miesiącu pracy może pozwolić sobie już na pierwsze oceny.

- Jest świetnie! To zdecydowanie inna specyfika pracy niż w filharmonii, czy w operze. Mam nadzieję, że uda mi się ukończyć studia magisterskie i jednocześnie kontynuować pracę na wieży oraz czasem występować w operze filharmonii. Nie chciałbym z tego rezygnować - podkreśla nasz rozmówca. Niebawem, bo już w marcu rozpocznie studniowe szkolenie w Szkole Podoficerskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy. ©



Ochrona polskiej granicy wschodniej

MONETA KOLEKCJONERSKA NBP



Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu monetę kolekcjonerską „Ochrona polskiej granicy wschodniej”.

Srebrna moneta o nominale 10 zł została wyemitowana w hołdzie funkcjonariuszom Straży Granicznej oraz policjantom i żołnierzom, którzy strzegąc naszego terytorium – w obliczu działań o charakterze wojny hybrydowej – dają dowody najwyższego profesjonalizmu oraz oddania państwu polskiemu i jego obywatelom.

Moneta kolekcjonerska do nabycia od 27 stycznia 2022 r.
w Oddziałach Okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym: kolekcjoner.nbp.pl

„Chłopi” niesłabnącą potęgą są i basta. To książka po prostu o nas

Jolanta Pieronczyk
j.pieronczyk@dz.com.pl



Kultura

Rok 2022 można by śmiało nazwać Rokiem „Chłopów” Reymonta. Mija bowiem 120. rocznica ukazania się pierwszego odcinka tej powieści na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. W tym roku przypada też 100. rocznica pierwszej ekranizacji „Chłopów” oraz 50. rocznica premiery serialu Jana Rybkowskiego, a na ekrany kin wejdzie całkiem nowa wersja filmowa powieści

W sobotę, 18 stycznia 1902 r. w niezwykle poczytnym „Tygodniku Ilustrowanym” ukazał się pierwszy odcinek nowej powieści Władysława Reymonta pt. „Chłopi” zaczynający się od słów „Niech będzie pochwalony...”. Nad tymi słowami, prócz tytułu, było jeszcze faksymile autora.

Powieść była gotowa w 1901 r., ale nie podobała się Reymontowi. Kiedy zaczął przeredagować

wywać początek, stwierdził, że tak nie można i... zaczął pisać od nowa, a wszystkie wcześniejsze rękopisy spalił. Pisał codziennie określoną ilość stron, jednocześnie pracując nad innymi dziełami (nazywano go tytanem pracy). Pisanie „Chłopów” zajęło mu siedem lat, do 1908 r.

Pisał, wsłuchując się w opinie krytyków oraz zwykłych czytelników i pod ich wpływem nieznacznie poprawki poczynił w gotowych już częściach powieści.

Ostatni odcinek ukazał się 26 grudnia 1908 r. (niektóre źródła podają, że było to 26 stycznia 1908 r.).

Pod koniec 1902 r. jako premia dla prenumeratorów „Tygodnika” ukazał się tom pierwszy powieści, jedyny w tej edycji, pozostałych części nie opublikowano. Tekst książkowy, ze wspomnianych powodów, nieco różni się od tego, jaki ludzie znali z łam „Tygodnika”.

Kiedy ukazał się pierwszy odcinek „Chłopów”, Reymont miał prawie 35 lat. Jako publicysta, na łamach warszawskiego „Głosu” zaistniał dziesięć lat wcześniej; jako prozaik zadebiutował nieco później nowelą „Wigilia Bożego narode-

nia” drukowaną w krakowskiej „Myśli”.

Do pisania „Chłopów” przygotowywał się bardzo starannie: studiował folklor, warunki życia na wsi, ba, nawet prowadził własne obserwacje meteorologiczne.

Chciał przenieść akcję powieści do Ameryki

Akcja „Chłopów” zaczyna się w 1882 (czyli dokładnie 140 lat temu, a więc kolejna rocznica w tym roku) i trwa 13 miesięcy.

Reymont czuł, że stworzył rzecz wielką, arcydzieło. Powiedział nawet: „Wszystko, co napisał do „Chłopów”, jest moim wstępem literackim”. A w tym okresie napisał m.in. „Ziemię obiecaną” (1899 r.).

Nie zamierzał skończyć na czterech tomach, myślał o następnych. Akcja miała się przenieść do... Ameryki, gdzie polscy chłopi masowo emigro-

Tragiczna miłość macochy i pasierba. Kobieta, której przepastne oczy uwodzą wszystkich mężczyzn.

wali „za chlebem” pod koniec XIX wieku.

Powieść „Chłopi” od razu odniosła sukces i jeszcze za życia autora została przetłumaczona na 19 języków, co utrwalało mu drogę do lauru Szwedzkiej Akademii Nauk.

W 1922 roku, na dwa lata przed przyznaniem Reymontowi nagrody Nobla za tę powieść, „Chłopi” zostali przeniesieni na ekran przez Eugeniusza Modzelewskiego pod nadzorem samego autora.

Scenariusz napisał Adam Zagórski, znany i ceniony krytyk literacki, tłumacz szeregu utworów scenicznych z języka francuskiego, autor scenariuszy m.in. do takich filmów, jak „Cud nad Wisłą” i „Na jasnym brzegu” (oba z 1921 r.).

Zdjęcia zrobił sam Eugeniusz Modzelewski (na ogół był i reżyserem, i autorem zdjęć, a czasem też scenariusza).

Macieja Borynę zagrał Mieczysław Frenkiel, Antka - Henryk Rydzewski, Jagnę - Maria Merita, o której na plakacie napisano „gwiazda filmów polskich”.

Premiera odbyła się 7 kwietnia 1922 roku.

W numerze 15 „Przeglądu Teatralnego i Kinematograficznego” tak napisano o tej pro-

dukcji: „Dzieje dramatu wioskowego, zakończone wyświeceniem z gromady pięknej grzesznicy przez tłum rozjuszonych bab – zawierają w sobie tyle swoistego uroku, tyle fascynującej atrakcji, że widz puszcza w niepamięć pewne braki realizacji i z zapartym oddechem śledzi zajmujący wątek opowieści”.

Dramat erotyczny, tragiczna miłość

Na jednym z plakatów napisano m.in. „Dramat erotyczny według słynnego dzieła Władysława Reymonta. Tragiczna miłość macochy i pasierba. Kobieta, której przepastne oczy uwodzą wszystkich mężczyzn! Największe arcydzieło literatury polskiej na ekranie!”. I jeszcze dopisek: „Wszystkie dzieci płacą bez względu na wiek”.

Z tego filmu zachował się jedynie zdjęcia, plakaty, reklamy. Sam film przepadł.

Po raz drugi „Chłopów” przeniósł na ekran Jan Rybkowski. Powstał serial, który wszedł na ekrany w 1972 roku i film, który premierę miał w roku następnym.

Pierwsza ekranizacja była „dramatem w sześciu częściach”, jak czytamy na plakacie, serial Rybkowskiego miał

13 odcinków. Pierwszy z nich wyemitowano 26 listopada 1972 r.

Ze zdjęciami do tej ekranizacji utracono we właściwy moment. Jeszcze można było złapać na wsi resztki zanikającego folkloru. Tu i ówdzie stały malowane chałupy, a w skrzyniach na strychach leżały wełniaki po babciach. Nie brakowało ich także w Lipcach i Pszczonowie, gdzie kręcono zdjęcia do filmu Rybkowskiego.

- Graliśmy, mając 20 kg wełny na sobie. Ale skoro tak się nosili chłopi i chłopki, to i my musieliśmy się w tym poruszać swobodnie - mówiła Emilia Krakowska, filmowa Jagna.

Ale nie tylko autentyczne stroje zagrały w tym filmie - także przyspiewki i język tamtych okolic, ale nade wszystkim rekwizyty.

- Znalazłem kowala staruszcza i starą kuźnię, gdzie zobaczyłem pełno kowalskich skarbów. Nie chciał pieniędzy, uzależnił wypożyczenie rekwizytów od tego, czy udzielę poprawnej odpowiedzi na jego trzy pytania-zagadki. Ostatnie dotyczyło kotwicy, którą mi pokazał. Skojarzenie najprostsze - z łódką. Ale to była wieś, brak rzeki. Strzeliłem: „Jak wiadro



Boryna i Jagna. Kadr z filmu nakręconego dokładnie sto lat temu, w 1922 roku, pod nadzorem samego Władysława Reymonta



Okładka z książki wydanej przez wydawnictwo Siedmioróg



FOT. NEXT FILM

Jagna i Antek w najnowszej ekranizacji „Chłopów”, która ma mieć premierę w tym roku (dokładnie pół wieku po filmie Rybkowskiego)

wpadnie do studni, żeby je wyłowić”. Dostałem wszystko. - wspominał scenograf, Bogdan Sölle.

Hańcza upewniał widza, że chłop potęgą jest i basta

Macieja Borynę zagrał Władysław Hańcza, który w chwili emisji pierwszego odcinka miał 67 lat (był o trzy lata starszy od Boryny z pierwszej ekranizacji). Reżyser nie miał krzty wątpliwości, że to idealny aktor do tej roli - „postawny, zamaszysty, godny, o tanecznych ruchach, bardzo przekonująco upewniał widza, że „chłop potęgą jest i basta!” . Charakterystyczny głos, szare oczy (Borynowe „bure ślepie”) - i ten nos! („ten sam ci nos kiej kartofel!”) sprawiły, że Hańcza wrósł w rolę do najdrobniejszej cząsteczki swojego istnienia. Zresztą nawet miejscowi dali się nabrać na chłopskość Hańczy - lipiecki statysta zaczępił kiedyś aktora z pytaniem: Wy z Lipiec jesteście? Na co Hańcza: A z Lipiec. - A płacą wam za to? - A płacą!”, napisała Anita Brzyszczy w portalu histmag.org

Antka zagrał 41-letni Ignacy Gogolewski (Antek z 1922 roku miał 32 lata), który początkowo wcale nie był zainteresowany tą rolą. Zgodził się dopiero, kiedy reżyser mu powiedział, że skoro Borynę gra Hańcza, to i syna musi mieć odpowiedniego).

Na Jagnę Rybkowski upatrzył sobie niezwykle urodziwą Irenę Karel uchodzącą za polską Brigitte Bardot, ale odmówiła. Zapytana po latach o powód, dla którego odrzuciła taką propozycję, powiedziała: „Znałam swoje miejsce w szeregu”.

To ponoć ona zasugerowała reżyserowi, że lepszą od niej Jagną będzie Anna Seniuk. Ten uznał, że to dobry pomysł i Jagnę rzeczywiście miała Anna Seniuk zagrać. Zresztą nie pierwszy raz. W teatrze Jagną była ze sto razy.

Teraz miała być Jagną filmową. U Rybkowskiego. Wszystko było już gotowe: stroje, buty. Do samej Łodzi na przymiarki jeździła. I nagle - nie, nie zagra. Woli pojechać do... Bułgarii, w podróż poślubną ze świeżo poślubionym Maciejem Małeckim.

I wtedy wybór padł na Emilię Krakowską, która szykowała się już do roli Hanki (tę ostatecznie zagrała pochodząca z Sosnowca Krystyna Królówna).

Rola Wójta przypadła Augustowi Kowalczykowi. Bardzo się ucieszył.

- Prawie cały Teatr Polski, w którym pracowałem przez wiele lat, zebrał się wtedy na planie, co było ogromnie sympatyczne. Do tego jeszcze reżyser Jan Rybkowski przystał na moją łysinę, jaką zafundowałem sobie do roli Mefista, nad którą wówczas pracowałem w „Fauście” Szajny, i nie musiałem korzystać z peruki - powiedział nam po latach, kiedy zaczął bywać w Tychach jako ekspert od tematyki obywatelskiej w Międzynarodowym

Jagna była inna. Nie przystawała do tamtego świata i tamtej społeczności. To dobry temat na dzisiejsze czasy

Konkursie Plastycznym „Ludzie ludziom zgotowali ten los” (jako nastolatek przez półtora roku był numerem 6804 w KL Auschwitz).

Tak, wszyscy aktorzy, którzy wówczas zagraли u Rybkowskiego to były sławy: Tadeusz Fijewski, Franciszek Pieczka, Mieczysław Czechowicz, Bronisław Pawlik, Tadeusz Janeczkar, Maria Broniewska, Igor Śmiałowski, Zofia Merle...

„Chłopi” zostali nakręcenii z rozmachem. Zachwycają do dziś, choć minęło dokładnie pół wieku.

Nowi „Chłopi” jako animacja malarska

W tym roku na ekrany ma wejść całkiem nowa wersja „Chłopów”, w reżyserii Doroty Korbieli.

Na Borynę został wybrany Mirosław Baka, na Antka - Robert Gulaczyk, na Jagnę - Kamila Urzędowska. Wójtem jest Andrzej Konopka, Hanką - Sonia Mietielica, natomiast Dominikową zagra Ewa Kasprzyk.

Nie będzie to jednak tradycyjny film, ale ... animacja malarska. Każde ujęcie nakręcone z aktorami zostało ręcznie namalowane jako obraz olejny. Powstało ponad 70 tys. takich klatek. Pracowało nad nimi ponad 50 artystów malarzy pracujących w trzech studiach: w Sopocie, w Serbii oraz na Ukrainie.

W filmie wykorzystano też dzieła malarzy młodopolskich - Józefa Chełmońskiego, Leona Wyczółkowskiego czy Ferdynanda Ruszczyca.

Malarska wersja „Chłopów” jest dziełem Doroty Korbieli, która tą samą techniką malarskiej animacji zrobiła film o van Gogh, który był nominowany

m.in. do Oscara, Złotych Globów czy BAFTA.

Nie wszyscy są jednak zachwyceni. „Widziałem film o van Gogh, zrealizowany w podobnej technice. Już wystarczy... Po 15 minutach oglądania człowiek jest zmęczony”, czytamy w komentarzach. Zobaczmy.

To, co twórczyni filmu chciała pokazać nade wszystko to historia tragicznej miłości i życie w małej społeczności, gdzie reguły i brutalne zasady gry wyznaczają każdemu określone miejsce w grupie, a wyjście poza jej ciasne ramy grozi upokorzeniem, a nawet odrzuceniem.

„Chłopi” są lekturą. Nadal. - W kończącym się w tym roku liceum trzyletnim jest to lektura nieobowiązkowa. Młodzież jej nie lubi, bo nie rozumieją tego języka, ani realiów życia na wsi - mówi Grażyna Jurek, polonistka i dyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach.

Choć tekst archaiczny, to jednak jest w tej historii wiele problemów ciągle aktualnych jak np. znany wielu ludziom, także młodym, konflikt w rodzinie.

- Kiedy zaproponowałam uczniom taki eksperyment patroleatralny i jeden z chłopców krzyczał monolog o ojcu, ciarki mi przechodziły po plecach. Byłam pod wrażeniem - mówi inna polonistka z tej szkoły, Agnieszka Penkala.

- „Chłopi” to bardzo cenna pozycja do inicjowania rozmów o wzorcu dobrego gospodarza czy obywatela. Są tam na przykład obchody 1 listopada, święta chrześcijańskie, ale widać, że w tamtej społeczności trwały jeszcze praktyki

pogańskie i doskonale pokazano, jak to się odbywało - mówi Grażyna Jurek.

„Chłopi” to m.in. problem inności w społeczeństwie

„Chłopi” to także problem inności w społeczeństwie uosobiony przez Jagnę.

- Jagna była inna, nie przystawała do tamtego świata i tamtej społeczności. To dobry temat w dzisiejszym świecie. Warto o tym rozmawiać - mówi Agnieszka Penkala.

Fakt, młodzież nie rozumie tego języka. Bo to co np. znaczy, jak Boryna mówi do Antki, że na wycug do niego nie pójdzie. Co to jest wycug? Co to za słowo i w ogóle co za zwyczaj? Ale to właśnie okazja do rozmowy o tym, jak to kiedyś było. A jak

Jest w książce Władysława Reymonta jakaś uniwersalna prawda o nas. Dalej jesteśmy pazerni, chciwi, zazdrośni

się pojedzie do tyskiej dzielnicy Wilkowyje, to jeszcze dziś taki dom wycuznika można zobaczyć. Stoi przy ulicy Mikołowskiej, czyli DK 44 i tysiące ludzi codziennie koło niego przejeżdża.

Dorota Korbiela, twórczyni najnowszej ekranizacji „Chłopów”, nie ukrywa, że to też nie była jej ulubiona lektura, mówiąc delikatnie. Dzieła Gombrowicza, nawet „Lalka” - przez te pozycje jakoś łatwiej w liceum przeszła, a nawet utkwiły w pamięci. Czytanie „Chłopów” było nie tylko drogą przez mękę, ale dość szybko ta powieść poszła w niepamięć.

Przez audiobook do serca. Z duchem czasu

Dorota Korbiela zachwyciła się tą powieścią całkiem niedawno, dzięki audiobookowi.

- Podczas malowania albo jakichś prac w Photoshopie zaczęłam słuchać „Chłopów” w wersji audiobookowej i to drugie podejście, w bardziej dorosłym wieku sprawiło, że zafascynowałam się tym dziełem. Odkryłam w tej powieści niezwykłą malarskość, masę symboliki. Odniesienia do malarstwa są w niej bardzo silne, niektóre mocno poetyckie i obrazowe, inne bardziej dosłowne, jak np. śmierć Boryny, która jest ewidentnym obrazem siewcy. Dotknęła mnie też historia, która jest bardzo nośna. Ten trójkąt miłosny, który tworzy się między Maciejem Boryną, Jagną i Antkiem; te wszystkie większe i mniejsze konflikty - powiedziała w wywiadzie dla Rozrywka.Blog.

Żeby sprawdzić, jak zadziała na męża, Hugh'a Welchmana, kupiła wersję angielską. Spodobała mu się.

Wszyscy jesteśmy tak naprawdę ze wsi

- Pochłonię ją jednym tchem. Co jest dla mnie znakiem, że jest to opowieść uniwersalna. Czy tego chcemy, czy nie, ta książka jest o nas, bo wszyscy jesteśmy tak naprawdę ze wsi. I to poszukiwanie naszej tożsamości gdzieś w nas cały czas tkwi, ciągnie nas do źródeł, intryguje nas, bez względu na to, czy pochodzimy z Francji, Wielkiej Brytanii czy Polski. Jest w tej książce jakaś uniwersalna prawda o nas - powiedziała Dorota Korbiela we wspomnianym wywiadzie, dodając: Dalej jesteśmy pazerni, chciwi, zazdrośni. Tematy związane z dyskryminacją, obawa przed utratą tego, na co codziennie pracujemy, indywidualizm, miłość - to są wszystko kwestie ciągle żywe i odgrywające istotne role w naszych życiach.

I choć trudny, niezrozumiały, to żywy jest w nas też język „Chłopów”. Właśnie z tej powieści pochodzą funkcjonujące w języku takie powiedzenia, jak „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi”, „Pokorne cielę dwie matki ssie”, „Kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie dobodzie”, „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”, Obiecanka cackanka, a głupiemu radość”, „Ziarnko do ziarnka i zbierze się miarka” czy „Każdy sobie rzepkę skrobie” i wiele innych.

Niektóre uległy zmianie, ale są, jak np. „Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta”, co w „Chłopach” znajdujemy jako „Kiej się dwóch za łby bierze, trzeci korzysta”.

Próbował być krawcem, aktorem, kolejarzem, zakonnikiem

W tym roku przypada 155. rocznica urodzin Władysława Reymonta.

Na świat przyszedł 7 maja w Kobieliach Wielkich, wsi województwa łódzkiego, jako jedno z siedmiorga dzieci wiejskiego organisty. To dziecko, z którym rodzice mieli najtrudniejszą. Nie chciał się uczyć, nie interesowała go też gra na organach. Próbowano zrobić z niego ... krawca. Terminował w zakładzie krawieckim, skończył Warszawską Szkołę Niedzielno-Robotniczą, na egzamin czeladniczy uszył frak, który ponoć „nieźle leżał”, ale dwa lata później, jako osiemnastolatek przyłączył się do wędrownego trupy aktorskiej.

Nie podobało się to rodzinie i załatwili mu pracę niższego funkcjonariusza na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, ale Władysław nudził się na małych stacjach w Rogowie, Krosnowej, Lipcach. I znów wrócił do aktorstwa. Ba, próbował odbyć też nowicjat w klasztorze na Jasnej Górze, po czym zów znalazł się na kolei. W końcu przeniósł się do Warszawy i postanowił żyć z pióra. Od egzaminu czeladniczego do tej decyzji minęło jedenaście lat. ©©

Zgubiła ich chciwość i pewność siebie. Prokuratura w Jastrzębiu oskarżyła 12 osób o wyłudzenie 1 mln podatków

Jacek Bombor
j.bombor@dz.com.pl



Śledztwo

12 osób zasiądzie na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Rybniku za oszustwa podatkowe. Wyłudziła podatki o wartości 1 miliona złotych.

To tzw. przestępcy w białych kołnierzykach: ekonomiści, przedsiębiorcy, wśród oskarżonych jest nawet znana radca prawna z Wrocławia. Na czym polegał proceder wyłudzenia podatku? Szybko rozwikłali to śledczy z Jastrzębia w trakcie rocznego śledztwa.

Akt oskarżenia trafił do Sądu Okręgowego w Rybniku – tam 12 oskarżonych odpowie za „wystawianie lub posłużenie się nierzetelnymi fałszywymi fakturami o wartości ponad 2,5 mln zł, które użyte zostały do dokonania oszustw podatkowych i zaniżenia podatku VAT i podatku dochodowego PIT w łącznej kwocie 1 mln zł”.

Śledztwo było zakrojone na szeroką skalę w całej Polsce. Policjanci Wydziału Przestępstw Gospodarczych Komendy Miejskiej Policji w Jastrzębiu-Zdroju na polecenie prokuratora wykonywali czynności na terenie całego kraju m. in. w Warszawie, Wrocławiu i Gliwicach gdzie zabezpieczyli fałszywe faktury i dokonali zatrzymań głównych przestępców.

- W ramach przestępczego procederu wystawiono 451 fałszywych faktur o wartości ponad 2,5 mln zł, które posłużyły 16 firmom w latach 2014 - 2018 do dokonania oszustw podatkowych i zaniżenia podatku VAT i podatku dochodowego PIT w łącznej kwocie 1 mln zł. Wobec części podejrzanych, którzy się przyznali i wpłacili uszczuplone podatki, dzięki temu mogli liczyć na łagodne kary, skierowaliśmy odrębne akty oskarżenia z wnioskami o skazanie bez rozprawy na kary grzywny – wyjaśnia prowadzący śledztwo prokurator Arkadiusz Kwapiński, zastępca Prokuratora Rejonowego w Jastrzębiu-Zdroju.



Przestępczy układ śledczy rozwikłali w ciągu rocznego śledztwa. Pomogły kontrole skarbowe

W trakcie śledztwa ustalono trzy grupy nieuczciwych firm dokonujących przestępstw podatkowych z wykorzystaniem fikcyjnych faktur. - We Wrocławiu oszustw podatkowych dokonywała 46-letnia Maria P., radca prawna, prowadząca renomowaną kancelarię radcowską zajmującą się prawem korporacyjnym. Posłużyła się fikcyjnymi fakturami o wartości 900 tys. zł i uszczupliła podatki na kwotę 300 tys. zł. Nie przyznała się do popełnienia przestępstw. Na terenie aglomeracji śląskiej przestępstw dokonywali przedsiębiorcy z różnych branż - byli prowadzący usługi informatyczne, transportowe, projektowe, biuro sprzedaży nieruchomości - dodaje prokurator Kwapiński.

Trzecia grupa nieuczciwych przedsiębiorców to sześciu inżynierów budownictwa z Warszawy, którzy sprawowali nadzory budowlane i wykonywali projekty na zlecenia firm deweloperskich.

- Fikcyjne faktury, którymi się posługiwali dotyczyły usług inwentaryzacji powykonawczej, dokonywania obliczeń lub wykonywania projektów. Większość z nich już w trakcie śledztwa złożyła korekty podatkowe i zapłaciła uszczuplone podatki

- informując prowadzący śledztwo. - W trakcie śledztwa dokonano zabezpieczenia mienia podejrzanych w kwocie 1,5 mln zł na poczet uszczuplonych podatków i grożących im grzywien, głównie poprzez zajęcie hipotek należących do nich luksusowych nieruchomości.

Jak trafiono na przestępczy proceder? Zaczęło się od namierzenia i zatrzymania Andrzeja J., który w latach 2014-2018 kontrolował cztery jednoosobowe firmy, w tym jedną w Jastrzębiu, dwie w Gliwicach i jedną w Krakowie. To on na zamówienie podmiotów gospodarczych wystawiał nierzetelne faktury. Faktury te nie odzwierciedlały rzeczywistych transakcji gospodarczych, a służyły nieuczciwym podatnikom do zaniżania podatków: dochodowego PIT i podatku od towarów i usług VAT.

- Trzy firmy były założone na dane innych osób, jedna na dane Andrzeja J. W celu uwiarygodnienia przed administracją skarbową były zarejestrowanymi podatnikami i w początkowym okresie działalności składały deklaracje podatkowe. Firmy kontrolowane przez Andrzeja J. nie prowadziły żadnej realnej działalności gospodarczej, nie dokony-

wały rzeczywistych transakcji ani nie wykonywały usług ograniczając się do procedury wystawiania na zamówienie „pustych faktur” - informuje oficer znający sprawę.

Faktury wystawiane przez firmę M. z Jastrzębia-Zdroju dotyczyły dużego zakresu usług. Obejmowały m. in. usługi transportowe, budowlane, wydruk i sortowanie materiałów reklamowych, klejenie kalendarzy, digitalizację dokumentów, kolportaż ulotek reklamowych, usługi informatyczne, prowizji za pozyskanie klienta, usługi doradcze, przegląd paleta - pojemników na instalacjach odsiarczania.

- Firma ta nikogo nie zatrudniała, nie miała żadnych środków trwałych ani środków transportu. Podobnie było z firmami Andrzeja J. z Gliwic i Krakowa. W toku kontroli przeprowadzonych przez pracowników urzędów skarbowych stwierdzono, że pod adresami zgłoszonych działalności brak było oznak prowadzenia działalności gospodarczej. Firmy nie posiadały zaplecza magazynowego, bazy biurowej i zaplecza technicznego - wylicza prokurator Kwapiński.

Na całym interesie najgorzej wyszedł po ujawnieniu proce-

deru sam Andrzej J., 68-letni emeryt, z wykształcenia technik budowlany, obecnie mieszka w schronisku dla bezdomnych. Przyznał się do wszystkiego i wydał swoich współników.

W wyłudzeniu uczestniczyli również pośrednicy, którzy zarabiali na załatwianiu faktur - załatwiający i dostarczający faktury zainteresowanym podmiotom. Ustalono, że głównymi pośrednikami byli Andrzej C. z Gliwic (lat 55, bez zawodu) i Krzysztof I. z Wrocławia (lat 46 - ekonomista) - dostarczali fikcyjne faktury dla firm z Wrocławia (Andrzej C. posługiwał się również nierzetelnymi fakturami w prowadzonej przez siebie działalności deweloperskiej). Kolejni pośrednicy Wiesław K. (lat 47 - taksówkarz) i Jacek J. (lat 40, inżynier budownictwa) załatwiali fikcyjne faktury dla firm z aglomeracji śląskiej głównie z Gliwic i Kędzierzyna-Koźła oraz z Warszawy.

- Drugą grupą nierzetelnych faktur, które załatwiał Andrzej C. były faktury z fikcyjnych spółek z Mikołowa i Bielska-Białej. Spółki te brały udział w rozbudowanym przestępczym procederze. Z jednej strony był to udział w tzw. „karuzeli podatkowej” gdzie „towa-

rem” był granulatury tworzywo sztucznych, drugi aspekt przestępczej działalności to wystawianie faktur na zamówienie - dodaje prowadzący śledztwo.

Andrzej J., który wystawiał fałszywe i nierzetelne faktury i uczynił sobie z popełnienia przestępstwa stałe źródło dochodu został oskarżony o tzw. zbrodnię vatowską - grozi za nią kara od 3 do 15 lat (art. 270 a § 1 i 2 kodeksu karnego).

Z uwagi na współpracę z organami ścigania może liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary. Pośrednicy zostali oskarżeni o pomocnictwo do wystawiania i posługiwania się nierzetelnymi fakturami (art. 18 § 3 kk w zw. z art. 270 a § 1 kodeksu karnego) - za które grozi kara pozbawienia wolności do lat 8. Ponadto o pomocnictwo do oszustw podatkowych z art. 62 § 2 a i art. 76 § 2 kodeksu karnego skarbowego - za które grozi kara pozbawienia wolności do lat 5. Nieuczciwi przedsiębiorcy zostali oskarżeni o posługiwanie się nierzetelnymi fakturami i oszustwa podatkowe. W zależności od wartości faktur i wysokości uszczuplonych podatków grożą im kary do 2 lub do 8 lat pozbawienia wolności. Będą musieli również zapłacić uszczuplone podatki wraz z odsetkami. Oskarżonym grożą ponadto grzywny i orzeczenie przepadku korzyści z przestępstwa. Wobec Marii P. radcy prawnej z Wrocławia prowadzone jest postępowanie przez rzecznika dyscyplinarnego Okręgowej Izby Radców Prawnych.

Śledztwo było prowadzone równolegle z postępowaniami kontrolnymi i podatkowymi prowadzonymi przez Śląski Urząd Celnno-Scarbowy w Katowicach i Urzędy Skarbowe Wrocław-Krzyki, w Gliwicach oraz w Warszawie. Dzięki z korzystaniu z bazy Krajowej Administracji Skarbowej - JPK (Jednolity Plik Kontrolny), szybko udało się ustalić nieuczciwych podatników i skalę dokonywanych przez nich oszustw. JPK to zestaw informacji o transakcjach gospodarczych, przesyłanych co miesiąc urzędowi skarbowemu. To element uszczelnienia systemu podatkowego i walki z wyłudzeniami podatkowymi. Dane są pobierane bezpośrednio z systemów księgowych przedsiębiorstwa i wysyłane elektronicznie. ©

Marek Szoltysek
redakcja@dz.com.pl

ROWEROWE MARZENIA

Felieton

Nie jeden z nas chętnie by sobie - mimo trwającej zimy - pojeździł na rowerze, nawet po śniegu czy lodzie. Ja postanowiłem kilka dni temu tak właśnie zrobić, ale niestety przeziębiłem się. I mam za swoje. Choć to i tak nie najgorsze co mogło mi się przydarzyć. Nie mając bowiem odpowiednich rowerowych opon zimowych można się fest potłuc. W związku z tym postanowiłem moje rowerowe marzenia odłożyć do czasu nadejścia ciepłej wiosny. Dawniej jednak ludzie nie jeździli na rowerze i marzyli o nim nie tylko zimą, ale było tak przez cały rok. Dla czego? Bo po prostu nie mieli roweru. Nie było ich na rower stać. Mój starszek, czyli pradziadek pracujący sto lat temu na kopalni w Makoszowach - oszczędzał na ten koszt-

towny wówczas pojazd - przez cały rok. A co z dawnymi rowerowymi marzeniami dzieci? Z analizy starych śląskich zdjęć widać wyraźnie, że dopiero w 30. latach XX wieku takie koła dło bajtli zaczęły się powoli pojawiać na placach zabaw. Były jednak taką rzadkością jak dzisiaj miniaturowe autka z silnikami. Nie myślimy jednak, że dawniej dzieci nie chciały mieć rowerów. Oczywiście, że chciały. Podobnie jak dzisiaj dzieciom podobało by się mieć minihelikopter czy mini-motorówkę. Małe Ślązoki zatem o małych rowerkach mogły dawniej tylko pomarzyć a zamiast nich bawiono się kulając felgi albo jeżdżono na rolkach, czyli na hulajnodze. Gdy jednak dziecko bardzo czegoś chce, to czasami dostaje choć trochę, choćby tylko polizać. Tak też było dawniej z rowerami. A wiem co mówię, bo takie sytuacje pamiętam z dzieciństwa. Zatem dzieci, a zwłaszcza interesujący się bardziej motoryzacją chłopcy, marudzili często rodzicom, by im się dali karnąć na kole, czyli przejechać na dużym rowerze dla dorosłych. Takich rowerów na dawnym Śląsku

nie było mało. Pochodzili z oferty rowerowego rynku niemieckiego albo były produktami słynnych wiodących światowych marek angielskich i holenderskich jak Diamant, Gazelle, Brooks, Adler, Betavus... Czasami więc przy sobocie po robocie, albo w niedzielę po niesporach rodzice ulegali natarciwym dziecięcym prośbom. Czasami też jakiś wujek, który właśnie przyjechał na odwiedzinę na rowerze, pozwolił dzieciom na odrobinę szczęścia. Jednak karnięcie się na damce, czyli na rowerze dla kobiet bez rułki - czyli rurki, było stosunkowo proste. Dziecko pedałowowało stojąc tylko na pedałach i nie siadając, bo nie sięgało do wysokiego zica, czyli siodełka. A co z męskimi kołami z rułką? Dla chcącego nic trudnego. Z chłopskim kołem z rułką dzieci też sobie radziły. W takim przypadku trzeba było się wygiąć na literę „s” i jechać pod rułką. Czy to było trudne? Być może dzisiaj takie pyndalowanie uchodzi za wyczyn gimnastyczny, ale dawniej karnięcie się pod rułką było wśród dzieci bardzo popularne. Bo przecież lepiej było jeździć pod rułką niż w ogóle.



Pyndalowanie pod rułką było dawniej dla dzieci jedynym sposobem jeżdżenia na rowerze

ARTYKUŁ REKLAMOWY

AKCJA REFUNDACJA - PUŁA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ!

MASZ SZANSE POPRAWIĆ KRAŻENIE!

Możesz zmniejszyć cholesterol i udrożnić tętnice w kilka tygodni!

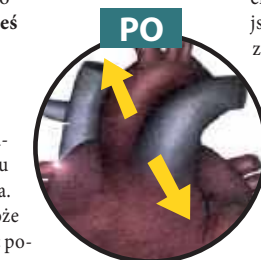


Stephan Chao

Światowej sławy specjalista w dziedzinie schorzeń układu krążenia odkrył wyjątkową kompozycję składników, która może pomóc poprawić krążenie. Naturalny preparat ma szansę zmniejszyć ilość niebezpiecznych złożeń płytki miażdżycowej i cholesterolu blokujących tętnice. Czy to odkrycie zrewolucjonizuje rynek?

Problemy związane ze złym krążeniem, wysokim poziomem cholesterolu oraz nadciśnieniem narastają stopniowo i niepostrzeżenie, już po 30. roku życia - możesz nawet nie wiedzieć, że je masz. **Działaj, zanim będzie za późno!**

Jeśli: **szybko się męczysz**; masz bolesne **skurcze nóg**; odczuwasz **bóle** lub **zawroty głowy**; masz **kłopoty z koncentracją** i pamięcią; oznacza to, że Twoje tętnice są stopniowo blokowane złożami cholesterolu oraz zwapniałą blaszką miażdżycową i potrzebują szybkiego oczyszczenia. **Jesteś w grupie wysokiego ryzyka!**



Na ratunek tętnicom

Lata naukowych poszukiwań doprowadziły eksperta ds. dolegliwości układu krążenia - Chao do niezwykłego odkrycia. Opracował naturalny środek, który może wspomóc udrażnianie tętnic i zmniejszać powstałe uszkodzenia. Dzięki unikalnej kompozycji roślinnych składników i silnych antyoksydantów preparat ma szansę pomóc w oczyszczaniu tętnic ze zwapniałych złożeń blaszki miażdżycowej i gębczastych narośli cholesterolu. Gdy krążenie zacznie się polepszać, środek może odżywić martwiejące komórki oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia nowych zatorów.

„Od dawna byłem przekonany, że stosowanie syntetycznych, mało przyswajalnych preparatów nie daje dobrych efektów. Po latach prac odkryłem, że rozwiązanie miałem cały czas obok siebie”, mówi twórca przełomowej metody. „To w mądrości kraju moich azjatyckich przodków znalazłem odpowiedź - roślinę niezwykle bogatą w substancje, które mogą pomóc w udrażnianiu tętnic i regulowaniu poziomu cholesterolu we krwi”.

Źródłem niezwykłych właściwości tej formuły jest **Gotu kola (centella asiatica)**, roślina, której działanie wykorzystuje się od ponad 2000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej. Może ona działać jak potężny taran, który z wielką siłą uderzy w zwapniałe złoże płytki miażdżycowej i cholesterolu.

Do produkcji preparatu wykorzystano również **terminalia arjuna** czyli korę z drzewa występują-

cego na terenach Indii, Birmy i Sri Lanki, wykazującą silne działanie antymiażdżycowe oraz ekstrakt z liści lotosu, będący bardzo skutecznym środkiem walki z problemami układu krążenia. Kombinacja tych trzech naturalnych składników ma szansę sprawić, że złoże zalegające w tętnicach zostaną zminimalizowane. Efekty? Po kilku dniach mogą się zmniejszyć zawroty głowy i bolesne skurcze nóg. Po kilku tygodniach może zmaleć odczuwanie bólu w okolicy mostka, a opuchlizna kończyn zacznie się zmniejszać. Następnie tętnice mają szansę zostać odblokowane. Komórki Twojego ciała mogą wypełnić się życiodajnym tlenem, mózg i serce zaczęły pracować pełną parą!

Efekty mogą być widoczne po kilku dniach

Naturalny skład preparatu ma szansę sprawić, że będzie można go stosować bez obaw o skutki uboczne. Oto możliwe efekty jego stosowania:

- ✓ **zmniejszenie ilości blaszek miażdżycowych i złożeń cholesterolu**
- ✓ **poprawa drożności tętnic**
- ✓ **zmniejszenie ryzyka wystąpienia degeneracji komórek mózgu (wzrost koncentracji).**
- ✓ **poprawienie ukrwienia kończyn (powrót krążenia, zanik skurczów i opuchlizny).**

Za sprawą tej nowatorskiej formuły masz szansę zmniejszyć **ilość obrzęków** kończyn i duszności. W trakcie przyjmowania środka może **poprawić się Twoje krążenie**, a wszystko to dzięki **rozbiciu złożeń płytki miażdżycowej i cholesterolu**.

Naturalna metoda Chao w tym roku trafiła do Polski, gdzie jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Obecnie trwa promocja i pierwsze 100 osób może otrzymać preparat całkowicie za darmo.

**SKUTECZNA POMOC
DLA UKŁADU KRAŻENIA!**

Zadzwoń do **17 stycznia 2022r.**, a dostaniesz **100% zniżki!** Otrzymasz wtedy preparat Chao za **0 zł!** (przesyłka gratis!)

Zadzwoń: tel. 91 300 36 37

Poniedziałek - niedziela 8:00 - 20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

**Zadzwoń teraz
PRODUKTY
GRATIS
czekają!**

REKLAMOWANE
TV

Kryzys zatrudnienia w transporcie miejskim. Jak radzą sobie w regionie?

Marcin Śliwa
@com.pl



Transport

Coraz częściej pojawiające się ogłoszenia o rekrutacji kierowców autobusów, a także niektóre zmiany w rozkładach jazdy i kursowaniu konkretnych linii to wynik trudnej sytuacji, w jakiej od dłuższego znajduje się branża transportu miejskiego. O tym jakie warunki muszą spełniać osoby, które chcą prowadzić autobusy, a także o przyczynach i sposobach na walkę z branżowym kryzysem zatrudnienia rozmawiamy z największymi przewoźnikami w regionie.

Pzewoźnicy zgodnie informują, że wciąż panują nad sytuacją. Wypadanie kursów i czasowe zawieszanie linii to wciąż tylko pojedyncze przypadki, nie zawsze bezpośrednio związane z brakami kadrowymi. Taki stan rzeczy jest jednak wynikiem dobrej organizacji pracy i wysiłku kierowców. Ze względu na brak rezerw wszyscy przewoźnicy wkrótce mogą mieć problem z zapewnieniem płynności obsługi linii.

- Zachowujemy płynność i nie redukujemy naszej działalności. Na dzień dzisiejszy pracuje u nas 535 kierowców. Zatrudnienie znalazłoby tu jeszcze swobodnie 30 osób. Luka nie jest duża, ale jej wypełnienie pozwoliłoby nieco odpocząć innym kierowcom. Sytuacja nie jest dramatyczna, ale nie jest też idealnie - wyjaśnia Ryszard Rynczuk, kierownik oddziału PKM Sosnowiec i główny specjalista ds. komunikacji.

- Na dziś wszystkie linie są obsługiwane. Jeżeli wszyscy są zdrowi, nie ma problemu ze zdarzeniami losowymi, to system działa, ale wszelkie choroby, czy nieprzewidziane sytuacje mogą powodować wypadnięcia kursów - informuje PKM Katowice.

Swoje problemy ma również przewoźnik w Tychach

- Od ręki możemy zatrudnić 20 kierowców. Robimy wszystko, żeby pozyskać pracowników z rynku, co jest trudne. Jeszcze niedawno mieliśmy dużo większe problemy. Kierowcy się zbuntowali i przestali przychodzić z wolnego. Teraz sytuacja jest już opanowana. Większość kursów udało się nam przywrócić, ale część nadal jest ograniczona -

mówi Michał Kasperczyk, rzecznik prasowy PKM Tychy.

Jak nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo o co chodzi

Prowadzenie w pełnym ruchu miejskim kilkunastometrowego, ważącego ponad 20 ton pojazdu to nie lada wyzwanie i spora odpowiedzialność. Osoby, które się go podejmują muszą wykazać się specjalistycznymi kwalifikacjami i dużą odpornością psychiczną. Na rynku, wciąż jest wielu pracowników spełniających te kryteria, jednak w ramach swojej branży decydują się na pracę w innych sektorach transportu. Powodów takiej sytuacji jest kilka, ale najważniejszym są jak zawsze pieniądze.

- Przyczyną braku kierowców są zarobki. Dotyczy to całej branży transportowej w kraju. Na Śląsku spółki miejskie działają na zlecenie ZTM. Stawki są, jakie są i przekładają się na pensje. Rosnąca inflacja i koszty życia często sprawiają, że osoby z uprawnień zmieniają prace i tracimy je - komentuje Michał Kasperczyk.

Kierowcy często przechodzą z transportu miejskiego do sektora turystycznego i przewoźników międzynarodowych, gdzie mogą zarobić dwa, a w niektórych przypadkach nawet trzy razy więcej. Taka zmiana wpływa na system pracy i funkcjonowanie rodzin, niewielu kierowców to jednak zniechęca. Takie warunki funkcjonują nie tylko w Polsce.

- Jest tak w całej Unii Europejskiej i od długiego czasu sytuacja się pogarsza. To pokłosie tego, że firmy turystyczne i biura podróży

działają na zasadach wolnego rynku, a kierowca zarabia tam jednorazowo dwie, trzy pensje z transportu miejskiego. Kierowcy mają małe dzieci, kredyty - nikt nie kalkuluje, że nie ma go w domu tydzień lub dwa, ponieważ zarabia konkretne pieniądze. - tłumaczy Ryszard Rynczuk.

Dodatkowo, przedłużająca się pandemia tylko pogłębiła problemy, z jakimi od lat zmagala się branża transportu miejskiego na świecie. W obliczu zachorowań na COVID-19 i przebywania części kierowców na kwarantannie, coraz trudniej jest łączyć braki kadrowe.

- Poważny kryzys rozpoczął się w 2021. Wcześniej zdarzały się większe i mniejsze problemy, czasem ktoś odchodził, ale za chwilę pojawiał się ktoś nowy, jednak od połowy 2021 jest bardzo źle. Moim zdaniem nałożyło się to kilka czynników i razem wzięte doprowadziły do dużej załamy. Wielu kierowców wyjeżdża z Polski kuszonych lepszymi zarobkami na zachodzie - tam też mają kryzys w branży przewoźniczej, wielu też wybiera lepiej płatne przewozy turystyczne.

Wypadanie kursów i czasowe zawieszanie linii to wciąż tylko pojedyncze przypadki, nie zawsze bezpośrednio związane z brakami kadrowymi. Taki stan rzeczy jest jednak wynikiem dobrej organizacji pracy i wysiłku kierowców

Z drugiej strony na Ukrainie i Białorusi skąd wcześniej przyjeżdżało do Polski sporo chętnych do pracy także już nie ma kierowców. Do tego doszedł jeszcze COVID zwiększający liczbę osób muszących przebywać na L4 i kwarantannie - wyjaśnia Roman Urbańczyk, prezes PKM Katowice.

Pensje to wierzchołek góry lodowej. Duża bariera wejścia do zawodu

Relatywnie nieduże stawki są jednym z wielu problemów, jakie trapią branżę transportu miejskiego. Szukając przyczyn kryzysu należy wrócić do momentu wyboru drogi zawodowej, czyli do systemu edukacji. Przewoźnicy wskazują w tym zakresie na wieloletnie zaniedbania systemowe.

- Zarząd PKM, Sp. z o.o. w Gliwicach już w roku 2018 zwracał się do ówczesnego Ministra Infrastruktury i Budownictwa o wsparcie inicjatywy wprowadzenia zmian w systemie szkolnictwa, tak aby otworzyć możliwość kształcenia kierowców zawodowych, którzy już na etapie procesu edukacji uzyskają wymagane prawem uprawnienia konieczne do wykonywania tego zawodu - zauważa gliwicki PKM.

- Od dłuższego czasu widzimy w Polsce zanik konkretnych zawodów z wielu branż. Już w szkołach średnich można zaobserwować małą liczbę przyszłych rzemieślników, kierowców czy mechaników - dodaje Michał Kasperczyk.

Poza tym, wysoki jest próg wejścia do zawodu i dla wielu

kandydatów może stanowić barierą nie do pokonania. Koszt zdobycia niezbędnych kwalifikacji i uprawnień może wynieść nawet do 10 tysięcy złotych. Część przewoźników refunduje szkolenia, jednak nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić.

- Na zrobienie uprawnień na przewóz osób oraz kurs na prawo jazdy kategorii D trzeba przeznaczyć od 8 do 10 tysięcy złotych. Dla wielu osób może to być kwota zaporowa. Robią to głównie miłośnicy dużych pojazdów. Inni coraz rzadziej decydują się na ten zawód i wybierają inne branże - tłumaczy Michał Kasperczyk.

- Konieczność wydania 8 - 9 tysięcy złotych na start też robi duży próg wejścia. To kosztuje tyle, co studia licencjackie na uczelni wyższej - zauważa Ryszard Rynczuk.

Nawet jeżeli potencjalny kandydat ma niezbędne środki finansowe na zdobycie uprawnień i chce w przyszłości zatrudnić się w transporcie miejskim, to jeszcze nie jest równoznaczne z tym, że zostanie kierowcą. To wymagający zawód, do wykonywania którego nie każdy się nadaje.

Niejednokrotnie na zmianę trzeba przychodzić o 2 lub 3 w nocy, dzienna praca trwa do 10 godzin, a w jej trakcie jest niewiele wolnego czasu na tak prozaiczne sprawy jak jedzenie czy wizyta w toalecie. Do tego wszystkiego dochodzi odpowiedzialność za pasażerów, kierowany pojazd i innych uczestników ruchu drogowego.

- Jeden błąd może doprowadzić do kolizji czy wypadku. Trzeba dbać o pojazd warty półtora miliona złotych. To jest olbrzymia odpowiedzialność za stosunkowo niewielkie pieniądze. W zawodzie najczęściej zostają miłośnicy transportu zakochani w jeździe. To najlepsi kierowcy, bo robią to z pasją - tłumaczy Michał Kasperczyk, który wcześniej sam był kierowcą autobusu.

- Niecałe dwadzieścia lat temu sam byłem kierowcą autobusu. To bardzo odpowiedzialna i wymagająca psychicznie praca. Czasami łatwiej jest przejechać tysiąc kilometrów na trasie niż dwieście po mieście, manewrując pojazdem mającym między dwadzieścia a bez mała dziesięć kilometrów długości - zauważa Ryszard Rynczuk.

Trudne wejście do zawodu, wymagająca specyfika pracy, a także migracje do innych sektorów branży transportowej to główne przyczyny coraz mniejszej liczby kierowców miejskich

autobusów. Jest jeszcze jedna obiektywna przesłanka, która powoduje w Polsce kryzys w wielu branżach, nie tylko w transporcie miejskim.

- Jest jeszcze jeden czynnik, o którym na co dzień nie pamiętamy - demografia. Z rynku pracy co roku odchodzą reszeczki pracowników powojennego wyżu i nie ma ich kto zastąpić, widzimy to także w transporcie. To wszystko spowodowało taką sytuację, jakiej nie pamiętam odkąd zacząłem pracę w tej branży - dodaje Roman Urbańczyk, prezes PKM Katowice.

Rekrutacja i coraz lepsze warunki pracy

Transport miejski to chłonny na pracownika rynek, jednak aby móc rozpocząć pracę jako kierowca, trzeba spełnić kilka różnych wymogów, które nieco się zmieniają, w zależności od konkretnego pracodawcy.

Zarobki kierowców są uzależnione od preferowanego przez nich trybu pracy (dnie, noce, weekendy) - w trakcie spotkania z kierownikiem wypracowana zostanie najkorzystniejsza forma zatrudnienia. Poza tym kandydaci mogą liczyć na atrakcyjny pakiet socjalny obejmujący m.in.: dofinansowanie do basenu, kregielni, czy wczasów pod gruszą. Do wzięcia udziału w rekrutacji zachęane są także kobiety.

- Jeszcze kilka lat temu pierwsze kobiety za kierownicą autobusu budziły nie lada sensację. Teraz w zawodzie jest coraz więcej kobiet. Panie stanowią trzon zatrudnienia w PKM Tychy. Mają tu stabilną pracę, terminowe wypłaty i są na miejscu. Warunki pracy na przestrzeni lat się zmieniły i prowadzenie autobusu nie wymaga tyle siły, to już nie jest lewarek biegów, który ciężko chodzi - mamy automatyczne skrzynie biegów. Struktura zatrudnienia jest otwarta i każdy może wziąć udział w rekrutacji - wyjaśnia Michał Kasperczyk.

Kandydaci ubiegający się o pracę muszą złożyć dokumenty i podanie w siedzibie spółki. Po akceptacji kierownictwa otrzymają skierowanie na badania lekarskie. Wraz z wynikami badań muszą również przekazać świadectwo niekaralności. Formalności trwają maksymalnie do tygodnia i wtedy też można podjąć pracę, którą rozpoczyna się od szkolenia. Przechodzą je wszyscy kandydaci, bez względu na doświadczenie. Po przejściu szkolenia kierowcy rozpoczynają trzymiesięczny okres próbny. Po tym czasie umowa zostaje przedłużona zgodnie z kodeksem pracy.



Transport miejski dosięgnął kryzys... zatrudnienia. Nie ma chętnych do pracy

Na tropie pracowniczych dokumentów

Aby ZUS obliczył należną wysokość emerytury lub renty, musisz udowodnić każdy dzień pracy

Dokumenty emerytalne

Do redakcji zadzwonił Czytelnik, którego żona przechodzi na emeryturę i opowiedział o poważnym problemie, z jakim musi się uporać, ale nie wie jak. Pracowała m.in. w PSS Spółem, więc zgłosiła się do swojej byłej firmy po dokumentację osobową i płacową. Okazało się, że firma nie posiada tej dokumentacji i nawet nie potrafi wskazać, gdzie można jej szukać. W podobnej sytuacji może być wielu Czytelników DZ, bo po 1989 r. sporo firm przestało istnieć, a inne nie przywiązywały wagi do swoich archiwów. Gdzie teraz powinni szukać potrzebnych dokumentów?

Gdzie i jak możemy znaleźć dokumentację pracowniczą

Jeżeli zakład pracy został zlikwidowany, a było to przedsiębiorstwo państwowe, dokumentację osobową i płacową pracowników tych zakładów pracy mógł przejąć:

- następcą prawnym - na przykład przedsiębiorstwo, które powstało w wyniku zmian organizacyjnych lub przekształceń albo spółka prawa cywilnego lub handlowego, która powstała po sprywatyzowaniu przedsiębiorstwa,
- organ założycielski - najczęściej wojewoda,
- organ nadzórny - np. ministerstwo.

Na obszarze każdego województwa jest archiwum, które



Udowodniony każdy dzień pracy to wyższa emerytura lub renta

gromadzi dokumentację ze zlikwidowanych państwowych zakładów pracy. Wykaz tych archiwów znajduje się na stronie internetowej ZUS-u, a także w każdej placówce Zakładu.

Dokumentację osobową i płacową ze zlikwidowanych spółdzielni oraz organizacji spółdzielczych mógł przejąć:

- związek rewizyjny, w którym była zrzeszona spółdzielnia,
- Krajowa Rada Spółdzielcza (00-013 Warszawa, ul. Jasna 1), jeżeli nie ma związku rewizyjnego albo jeśli został zlikwidowany.

Na stronie Związku Lustracyjnego Spółdzielni Pracy pod adresem:

<http://www.zlsp.org.pl> w zakładce „Składnica akt”

można odnaleźć adresy terenowych archiwów przechowujących dokumentację zlikwidowanych spółdzielni.

Dokumenty pracownicze ze zlikwidowanych spółek prawa cywilnego lub handlowego zabezpiecza syndyk masy upadłościowej albo likwidator. To on wskazuje tzw. przechowawcę.

Informacje o miejscu przechowywania dokumentów można uzyskać:

- u właściwego marszałka województwa,
- w placówce ZUS-u albo na stronie internetowej: www.zus.pl, pod adresem -

<https://www.zus.pl/swiadczenia/emerytury/baza-zlikwidowanych-lub-przekształconych-zakladow-pracy>,

- w archiwach państwowych albo w ogólnopolskiej bazie internetowej prowadzonej przez Archiwum Państwowe w Warszawie <https://ewidencja.warszawa.ap.gov.pl/>.

Gdzie jeszcze można szukać dokumentacji do wyliczeń

Informacje o miejscu przechowywania dokumentacji osobowej i płacowej byłych pracodawców gromadzą również:

- wydziały sądów rejestrowych właściwych terytorialnie dla siedziby firmy (zwłaszcza dokumentację zlikwidowanych przed 2002 r. spółek cywilnych i handlowych),
- sądy upadłościowe (sąd rejonowy - sąd gospodarczy) - dane o miejscach przechowywania dokumentów upadłych firm,
- organy prowadzące ewidencję działalności gospodarczej oraz urzędy skarbowe.

Od 1994 roku dokumentację z upadających i likwidowanych zakładów pracy przejmują również archiwa Stowarzyszenia Archiwistów Polskich i przechowawcy komercyjni. Wydają oni zaświadczenia albo poświadczony kserokopie dokumentów.

Placówka ZUS-u właściwa dla miejsca wykonywania pracy (siedziby firmy) ma dokumentację firm, które przed 1999 r. rozliczały składki na ubezpie-

czenie społeczne w deklaracjach imiennych.

W 2004 roku utworzone zostało Archiwum Państwowe Dokumentacji Osobowej i Płacowej (05-822 Milanówek, ul. Stefana Okrzei 1, skrytka pocztowa 164). Archiwum to obejmuje obszar całej Polski i przyjmuje dokumentację osobową i płacową od:

- pracodawców, których postanowiono w stan likwidacji lub których upadłość ogłoszono,
- przedsiębiorców, którzy prowadzili działalność w zakresie przechowywania dokumentacji i zostali postawieni w stan likwidacji lub ogłoszono ich upadłość albo cofnięto im zezwolenie na prowadzenie takiej działalności lub zakazano jej wykonywania.

Archiwum wydaje zaświadczenia lub poświadczony kserokopie dokumentacji płacowej.

Akta byłych pracowników zlikwidowanych Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR) lub innych firm o profilu ogrodniczym, sadowniczym lub nasienniczym, które w okresie PRL-u uprawiały państwową ziemię, są przechowywane przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

O dokumenty potwierdzające zatrudnienie w trakcie przebywania w zakładzie karnym należy zwrócić się bezpośrednio do zakładu karnego, w którym odbywało się karę pozbawienia wolności. ©

Jadwiga Jenczelewska

WARTO WIEDZIEĆ

CO MOGĄ ZROBIĆ BYLI ŻOŁNIERZE, ABY DOTRZEĆ DO DOKUMENTÓW

Jak udowodnić zatrudnienie w okresie służby wojskowej lub w instytucjach podległych Ministerstwu Obrony Narodowej?

- Okres pełnienia czynnej służby wojskowej lub zastępczej służby wojskowej można udowodnić wpisem w książeczce wojskowej.
- Jeśli ktoś nie ma takiego wpisu, należy wystąpić o potwierdzenie okresu służby wojskowej do właściwej terytorialnie Wojskowej Komendy Uzupełnień.
- Natomiast Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego (00-910 Warszawa, ul. Pontonierów 2A) wydaje zaświadczenia potwierdzające okres zatrudnienia i uzyskiwane dochody dla osób pełniących służbę bądź pracujących w jednostkach wojskowych i instytucjach podległych Ministerstwu Obrony Narodowej.

• W przypadku stwierdzenia, że dokumentacja związana ze zgłoszeniem znajduje się w innym archiwum, MON kieruje sprawę do odpowiedniego archiwum, do dalszej realizacji. (M)

REKLAMA

0010378288

4DESIGN DAYS

27-30 stycznia 2022,
MCK w Katowicach

Święto architektury, designu i nieruchomości

ZAREJESTRUJ SIĘ



@4designdays

www.4dd.pl

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl

Społeczeństwo

W nowy rok wchodzimy często z pustawym kontem, bo świąteczny czas otwierał nam serce i portfele. Częściej chcieliśmy pomagać, bardziej niż zwykle wzruszała nas cudza krzywda. Tak kaže na tradycja, o czym dobrze wiedzą różnej maści naciągacze. W internecie zaroilo się od naprawdę zaskakujących zbiórek pieniędzy na dziwne cele.

Na co zbierają Polacy, prosząc o datki? Często na lepszy samochód, remont mieszkania, raty i wysokie rachunki. Ale też na iPoda, konsole i telefony, „naprawę moich zębów”, raketę eksperymentalną, renowację mercedesa, ratowanie małżeństwa, założenie wioski słowiańskiej. Na własną dyskotekę, salon fryzjerski, „małpi gaj dla dorosłych” - cokolwiek to jest, na jakiś biznes „bo otwieranie go nie jest proste”, kupno mieszkania w Warszawie dla mężczyzny, którego życie nie rozpieszczalo.

Zwykle do apelu dołączane są łzawe historie, ale czasem proszący nie mają żadnych skrupułów i wykładają wprost, o co im chodzi. Jak Mariusz, który zwraca się do ludzi o zakupienie mu wypasionego samochodu za prawie milion złotych. Nazywa go „resorakiem z chłopięcych marzeń”. Na portalu „Zrzutka” pisze: „W czasach gdy jedni zbierają na kajak, a inni na rachunki za prąd, bo nie mają ochoty pracować, przychodzę z propozycją zrzutki. Na wstępie zaznaczam - jestem młodym, zdrowym mężczyzną zarabiającym znacznie powyżej średniej. I nie będzie tu o chorych dzieciach ani o biednych zwierzętach! Oczywiście, że mogę kupić samochód bez zrzutki, ale nie chcę się żonie narażać, gdyż ona będąc z natury rozsądniejszą uznaje, że 90 tys. lepiej przeznaczyć na dom i ma oczywistą rację.” Jak więc Mariusz wyjaśnia sens publicznej zbiórki na jego auto?

Aby uspokoić organizm

Otwarcie przyznaje: „Dlaczego uważam, że warto się dla mnie zrzucić? Bo nie brakuje mi pieniędzy i nie mam zamiaru udawać fałszywej liłości. Polecam beczelną zrzutkę na dostatecznego, pracującego i realizującego marzenia człowieka.”

Mariusz będzie mógł jednak marzyć dalej, bo otrzymał od ludzi tylko 21 zł. Ale za to można przecież kupić dwa, może nawet trzy resoraki, tyle że na półkę. Taki efekt pewnie też za to, że rodaków nazywa-



Niektórzy proszą o kilkaset złotych na nowy piecyk, inni chcą nawet 450 tys. zł na dom.



Jeden z proszących chciał zebrać 20 zł na prezent dla kolegi.

Proszę się zrzucić na auto, dom, dyskotekę, zdrowie, kredyt i żonę

„leniwym i pozbawionym ambicji społeczeństwem”, ale ci zamożni też jakoś nie pospieszyli z wpłatą pieniędzy „na resoraka”.

Inną grupą są pesymiści zbierający na wszelki wypadek, bo uważają, że w życiu im się nie powiedzie, a kasa się przyda. Pewna kobieta prosząca o wsparcie ma argumenty: „Jak każdy boję się o swoją przyszłość, dlatego postanowiłam zrobić zrzutkę. Życie w kraju nie jest łatwe, szczególnie jak ma się 30 lat, kredyt na karku, a w głowie siedzi tylko jedno marzenie...mieć wymarzone dziecko.” 30-latką dodaje, że ma męża, buduje dom, ale jak zajdzie w ciążę, to będzie musiała zrezygnować z pracy, a wtedy z budżetem może być krucho. „Aby uspokoić organizm”, potrzebuje od dobrych ludzi 50 tys. zł.

Wielu zbierających nie ukrywa, że słabo sobie radzi, ale liczy na zrozumienie, przecież: „Życie nie było łaskawe, jak dla większości z nas.” No prawda, ten fakt trafia do przekonania. A kto nie pomoże, jak

nie ten, kto też był w trudnej sytuacji? W odruchu życzliwości nawet nie sprawdzi, czy zbiórka jest wiarygodna.

W ubiegłym roku zatrzymano 33-latkę ze Szczecina za założenie fikcyjnej zbiórki na ofiary wielkiego pożaru, ale był to już jego 20 apel o pomoc. Mężczyzna ściągał z internetu cudze, prawdziwe zdjęcia i dobrał do nich dramatyczne fabuły. Na brak wpłat nie narzekał. Z takim doświadczeniem w szarpaniu nerwów, może teraz w więzieniu śmiało zająć się pisaniem powieści.

Najlepiej w Ameryce

Inną grupą próśb w sieci są apele o pomoc w leczeniu za granicą. Jest ich coraz więcej, sumy są ogromne. Czasem chodzi o terapię, które w Polsce nie są refundowane, albo o leczenie eksperymentalne, których skutek nie jest dostatecznie uznany przez polską medycynę. Są też pacjenci, którzy nie ufają polskiej służbie zdrowia, wolą leczyć się za granicą, w jakimś prestiżowym ośrodku, chociaż terapia jest dostępna w kraju. Wtedy jed-

nak nie mogą liczyć na zwrot kosztów przez NFZ.

Zdaniem wielu lekarzy, takie zbiórki często napędzają pośrednicy, różne fundacje, firmy i portale, które pobierają prowizję od zgromadzonych środków. Stąd taki wysyp próśb o pomoc, a chodzi o fortuny, setki tysięcy czy nawet o kilka milionów złotych. Jeśli tych pieniędzy się nie ueziera, to pacjent - zwykle dziecko, ma szybko umrzeć. Im więcej straszenia śmiercią i cierpieniem, tym lepiej. Ludzie nie wiedzą, że czasem historie pod apelami piszą wynajęci specjaliści od manipulacji.

W apelach zwykle nie ma dokładnych informacji, jakie możliwości wyczerpano, zanim zapadła decyzja o leczeniu za granicą. Czy potrzebna jest komisja, która mogłaby ocenić, czy terapia za granicą jest potrzebna? Dopiero gdyby zbadala, że tak, zbiórka publiczna mogłaby ruszyć. Na razie w tej dziedzinie panuje chaos. Często dla zysku pośredników utwierdza się brak zaufania do polskich lekarzy.

Rzadko rodzice przyznają, że terapia jest możliwa w Polsce, ale oni wolą leczyć dziecko za granicą, dlatego proszą o wsparcie. Trudno rodziców potępiać, przemawia przez nich strach o dziecko, rozpacz i desperacja. Ale problem w tym, że do takich zbiórek namawiają często pośrednicy.

Przykładem jest afera Łukasza Mejzy, którego premier Mateusz Morawiecki odwołał pod koniec grudnia ubiegłego roku z funkcji wiceministra sportu i turystyki, kiedy wydało się, że firma Mejzy namawiała ciężko chorych na zagraniczne, niesprawdzone leczenie, kosztujące niebotyczne sumy.

- Apeli o pomoc w zbiorce funduszy na leczenie za granicą

Nigdy nie wiadomo, czy zbiórka się powiedzie, więc próbujących jest wielu. Niektórzy zakładają kilkadziesiąt kont i zawsze coś wpadnie.

jest bardzo wiele, chwytają za serce, zwłaszcza jeśli chodzi o małe dzieci, trzeba jednak wiedzieć, że nie wszystkie są wystarczająco uzasadnione. Można nawet powiedzieć, że większość z nich nie jest uzasadniona - uważa Krzysztof Łanda, lekarz, założyciel i ekspert Fundacji Watch Health Care, gromadzącej sprawdzone dane dotyczące świadczeń zdrowotnych i procedur medycznych, do których dostęp jest utrudniony.

Uwierz nasłowo

Trzeba się zastanowić, czy zbiórka na bardzo kosztowne leczenie w innym państwie ma sens. Krzysztof Łanda tłumaczy: - Przed wpłatą na ten cel warto po pierwsze sprawdzić, czy leczenie za granicą, o którym mowa, jest technologicznie skuteczne, po drugie, czy dane leczenie może być wykonane w Polsce, a po trzecie - jaka organizacja czy serwis firmuje taką zbiórkę i jaka jest jej marża.

Weryfikację powinny wykonać same organizacje, ale oczywiście tego nie robią.

Krzysztof Łanda nie dziwi się: - Zarabiają przecież na takich ogłoszeniach i to dużo, pobierają wysokie prowizje od uzyskanych przez zbiórkę funduszy. Dlatego zależy im na tym, żeby apeli o pomoc w leczeniu za granicą było jak najwięcej, bo o to w nich chodzi, właśnie o najwyższe sumy. Operacja za granicą, często w Stanach Zjednoczonych, kosztuje majątek. Na leczeniu, które może być wykonane w kraju, zarabiają amerykańskie czy inne zagraniczne szpitale,

no i stowarzyszenia, czy fundacje lub inne firmy, które rozpo- wszechniają apel.

Manipulowanie rodzicami chorego dziecka jest dość łatwe. Matka czy ojciec chcą zrobić wszystko co możliwe, dla ratowania dziecka. Chcą mieć nadzieję i ją dostają.

- Rodzice są oszukiwani przez stowarzyszenia, portale, fundacje, czyli pośredników, że tylko za granicą, w drogich klinikach można wykonać dany zabieg, a w każdym razie tylko tam wykona się go dobrze - podkreśla Krzysztof Łanda.

Jego zdaniem pomija się fakt, że to bardzo często nieprawda. Organizacjom zależy na rozgłaszaniu takich opinii, bo to jest dla nich opłacalne. Nic by przecież nie zyskały, gdyby dziecko zoperowano z środków Narodowego Funduszu Zdrowia, zbiórka byłaby niepotrzebna, prowizji brak. Krzysztof Łanda: - Naiwni ludzie, wzruszeni specjalnie opracowanym opisem, wpłacają pieniądze. Czasem chodzi naprawdę o „wdowi grosz”, ktoś biedny odejmuje sobie od ust, żeby dołożyć swoje parę złotych. To często cyniczne granie na cudzych emocjach.

Jak podaje portal Spider's Web, ze sprawozdań finansowych Siepomaga wynika, że pensje zarządu miesięcznie wynosiły około 22 tys. zł. Nastąpiła niemal czterokrotna

podwyżka w trzy lata. Takie portale pobierają prowizję, ale problem w tym, że nie ma górnej granicy. Pośrednikom zależy więc na tym, żeby zbiórki były wysokie.

Jeśli zdarza się, że leczenie nie może być wykonane w Polsce, wtedy w ogłoszeniach powinno znaleźć się wiarygodne zaświadczenie o konieczności leczenia za granicą.

- Ale zwykle nie widuję tych podstawowych informacji i dlatego w takich zbiórkach udziału nie biorę - stwierdza ekspert.

Nie krytykuj, czubku!

W Polsce działa kilkadziesiąt platform z apelami o wsparcie finansowe. Najbardziej znane to Siepomaga, Zrzutka, Pomagam i Polak potrafi. Nie jest jednak tak, że każde słowo w apelach o wsparcie przyjmowane jest z zaufaniem. Sceptyków jest może więcej niż zwolenników.

Ale dlaczego wyciągamy na ślepo pomocną dłoń? Może zgodnie z regułą wzajemności wierzymy, że jak pomagamy, to i nam kiedyś ktoś pomoże? Pomaganie łagodzi samotność, daje wrażenie, że jesteśmy w bliskim kontakcie ze społeczeństwem. Działa też naśladownictwo, skoro inni dali, to ja też. Poza tym pomaganie daje nam poczucie, że jesteśmy po dobrej stronie mocy. A to wpływa pozytywnie na naszą kondycję psychiczną.



Los starszych osób często wywołuje współczucie w sieci.

Niestety, emocje buzują tak wśród zwolenników, jak i przeciwników finansowego wspierania potrzebujących. „Obyś zgnął, oby tobie nikt nie podał szklanki wody, jak cię sparaliżuje. Nie chcesz pomagać, to nie pomagaj czubku, ale nie krytykuj kogoś!” - to jeden z komentarzy pod dosyć wątpliwą zbiórką. Według tych opinii, pod każdą publiczną zbiórką należy umieszczać tylko aprobujące posty. Panuje duży

strach przed odstraszeniem innych.

Pan Marek zbiera na mieszkanie, ale internauci zaraz mu podliczyli, że nie wypracował sobie renty ani emerytury, żyje z renty socjalnej, więc mieszkania nie utrzyma, ma dorosłe dziecko, ale od lat nie utrzymuje z nim kontaktu, nawet i to mu wyciągnęli, że jest tęgi, zażywa dużo leków i stale działa u niego bojler, co drogo kosztuje. A inni, pracujący,

wyłaczają bojler kiedy mogą, bo ich nie stać. Ktoś pisze, że nie da ani grosza na lenia. Ktoś inny ostro reaguje: „Nie chcesz to nie dawaj, ale dlaczego drwisz w chamski sposób z ludzkiego nieszczęścia?”

Niektórzy się denerwują: „Nie idźcie internetu otworzyć, żeby ktoś ręki nie wyciągał!”. „Wstyd i żenada te zbiórki.” Riposty: „Mam wielką nadzieję, że będziesz konać w bólach!”, „Obyś zdechł bez pomocy, potworze nieużyty”.

Kredyt w banku to ryzyko

Zbiórki chodzą własnymi drogami, nie wiadomo, co spodoba się darczyńcom. Wpłacano chętnie na godny posiłek dla samotnych staruszków, dom dla dzieci z rodzinnego domu dziecka, na ciężko chore maluchy i maski dla służb ratowniczych.

Nie dostał jednak ani grosza pomysłodawca „Małego gaju dla dorosłych” na Zrzutce. Wyjaśniał, że gaj ma być z możliwością zakupu alkoholu, z atrakcjami na wieczory kawalerskie i panińskie. Nie ścisnęła też nikogo za serce prośba o wpłaty na wymarzoną własną dyskotekę, zakup oświetlenia i nagłośnienia.

Nie wzruszył nikogo taki wpis: „Bycie własnym szefem to coś, czym nikt by nie pogardził. Lecz otworzenie własnego biznesu nie jest proste. Potrzebny do tego jest pomysł i oczywiście

fundusze, które ciężko zdobyć. Ja już mam dobry pomysł, ale brak funduszy uniemożliwia mi dalsze kroki, takie jak zakup niezbędnego sprzętu czy wynajmu lokalu. Kredyt w banku to jest ryzyko, na które nie mogę sobie pozwolić, ale chyba nie muszę tłumaczyć dlaczego.” Niedosły biznesmen prosił o 250 tys. zł wsparcia, nic nie otrzymał.

Nie spodobało się też Muzeum Bimbrrownictwa, którego inicjatorzy prosili o 120 tys. zł na rozruch, ani wioska słowiańska, o której marzyła pewna, jak się sama określiła, wiedźma. Chciała 250 tys. zł, lecz czary nie zadziałały.

Nie spodobała się długa mowa człowieka, który pragnął nowego samochodu. Zmarł mu ojciec dający dotąd kasę, żona akurat rzuciła pracę, a oszczędności poszły na remont pokoju dla dzieci. Zero wpłat. Podobnie nie doczekał się grosza chłopak, który na YouTube założył kanał i zbierał na bogate nagrody dla widzów. Ani inny z zamiarem osiedlenia się w stolicy, potrzebował 450 tys. zł na mieszkanie, bo lokale są drogie.

Ratowanie małżeństwa ktoś wycenił na 30 tys. zł, tyle ile miał długów; młoda żona z ich powodu chciała odejść. A ktoś po prostu przyznał: „Zrzutka dobrowolna powstała bez żadnego celu, ile się uzbiera, to na coś przeznaczyć.” I szczerze, i krótko.

REKLAMA

0010391053



Godne pożegnanie właściciela z ukochanym zwierzęciem.

W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

- pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia jakim było darzone
- walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
- kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty

W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

- Jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
- Jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka lub agencji we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu.
- współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi – możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem a teraz kontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:

Ośrodek kremacyjny Esthima
ul. Noworudzka 11
41-700 Ruda Śląska
Tel.: +48 501 346 395
e-mail: rudaslaska@esthima.pl

Agencja Esthima Wrocław
Tel.: +48 516 937 181
e-mail: wroclaw@esthima.pl

www.esthima.pl | Esthima

Łąki Wspomnień
GRUPA WSPARCIA

W Esthima zdajemy sobie sprawę z tego jak bezcenne jest pielęgnowanie wspomnień o bliskich sercu czworonogach. Stworzyliśmy grupę wsparcia online - miejsce spotkania opiekunów, których łączy doświadczenie straty ukochanych zwierząt.

- Chcecie Państwo podzielić się wspomnieniami o swoim ukochanym pupilu?
- Potrzebujecie opowiedzieć o swoim smutku ale też o pięknych wspomnieniach?
- Szukacie profesjonalnej pomocy w radzeniu sobie ze stratą?

Czekamy na Państwa na Łąki Wspomnień

Bielsko-Biała „Świetlną stolicą” naszego województwa! Pomóż zwyciężyć w finale

Plebiscyt

Zdobywając ponad 32,5 tysiąca głosów tegorocznym zwyciężcą akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energią w naszym województwie została Bielsko-Biała. Miasto otrzyma sprzęt AGD o wartości 10 000 złotych, który trafi do najbardziej potrzebujących oraz lampę UV-C dostarczoną przez Energię Oświetlenie. Przede wszystkim jednak Bielsko-Biała awansowała do ogólnopolskiego finału akcji.

Walka o zwycięstwo w naszym regionie zakończyła się we wtorek i trzeba przyznać, że od początku była bardzo emocjonująca. W rywalizacji brało udział 20 miast. Każde z nich zaangażowało swoich mieszkańców



Tytuł Świetlnej Stolicy Województwa wywalczyła Bielsko-Biała

do walki o wygraną. Łącznie oddali oni ponad 61 tysięcy głosów. Najwięcej, bo ponad 32,5 tysiąca, zdobyła Bielsko-Biała. - Bielszczanie są lokalnymi patriotami i posiadają umiejętność jednoczenia się wokół wspólnych celów. W czasie głosowania to udowodnili. Dość powiedzieć, że połowa wszystkich oddanych w konkursie głosów to głosy naszych mieszkańców. Trudno nie być w takich chwilach dumnym. Jestem przekonany, że będziemy walczyć o zwycięstwo w finale - mówi prezydent Jarosław Klimaszewski.

Tuż za Bielsko-Białą znalazły się Czeladź oraz Skoczów.

Pora na wielki finał

Zwyciężając w naszym regionie Bielsko-Biała awansowała do fi-

nału akcji Świeć Się z Energią. Biorą w nim udział miasta laureaci z każdego województwa rozpoczynając nową walkę o głosy. Miasto, które zwycięży w finale, zdobędzie dobroczynne nagrody w akcji Energi z Grupy ORLEN. Do laureata finału trafią dodatkowo sprzęt AGD dla potrzebujących oraz nagroda specjalna - voucher na wykonanie instalacji fotowoltaicznej dla wybranej jednostki użyteczności publicznej dostarczonej przez spółkę Energa Obrót. Łączna wartość nagród to 40 tys. złotych.

Zagłosuj w finale akcji!

Także dzięki Tobie tak wielkie wsparcie charytatywne może trafić do naszego województwa. Wejdź na www.swiecsie.pl



Dругие miejsce zdobyła pięknie rozświetlona Czeladź



Na podium znalazł się także Skoczów, który zajął trzecie miejsce w naszym głosowaniu

Najwięcej głosów zdobyły zdjęcia Grażyny Mróz

Zakończył się także pierwszy, wojewódzki etap głosowania w konkursie fotograficznym, który towarzyszy akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energią.

Laureaci w tym konkursie są wybierani na dwa sposoby - przez kapitułę oraz w głosowaniu publicznym, które prowadzone jest w dwóch etapach. Pierwszy, wojewódzki etap, zakończył się we wtorek. Najwięcej głosów w naszym województwie zdobyła Grażyna

Mróz z Czeladzi. - Na co dzień bardzo lubię robić zdjęcia, ale do prywatnego archiwum. Najbardziej lubię fotografować moich wnuków. Jeśli chodzi o konkurs, to bardzo cieszę się z wygranej i na pewno będę walczyła o głosy w finale. Znamomi już obiecała, że będą mnie wspierać. Chciałabym im za to bardzo podziękować, bo nie musiałam ich nawet namawiać do głosowania - mówi nasza laureatka.

Pani Grażyna zdobyła voucher na sprzęt RTV o wartości

300 złotych oraz awans do ogólnopolskiego finału, w którym głosowanie rozpoczęło się dzisiaj i będzie trwać do wtorku, 25 stycznia. Warto głosować na zdjęcia pani Grażyny i pomóc jej zdobyć główne nagrody.

Laureatów wybierze także kapituła

Choć głosowanie w województwach już się zakończyło, każda osoba, która przesłała zdjęcia w ramach konkursu, wciąż ma szansę

na zdobycie nagrody. Niezależnie laureatów wybierze kapituła pod przewodnictwem znanej fotografiki Lidii Popiel. Nagrody zostaną przyznane w pięciu kategoriach tematycznych:

- Moje miasto
- Mój dom
- Moi bliscy
- Moja iluminacja
- Moja ulubiona szopka

Nazwiska zwycięzców konkursu zostaną ogłoszone pod koniec stycznia.



Grażyna Mróz przesłała zdjęcia rozświetlonej Czeladzi

REKLAMA

Q203260768A

łączna wartość
50 000 zł

Finale Świeć się z Energią

Zagłosuj w ogólnopolskim finale Plebiscytu Miast!

Zdecyduj, które miasto dzięki akcji Energi z Grupy ORLEN zdobędzie tytuł **Świetlnej Stolicy Polski** i wygra charytatywne nagrody: lampy UV-C, sprzęty AGD i instalację fotowoltaiczną dobraną przez ekspertów Energi Obrót.



w 2022 r. gramy

18 STYCZNIA

19.00 | Duża Scena

W. Shakespeare | reż. S. Kaczmarek

KUPIEC WENECKI

Nowy Teatr
im. Witkacego w Słupsku

8 LUTEGO

18.00 | Duża Scena

A. Czechow | reż. M. Bogajewska

WUJASZEK WANIA

Teatr Ludowy
w Krakowie

14 MARCA

18.00 | Duża Scena

E. Orzeszkowa | reż. J. Piaskowski

NAD NIEMNEM

Teatr im. J. Osterwy
w Lublinie

**Po spektaklach
zapraszamy na rozmowy
z artystami!**



Dochód ze sprzedaży biletów - cegiełek w całości przeznaczony zostanie na wsparcie podopiecznych Domu Aniołów Stróżów



Nie zabraknie gwiazd telewizji, sportu, muzyki i kabaretu

Legendarny Kosmiczny Mecz Zagrają w Spodku dla Aniołów

Ola Szatan
o.szatan@dz.com.pl



Wydarzenie

W sobotę, 15 stycznia w katowickim Spodku odbędzie się Legendarny Kosmiczny Mecz. Dwunasta edycja wydarzenia zorganizowana będzie wspólnie ze Stowarzyszeniem Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów” i na rzecz tej placówki przekazany zostanie dochód z wydarzenia. W zawodach weźmie udział ponad 60 gwiazd ze świata sportu, kabaretu, muzyki czy telewizji, wśród nich Piotr Kupicha, Bogdan Kalus, Marcin Kindla, Jerzy Dudek.

Ponad 60 gwiazd zagra dla dzieci potrzebujących wsparcia z terenów pogórznych i pohutniczych. 15 stycznia w katowickim Spodku odbędzie się Legendarny Kosmiczny Mecz.

To wielkie sportowe show w wykonaniu pierwszoligowych zawodników i gwiazd z pierwszych stron gazet. Ale również moc atrakcji towarzyszących dla całej rodziny.

Wydarzenie, które swoją skalą przerasta inne eventy charytatywne na Śląsku i którego dochód z biletów w całości przeznaczony jest na dobroczynny cel.

Gwiazdorskie rozgrywki odbędą się już po raz dwunasty. Dotąd wspierały Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy oraz Fundację Piątka. Dla tych dwóch charytatywnych inicjatyw, Mecze łączyły w sumie blisko 500 000 złotych.

- Poprzednie edycje Legendarnego Kosmicznego Meczu organizowaliśmy w Rybniku i Jastrzębiu, cieszymy się, że tym razem połączymy siły z Aniołami - podkreśla Bartek Demczuk z Kabaretu Młodych Panów, inicjator wydarzenia.

Katowicki Spodek nie pojawił się przypadkowo w tym planie.

- W marcu 2021 roku planowaliśmy organizację charytatywnego meczu gwiazd w Spodku, który jak wiadomo nie doszedł do skutku. Z kolei agencja STAR MANAGER, która od 10 lat organizowała Legendarny Kosmiczny Mecz w Rybniku i Jastrzębiu Zdroju bardzo chciała rozwinąć ten swój projekt i przenieść go do katowickiego Spodka - opowiada Monika Bajka, prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”.

- Miasto Katowice zostało zaproszone do bycia współgospodarzem imprezy. Połączyliśmy siły i działamy razem. Mam nadzieję, że wyjdzie z tego świetne wydarzenie i spotkamy się wszyscy w Spodku 15 stycznia grając razem dla dzieciaków - dodaje Bajka.

Gwiazdy zagrają w siatkówkę i koszykówkę

Uczestnicy meczu dadzą z siebie wszystko. Niektórzy chwalili się zresztą w internecie swoimi treningami i przygotowaniem do rozgrywek.

Jak podkreśla Monika Bajka, Legendarny Kosmiczny Mecz to wielkie show z udziałem gwiazd małego i dużego ekranu, sportu, scen muzycznych czy kabaretowych.

- Show oparte o fajną, zdrową rywalizację sportową w dobrym celu. Na parkiecie gwiazdy za-

Sport i rywalizacja są tu tylko pretekstem do dobrej zabawy w ważnym celu

Monika Bajka

grają w siatkówkę i koszykówkę. Oczywiście sport i rywalizacja są tu tylko pretekstem do dobrej zabawy w ważnym celu. Pomiedzy setami planowane są występy taneczne, muzyczne, akrobacyjne - wylicza.

W Legendarnym Kosmicznym Mecz zagrają m.in.:

Piotr Kupicha, Mariusz Kałamaga, Bogdan Kalus, Jerzy Dudek, Kabaret Młodych Panów, Mariusz Czerkawski, Joanna Jędrzejczyk, Piotr Małachowski, Zygmunt Chajzer, Krzysztof „Diablo” Włodarczyk, Sebastian Świdorski, Jan-

kes, Maciej Dowbor, Kajetan Kajetanowicz, Kasia Pakosińska, Cezary Trybański, Bartosz Gajda, Marcin Wójcik z Kabaretu Ani Mru-Mru, Ewelina Lisowska, Dariusz Dudek, Rafał Maserak, Igor Fojcik, Szymon Czerwiński, Agnieszka Rylik, Piotr Grabowski, Marcin Prus, Mateusz Zarankiewicz, Monika Mrozowska, Marek Plawgo, Kamil Kosowski, Ewa Błachnio, Andrzej Tomanek i Wiesław Tupaczewski OT.TO, Marcin Możdżonek, Kabaret Czesuaf, Wojciech Zawioła, Kabaret Chyba, Maciej Janowski, Aleksandra Jagieło, Rafał Płucienik, Cheerleaders Ergo Śląsk, Letni Chamski, Krzysztof Pieczyński, Tomasz Zimoch, Mateusz Stwora, Andi Mancin, Paula Kania-Choduń, Ryszard Wolny, Marcin Kindla, Monika Brzostek, Wiktoria Gąsiewska, Paweł Zagumny, Enej, Bracia Collins, Stanisław Karpiel-Bułęcka, Kabaret Nowaki, Paranie-normalni i inni.

- To jest nasz święty obowiązek żeby pomagać, w tym przypadku dzieciakom, które potrzebują tej pomocy najbardziej - mówi Piotr Kupicha, lider zespołu Feel.

Każdy mógł dołączyć do tego znakomitego grona zawodników.

W środę, 12 stycznia na profilu Legendarnego Kosmicznego Meczu na Facebooku odbyła się specjalna, szybka, bo jednodniowa licytacja, dzięki której dwie osoby mogły stać się Legendarnymi Zawodni-

kami i zagrać w jednej z dwóch gwiazdorskich drużyn w Spodku.

- Na konto Stowarzyszenia Dom Aniołów Stróżów wpłynęło 9 600 zł, dzięki hojnie licytującym panom: Rafałowi (gratulujemy dołączenia do drużyny Białych) i Tomaszowi (gratulujemy dołączenia do drużyny Niebieskich). Przed nimi niezapomniana przygoda - poinformowali organizatorzy imprezy na profilu Legendarnego Kosmicznego Meczu na Facebooku.

- Gramy w siatkówkę, koszykówkę, ale tak naprawdę głównie dobrze bawimy się dla dzieciaków. Myślę, że ten Spodek odleci. Mam nadzieję, że będzie nas wszystkich dużo do zakupu biletów-cegiełek, bo to jest coś, co zostanie dla dzieci - podkreśla Monika Bajka.

Bilety będą dostępne także w dniu imprezy

Bilety - cegiełki zapewnią środki na pomoc dla dzieci. Stowarzyszenie Dom Aniołów Stróżów rocznie otacza swoim parasolem ochronnym ponad 600 maluchów i nastolatków.

- Chcemy, żeby dzieci doświadczyły normalnego procesu rozwoju, edukacji, wychowania w przyjaznych warunkach. Żeby zaznały ciepła, bezpieczeństwa, a jednocześnie miały doświadczenie, że są wartościowe - wyjaśnia Monika Bajka.

Stowarzyszenie prowadzi lokalne, kompleksowe systemy

wsparcia i prowadzi „drugie domy” w Katowicach, Sosnowcu i Chorzowie.

Biletyna Mecz dostępne są na stronie internetowej: www.biletyna.pl. Będzie można je zakupić także stacjonarnie, w dniu imprezy w Spodku, od godziny 15.00.

Dzieci do lat 4: wstęp wolny - (na kolanach rodziców/opiekunów), Bilet ulgowy: dla dzieci w wieku 5-12 lat (przy wejściu należy okazać dokument potwierdzający wiek dziecka)

Bilet VIP: miejsce w sektorze VIP, poczęstunek, pamiątkowy identyfikator (do odbioru w dniu imprezy), gwarantowane miejsce parking VIP (1 samochód na rezerwację), dedykowane indywidualne wejście VIP do Spodka.

Sektory dla osób niezaszczepionych: zielone: H G F E C, czerwone: H G F E.

W przypadku sektorów dla osób niezaszczepionych obowiązuje nakaz zajmowania co drugiego miejsca na widowni (z wyjątkami, dotyczącymi m.in. osób wspólnie zamieszkujących lub pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym).

Osoby zaszczepione zobowiązane są do okazania unijnego certyfikatu COVID przy wejściu na obiekt (warunek konieczny do uczestnictwa w wydarzeniu).

Szczegóły znajdują się na stronie internetowej: www.legendarnykosmiczny-mecz.pl/bilety.

©©

„Kto chce rządzić ludźmi, nie powinien ich gnać przed sobą, lecz sprawić, by podążali za nim” (Monteskiusz)

Adam Pazera
redakcja@dz.com.pl



Recenzja

Film Fernando Leóna de Aranoa „Szefer roku” jest hiszpańskim kandydatem do Oscara w kategorii filmu nieanglojęzycznego. Krytycy określili go jako komedię, ale dla mnie – jeśli już – ma ona raczej smak piolunu, a kolor – czarny. A tytułowy szef to jedynie pozornie dobry wujaszek, albo nawet „ojciec”, jak się sam określa wobec pracowników.

Posiadanie władzy to umiejętność decydowania, siła, przewaga nad innymi, ale i moralność, równowaga – aby między swymi działaniami nie doszło do skrzywdzenia innych. Mądry aforyzm Seneki mówi: „Sprawowanie władzy stanowi najsurowszy egzamin moralny, jakiemu człowiek może być poddany”.

I chyba nie ma to znaczenia, czy miał tu na myśli podejmujących decyzje polityków, czy np. dyrektorów/prezesów na barkach których spoczywa też odpowiedzialność za właściwe funkcjonowanie firm oraz troska o zatrudnionych w nich pracowników.

Na politykach wyżywają się, nie gryzący się w język, bywalcy ławeczki kultowego serialu „Ranczo”: „Jak komu w życiu coś nie wychodzi, to mu jedynie polityka zostaje”.

Natomiast w hiszpańskim filmie Fernando Leóna de Aranoa „Szefer roku” nie chodzi o politykę, ale o moralność – jak najbardziej.

Wszyscy są jedną rodziną

Być może reżyser zapatrzył się na konstrukcję filmu Jerzego Stuhra „Tydzień z życia mężczyzny”, bo akcja „Szefer roku” podzielona jest na dni tygodnia, a toczy się nieco ponad tydzień – od niedzieli do kolejnego poniedziałku, który spuentuje całą historię.

Głównym bohaterem filmu jest Julio Blanco (gwiazdor kina hiszpańskiego – Javier Bardem), właściciel firmy produkującej wagi. Blanco jest dla swych pracowników jak ojciec (oboje



Głównym bohaterem filmu jest Julio Blanco (gwiazdor kina hiszpańskiego – Javier Bardem), właściciel firmy produkującej wagi



Film „Szefer roku” jest hiszpańskim kandydatem do Oscara w kategorii filmu nieanglojęzycznego

Akcja podzielona na dni tygodnia, toczy się nieco ponad tydzień – od niedzieli do kolejnego poniedziałku, który spuentuje całą historię

z żoną, prowadzącą elegancki butik z damską odzieżą nie mają dzieci), wszyscy są jedną, wielką rodziną, toteż nie będzie problemu, aby poprosić załogę o mobilizację, o zwiększenie efektywności pracy, o właściwie zadbanie o wizerunek firmy.

Szefer prosi o to w swoim podniosłym przemówieniu, bierze

bowiem udział w konkursie na nagrodę biznesu i bardzo liczy na jej zdobycie, co ma się przełożyć na większe obroty firmy.

Kandydatury są trzy, więc trzeba walczyć: gdy komisja zapyta pracowników jak się pracuje, mają odpowiedzieć: „Doskonale!”

Kolejne dni „tygodnia z życia szefa” będą jednak kłaść rysy na nieskazitelnym charakterze tego dobrego i „rodzinnego” szefa.

Prawda jest bowiem zgoła inna – Julio będzie „po trupach” (dosłownie, o czym później...) dążył do zdobycia prestiżowej nagrody i na szali położy wszystko, aby swój cel osiągnąć. Wizerunek firmy psuje jednak Jose, zwolniony pracownik, który jednoosobowo strajkuje przed zakładem. Postawił namiot, rozwił transparenty i nie zamierza opuścić tego miejsca do przyjazdu komisji.

Ale problemów jest jednak coraz więcej. Bo oto stary przyjaciel Julia – szef logistyki Miralles, ma kłopoty w domu (żona ma romans), a ponieważ ciężko

to przeżywa i swoje problemy „przynosi” do firmy, przestaje być wydajny, a swą zasmuconą twarzą narusza prestiż firmy.

A sam Blanco, ten jakże dobroduszy szef i idealny mąż zaczyna romansować ze stażystką Lilianą, która okazuje się córką „przyjaciół domu” (jako niemowlę Julio nosił ją na rękach!).

Nie na darmo reżyser ulokował akcję filmu w fabryce produkującej wagi. Bowiem na szali szefowania w każdej firmie powinna być równowaga – umiejętność zachowania jej między właściwym stosunkiem do swych pracowników, a poskromieniem swoich ambicji. (Ot, w takiej frywolnej fraszce Jana Sztudyngera definiowana jest następująco: „By równowaga nie była zwichnięta: podnosząc suknię – spuszczała oczęta”).

A ambicją Blanco jest zdobycie tytułu w kategorii „doskonałości biznesu” i duma z kolejnego dyplomu zawieszonego na ścianie w swoim eleganckim domu. A kto mu stanie na drodze, tego będzie skutecznie szantażował (wzmówi sekre-

tarce, że ma romans ze zdrażanym Mirallem), ingerował w życie prywatne swoich pracowników, nie zawaha się przed napuszczeniem chuliganów na sprawiającego kłopoty, bo nie chce opuścić miejsca, strajkującego Jose.

A gdy przypadkiem zginie wówczas jeden z napastników, syn lojalnego pracownika – Fortuny, obłudny Marco będzie rzekomo współczuł rodzinie i... nawet nazwie wyprodukowaną serię wag imieniem zmarłego – Salva! Po poznaniu prawdziwego oblicza Blanco, jakże fałszywie brzmi motto jego zakładu: „Praca, równowaga, równość, lojalność!”.

Na ponury żart wyrasta rysunek – postać Temidy z atrybutem (wagą) i zasłoniętymi oczami – a pod nim marketingowe hasło firmy „Sprawiedliwość używa wagi Blanco!”. Cynizm i obłuda rysują się na twarzy Blanco, kiedy mówi o konieczności ciężkiej pracy, a przecież on sam dostał firmę w prezencie po ojcu; idealizuje swoje małżeństwo, a sam konsumuje w hotelu swoje „relacje” z młodą stażystką, Lilianą. Nie każdego jednak uda mu się zmanipulować: bo potrafi mu się postawić imigrant Khaleb i na groźne słowa szefa: „Jeśli mnie się źle dzieje – będziesz miał gorzej”, odparuje, aby nie mieszał się w sprawy prywatne.

A największego, „zawodowego” prztyczka w nos otrzyma od sprytniej stażystki, Liliany, której staż chce ograniczyć tylko do miesiąca, aby wymiksować się z kłopotliwego romansu. Ten cyniczny, kapitalistyczny manipulant chyba najbardziej odkrywa się – paradoksalnie – właśnie przed młodą kochanką, kiedy tłumacząc zawiłości marketingowe używa zdania: „Czasem trzeba oszukać wagę, żeby uzyskać odpowiedni wynik”. I to zdanie chyba najlepiej puentuje zachowanie Julio Blanco, aby zdobyć upragniony tytuł Szefer Roku.

Toteż parafrazując tytuł poprzedniego wspólnego filmu obu artystów (reżysera i aktora) „Kochając Pabla, nienawidząc Escobara” w „Szefer roku” nienawidzę Julio Blanco, więc tym bardziej nie kocham Javiera Bardema!

©©

Stownik: Bulgano, Erona, Granada, humolit.

ROZWIĄZANIE: KAZDY CZŁOWIEK RODZI SIĘ POETĄ.

NASZE SMAKI



FOT. K. JAWOREK

Kuchnia

Karnawał czas zacząć! A jak karnawał – to pyszne słodkości! Oprócz tradycyjnych faworków, warto zrobić – coraz popularniejsze w naszym kraju – oponki. Z serem lub bez. Jak kiedyś u babci.

Karnawałowe kwiatuszki serowe z cukrem pudrem

Składniki
250 g mąki
1 opakowanie cukru waniliowego
1 łyżka cukru kryształu
250 g sera białego
1 jajko
1,5 łyżki śmietany 18 proc.
1/2 łyżeczki sody oczyszczonej
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia

1/2 łyżki spirytusu olej do smażenia cukier puder do posypania

Mąkę przesiać na stolnicę. Dodać pokruszony ser, cukry, jajko, śmietanę, spirytus, sodę oraz proszek do pieczenia. Zagnieść ciasto jak na makaron. Przygotowane ciasto rozwałkować na grubość 5 mm. Foremką w kształcie kwiatuszka wykroić w cieście kwiatki. Na środku każdego kwiatka zrobić małe kółeczko.

Kwiatki usmażyć na oleju na złoty kolor. Po usmażeniu oprószyć cukrem pudrem.

Przepis Katarzyny Jaworek, autorki bloga „Tradycyjna kuchnia Kasi”
Oponki bez sera

Składniki
300 g mąki

125 ml mleka
3 żółtka
1 jajko
50 g cukru
1 opakowanie cukru waniliowego
50 g masła
2 łyżki rumu
40 g drożdży
olej do smażenia
polewa czekoladowa

Z drożdży, połowy ciepłego mleka i kilku łyżek mąki zrobić rozczyn, odstawić w ciepłe miejsce. Żółtka i całe jajko utrzeć z cukrem, cukrem waniliowym i rumem. Mąkę przesiać i zmieszać z resztą mleka, utartymi żółtkami i wyrośniętym rozczynem, wyrobić ciasto. Wlać roztopione i ostudzone masło i jeszcze chwilę wyrobić, przykryć i odstawić w ciepłe miejsce do wyrośnięcia. Gdy ciasto podwoi swoją objętość, ponownie je zagnieść. Rozwałkować delikatnie na grubość 2 cm, szklanką wykroić krążki. W każdym krążku wyciąć otwór (ja to zrobiłam za pomocą zakrętki od butelki). Przykryć oponki ściereczką i ponownie odstawić do wyrośnięcia. Smażyć po kolei na gorącym na oleju, aż się zezłocą. Przełożyć na papierowy ręcznik. Lekko ostudzone poleać roztopioną polewą czekoladową i ewentualnie posypać dodatkowo cukrem pudrem.

(MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

MOIM ZDANIEM

O filozofie, który uczył prowadzenia sporów

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Rozpoczął się nowy rok, który prawdopodobnie przyniesie nam wiele sporów. Jakich? W jednym z wcześniejszych artykułów na ten temat pisałem

„(...) obserwuję większość toczonych u nas sporów z niesmakami. I nawet nie chodzi o to, czego te spory dotyczą, ale o to, w jakim stylu są prowadzone. Studiuję czasem zapisy dawnych dyskusji. To były błyskotliwe pojedynki! Precyzja riposty była równie ważna, jak elegancja! Natomiast obecne spory przypominają okładanie się kłonicami. Analogia jest pełna. Wytworne pchnięcie szpadą powalało przeciwnika i kończyło spór. Cios utyłtany w gnoju sztachetą niczego nie kończy, bo rywal podnosi się z błota, trzymając jeszcze bardziej odrażającą dragę”.

Niestety, nic się w tej sprawie nie zmieniło. Nadal spierające się strony prezentują swoje poglądy w sposób niekiedy urągający elementarnej logice, zastępując racje emocjami, dążą do pokonania, a nie przekonania przeciwnika. Słowem, zachowują się – zapewne nieświadomie – w sposób opisany przez gdańszczanina, Artura Schopenhauera.

Schopenhauer był wybitnym filozofem, który napisał wiele dzieł naukowych, ale ja-

ko niesłuchanie inteligentny obserwator ludzkich zachowań – opracował też naukowo szereg spostrzeżeń, które zawarł w książce „Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów”. Od razu chcę podkreślić, że owa naukowa sztuka prowadzenia sporów daleka jest od moralności. Schopenhauer zdawał sobie chyba z tego sprawę i dlatego napisane w 1832 roku dzieło nie zostało opublikowane za jego życia. Wydano je dopiero w 1864 roku.

Co jest treścią owej Erystyki? Otóż Schopenhauer opracował kilkadziesiąt „chwytów”, których użycie daje przewagę nad przeciwnikiem w dyskusji – nawet, jeśli to właśnie on ma rację. Nadał im nazwy łacińskie, co przydało im pozornego waloru metod naukowych – pomimo że obiektywnie są to zwykłe manipulacje. Pokażę tutaj tylko dwie techniki, informując, że w książce Schopenhauera jest ich 38, więc warto je poznać przed przystąpieniem do dyskusji.

Jako pierwszą omówię technikę zwaną „retorsio argumenti”. Jeśli przeciwnik użyje argumentu, z którym audytorium się najwyraźniej zgadza, to nieskuteczna będzie próba jego zwalczania. Natomiast można użyć tego właśnie argumentu (uogólniając go poza kontekst, w jakim go użyto) do zaatakowania tezy przeciwnika. Umiejętność logicznego wiązania przyczyn i skutków nie jest zwykle najmocniejszą stroną uczestników debaty, nie

mówiąc o audytorium. Dlatego zwykle udaje się pozornie dowiedzieć, że z tego, co powiedział przeciwnik (i z czym wszyscy się zgadzają!) wynika coś dokładnie przeciwnego, niż usiłuje on wykazać. Niewiarygodne, ale to działa!

Inny zabieg, też często stosowany, to „mutatio controversiae”. Jest to klasyczny unik. Powiedzmy, że przeciwnik podjął w dyskusji temat, który jest moim słabym punktem. Kontynuowanie dyskusji na ten temat nieuchronnie doprowadzi mnie do porażki. Trzeba zatem temat rozmowy zmienić. Warto mieć w zanadrze kilka gorących, interesujących dla audytorium tematów, żeby móc je sprytnie „wrzucić” do

dyskusji w chwili, gdy znacznie ona bieć w niebezpiecznym kierunku. Słuchaczom zwykle się to podoba, bo na wzmiankę o sprawie, która ich żywo interesuje, chętnie przerzucą się na dyskusję właśnie o niej, zamiast kontynuować poprzednią. Przeciwnik znajdzie się wtedy w trudnej sytuacji, bo jeśli będzie się upierał przy pierwotnym temacie, to będzie miał wszystkich przeciw sobie: dlaczego nie chce mówić o sprawie, która jest ważna i wszystkich interesuje, a wraca na siłę do poprzedniego tematu? A jak wejdziesz na mój temat to go pokonam!

Schopenhauer za życia nie wydał swojej Erystyki. Może więc i ja nie powinienem teraz „wychylać się” z tym felietonem?

REKLAMA

0010339558

FILHARMONIA ŚLĄSKA NA HUL DŹWIĘKÓW

MEK MIEJSCOWOŚĆ I TEREN WARSZAWY PLAC ŚLĄSKA I ANTELLA 1 40-113 KATOWICE

14 LUTEGO 2022
SILESIA OF LOVE
SYMPHONY ORCHESTRA | LIGHTING DESIGNERS | VISUAL ARTISTS

NIEZWYKŁY KONCERT MUZYKI FILMOWEJ I MUSICALOWEJ

PRZEŻYJ! SPEKTAKULARNE WIDOWISKO I ZAPIERAJĄCE DECH W PIERSIACH OGROMNE EFEKTY WIZUALNE
NIEZWYKŁE MUZYCZNE EMOCJE ZAGWARANTUJĄ ORKIESTRA SYMFONICZNA FILHARMONII ŚLĄSKIEJ
WOKALIŚCI ZNANI Z NAJMIĘKSZYCH SCEN TEATRÓW MUZYCZNYCH I MUSICALOWYCH W POLSCE.

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KONGRESOWE
BILETY / TICKETS WWW.SILESIAOFLOVE.PL

REKLAMA

0010390858

WALENTYNKI
DOM MUZYKI I TAŃCA W ZABRZU

Małen+ CZUK RHYTHM SECTION

13 LUTEGO 2022
GODZ. 19.00

BILETY OD 59 zł

14 LUTEGO GODZ. 19:00
MIŁOŚNA PUŁAPKA

CIACHOROWSKI MROZIŃSKA WÓJCİK ROZENEK

BILETY DO NABYCIA: kup bilecik eBilet KASA DMIT

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KATOWICE KOSZUTKA, 63 m², 3 pokoje z klimatyzacją (lub bez), z garażem (lub bez), zielone, ciche osiedle, tel. 793-806-990

KAWALERKA 20m² do własnej aranżacji, blok 4p. z windą 70.000 zł. Będzin, więcej na www.sielecka63a.Bedzin.pl, 722-796-222

MYSŁOWICE ul. Chopina 47, M-3, 52 mkw. parter w domu po termomodernizacji, 2 pok., kuch., łaz., osobno wc, umeblowane i wyposażone, cena 295 tys. zł. Mogę dosłać zdjęcia. Bez pośredników, 602-188-188

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE lub DOM kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

SOSNOWIEC, Czeladź, szukam mieszkań w bloku
Sosnowiec, Czeladź
Gotówka, prywatnie 732 804 186

DOMY - SPRZEDAM

BEŁCHATÓW okolice, dom 70 mkw. pod lasem, do remontu (leśniczówka) + budynek gosp. 70 mkw., działka 1200 mkw., prąd, woda, cena 259.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

CHMIELNIK okolice, dom na działce ok. 1100 mkw., pow. 65 mkw., przy asfalcie, prąd, woda, cena 99.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 602-188-188

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka 70 mkw. + budynek gospodarczy, otoczona lasem i 200-letnimi dębami, działka 1200 mkw., piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

DĄBROWA G., ul. Sikorskiego, sprzedam dom i Poręba, ul. Wyzwolenia, stan surowy otwarty, do wykończenia, tel.: 698-811-698, 600-129-742.

KŁOBUCK okolice, leśniczówka 70 mkw. + budynek gospodarczy, otoczona lasem i 200-letnimi dębami, działka 1200 mkw., piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

KOBIELE Wlk ok., dom 90 mkw. + bud. gosp., stodoła, dz. 2600 mkw., dojazd asfalt., wszystkie media, sad, piwica, las, rzeka, jezioro w okolicy - 119 tys. zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KONIECPOL okolice, dom 80 mkw., działka 1400 mkw., trochę sadu, ogrodzona, dostęp do drogi asfaltowej, prąd, woda, cena 99.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KONIECPOL okolice, dom 80 mkw., działka 1400 mkw., trochę sadu, ogrodzona, dostęp do drogi asfaltowej, prąd, woda, cena 99.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

NAKŁO gmina Lelów, dom ok. 100 mkw. + bud. gosp. ok. 120 mkw., działka 1100 mkw., blisko lasy, jeziora, rzeka - 125 tys. zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

PIOTRKÓW ok., dom 70 mkw. pod lasem, do remontu (leśniczówka) + budynek gosp. 70 mkw., nowe dachy, działka 1200 mkw., prąd, woda, cena 259.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

IMIELIN ul. Poniatowskiego 50, pomieszczenia gospodarczo-magazynowe, pow. 150 mkw., działka 400 mkw. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KŁOMNICE okolice, piękna działka leśna 2900 mkw. pod rekreację, dojazd gminny, wyjątkowa cisza i spokój, blisko rzeka i jezioro, cena 19.500 zł. Możliwość dokupienia sąsiedniej działki. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

GARAŻE

KUPIĘ garaż, tel. 609-499-555.

Handlowe

RTV

SKUP i ZUŻYTEJ ELEKTRONIKI: radia, wzmacniacze, kolumny, aparatura pomiarowa, części elektroniczne i komputerowe itp. 607-912-559

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard. S-c: 662941776

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

KUPIĘ kolejki Piko, HO, TT 607912559

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

Autoskup złomowanie, 604 793 348

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

MOTOCYKLE KUPIĘ

SKUP STARYCH MOTOCYKLI :CZĘŚCI WSK MZ SIMSON Tel.725 619 253

CIEŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

GOTÓWKA od ręki. Dojazd 504860307

POŻYCZKA na ferie zimowe, aż do 15 tys. Wypłata od ręki. Tel. 570-533-950

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń tel. (32)280 40 70

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: 730 30 30 77 RRSO: 191,87%

USŁUGI FINANSOWE

ODDŁUŻANIE, Upadłość. Zaczynij Życie bez Długów. Telefon : 730809809

USŁUGI PRAWNE

0010386929

Pomoc prawna w oddłużaniu Upadłość konsumencka Zadzwoń 577 100 655

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w każdej nieruchomości. Tel. 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, malarzy, kafelkarzy, ogólnobudowlanców 601-522-446

NAWIĄŻEMY współpracę z Firmami - podwykonawstwo, prace ogólne budowlane, wykończeniowe na budowie, Katowice, Wrocław. Tel.: 727-686-699.

REKLAMA

0010284215



JESIENNA PROMOCJA W DOMU SENIORA AMAZONKA

Miesięczne pobyty z wyżywieniem i opieką
już od 130zł za dobę!

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI: ☎ 515 078 002 lub ☎ 798 790 875
✉ kontakt@assistanca.pl
www.domsenioraamazonka.pl



0010393766

Czytaj tak, jak lubisz

dziennikzachodni.pl

**DZIENNIK
ZACHODNI**

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600, 607 923 444

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektr., spawacz, betoniarz: 601218955

OCHRONA z gr niepełnosprawności Czechowice Dziedzice, Bielsko Biała, 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, Chorzów, 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, Sosnowiec, Będzin, 604-630-556

OCHRONA z orzeczeniem Gliwice, Zabrze, 604-630-556

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH, WYSOKIE ZAROBKI DO 1800 EURO, DARMOWY PRZEJAZD, GWARANCJA ZATRUDNIENIA. Tel. 512 602 006

PRACOWNIK terenu zewn. Ruda Śl, 668-085-925

PRACOWNIK terenu zewn. Ruda Śl.z prawem jazdy, 668-085-925

SERWIS sprzątający Gliwice Brzezinka, 604-630-556

SERWIS sprzątający strefa 3- Jaworzno,668-085-925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności, Jaworzno, pn-pt,popoł., 668-085-925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności. UoP 2500zł netto. Bielsko-Biała, tel. 784-074-035

SERWIS sprzątający, Będzin Łagisza, 668-085-925

SERWIS sprzątający, Gliwice, z orzeczeniem,popoł.pn-pt, 668-085-925

SERWIS sprzątający, Sosnowiec, 668-085-925

SPRZĄTANIE z gr. niepełnosprawności,pn-pt,8godz/rano, Czeladź, 668-085-925

USTROŃ, Zatrudnię emerytów, rencistów w charakterze pracownika ochrony, kierowcy, (33)854-47-59

WISŁA. Zatrudnię w charakterze gospodarza domu - Sprzątanie, 731-308-301

ZATRUDNIMY do prac ogólnobudowl., prace wykończeniowe na budowie - Katowice, Wrocław, tel.:727-686-699.

Operatorów CNC, tokarzy, frezerów, wytaczarzy, szlifierza. SOSNOWIEC 501638138, 322635306

Zdrowie

OPIEKA

OPIEKA DLA SENIORÓW. Jura Krakowsko-Częstochowska. Pobyty krótko i długoterminowe z darmową rehabilitacją. Zakład Pielęgnacyjno-Rehabilitacyjny, Kocikowa 42 A, tel 032/6700308, 600975870

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY JENDRUŚ Cyklinowanie 502660958 www.parkietyjendrus.pl

REMONTY od podstaw, wykończenia, płytki, gładzie, malowanie 792-478-556

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy Miodowy Raj - Tradycyjne święta Bożego Narodzenia, możliwość dowozu, 501-642-492

KUDOWA Zdrój przy Parku Zdrojowym - WCZASY DLA SENIORA 2022, 1x masaż, 1 x lampa sollux, kolacja z wieczorkiem muzycznym, 10 DNI z wyżyw. - od 1060 zł/os., 7 DNI z wyżyw.- od 786 zł/os. - FERIE ZIMOWE 2022, 7 dni z wyżyw. - 910 zł /os./ Dzieci rabat do 50%, 1 x Sauna fińska w cenie. „Willa Pod Gwiazdami” k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

SZCZYRK - Promocyjne Turnusy Rehabilitacyjne od 1600 zł, 14 dni, 3 posiłki, zabiegi, atrakcje. Tel.: 33/853-01-10.

USTROŃ - Promocyjne Wczasy Sanatoryjna od 937 zł/os, 8 dni, zabiegi, wyżywienie, konsultacja. Tel.: 503-492-612.

WISŁA- Pędzą Pędzą Sanie - Kuligi Zimowe dla grup oraz osób indywidualnych, od 30 zł/os. Tel.: 503-492-612.

KRAJ - MORZE

WCZASY ŚWINOUJŚCIE - WCZASY DLA SENIORA!
10 DNI z wyżyw. - od 1080 zł/os.
7 DNI z wyżyw. - od 789 zł/os.
- FERIE ZIMOWE 2022
7 noclegów, 3 posiłki - 830 zł/os.
(dziecko do lat 10 przy 2 os dorosłych: 415 zł/os.)
JUŻ JEST OFERTA NA LATO 2022
OW Temida - 80 m do plaży
k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

SYMPATYCZNY pan bez zobowiązań, niezależny, pozna panią w wieku do 50lat. Do poważnego związku. Tel. 501-637-715.

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ ordery, odznaki, odznaczenia, stare dokum. pocztówki 534-716-287

KUPIĘ stare skrzypce również do naprawy 506-289-229.

PANOWIE preparaty, 696-380-047

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMĘTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOPROMOCJA

WEEKEND

TUŻ TUŻ

Wydanie z Magazynem

DZIENNIK ZACHODNI

Wspomnienia.

Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0010389594

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6 stycznia 2022 r. odszedł od nas

najukochańszy Mąż, Tata i Dziadek, śp.

Eugeniusz Rączka

lat 90

Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 15 stycznia 2022 r. o godz. 10.00 w kościele pw. Najśw. Serca Pana Jezusa przy ul. Misjonarzy Oblatów MN 12 w Katowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na cmentarz ewangelicki przy ul. Francuskiej w Katowicach (kondukt wyruszy od ul. Damrota).

Pogrążona w smutku Żona z rodziną

0010391339

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 1 stycznia 2022 roku w wieku 93 lat zmarła nasza kochana Mama, Babcia i Teściowa

Janina Wysocka

Człowiek o wielkim sercu i umyśle, pedagog i wychowawca.

Pogrzeb o charakterze świeckim odbędzie się dnia 19 stycznia 2022 r. o godz. 12.00 na cmentarzu ewangelickim przy ul. Francuskiej w Katowicach, o czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie

Syn Wiesław, Wnuczka Laura, Synowa Bożena

0010390983

REKLAMA

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 1899) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Siemianowice Śląskie w gmachu przy ul. Jana Pawła II 10, w budynku przy ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej www.um.siemianowice.pl umieszczono wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Siemianowice Śląskie, położonej w Siemianowicach Śląskich przy ul. Watoły, obejmującej działkę nr 5083/77 o pow. 134 m², przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym.

eprasa.pl d351babcd8

Gra w Górniku daje mi satysfakcję

Pilka nożna

Robert Dadok z Górnika Zabrze opowiada o swojej współpracy z trenerem Janem Urbanem oraz roli w tym zespole Lukasa Podolskiego.

Zaczęliście z Górnikiem Zabrze przygotowania do drugiej części sezonu. Wypocząłeś po rundzie jesiennej?

Tak. Mieliśmy troszkę czasu na odpoczynek, łącznie bodaj 17 dni. To mi całkowicie wystarcza. Cieszę się, że przerwa w Ekstraklasie jest krótka i nie wypada się z rytmu.

Ostatnie miesiące 2021 roku to był twój najlepszy okres w karierze? Liczbowo miałeś lepszą rundę w Stalowej Woli w drugiej lidze, ale to zupełnie inny poziom niż Ekstraklasa.

Dokładnie, ranga jest zupełnie inna. Gdyby miał w Ekstraklasie takie liczby jak w Stali (ostatnia runda Dadoka w „Stalówce” to 20 meczów, wszystkie w pierwszym składzie, siedem goli i trzy asysty - przyp. red.), to runda byłaby potężna. Pod względem jakości gry to były moje najlepsze miesiące w karierze.

Zmiana pozycji i przejście na stałe do roli wahadłowego były dla ciebie trudne?

Musiałem poświęcić dużo czasu na poprawę gry defensywnej, to jest podstawa na tej pozycji. Nie można mieć braków w tym aspekcie, bo w trakcie meczu trzeba stoczyć bardzo dużo pojedynków z ofensywnymi zawodnikami rywali. Sama pozycja też jest wymagająca.

Z czego wynikał słabszy początek sezonu? Z nieprzystosowania się jeszcze do nowej pozycji?

Ogólnie bym to określił zmianą otoczenia. Czasami jest tak, że po prostu człowiekowi nie idzie, a do tego doszła jeszcze zmiana klubu. Chciałem się pokazać z jak najlepszej strony, ale efekt był odwrotny od zamierzonego. Tak to wyglądało w pierwszych kolejkach.

Zwracałeś uwagę na internetowe komentarze i krytykę?

Wiem, że niektórzy się śmiali, ale w tym okresie starałem się nie zwracać na to uwagi. Miałem świadomość tego, co się dzieje, ponieważ żona śledziła te tematy. Pytałem ją tylko czy jest grubo, a ona kiwała głową, że tak.



Robert Dadok w Górniku Zabrze rozegrał dotąd 19 spotkań (18 w lidze oraz 1 w PP) i zdobył 1 gola

I tyle. Nauczyłem się też tego, by po dobrych meczach się zbyt nie pompować i nie czytać internetowych komentarzy. Podobnie po słabych spotkaniach. Te komentarze są tak naprawdę bez znaczenia, tylko wybijają z rytmu. Po udanych meczach można niepotrzebnie uwierzyć, że jest się nie wiadomo jak dobrym, a po słabych złapać większego doła. Uznałem więc, że nie jest mi to do niczego potrzebne.

A jak reagowała na to szatnia i trener Jan Urban?

Jeśli chodzi o zawodników, to każdy przeżywał podobne, lub gorsze momenty w karierze. Na pewno pomogło mi zaufanie ze strony trenera, bo niewielu szkoleniowców po takiej grze, jak moja na początku sezonu, dalej by stawiało na zawodnika. Mogliby powiedzieć, że to nie ma sensu, a trener Urban wiedział na co mnie stać i dawał wskazówki mówiące o tym, co muszę poprawić, żeby wskoczyć na wyższy poziom. Miałem z nim dużo rozmów, poświęcał mi też sporo czasu na odprawach, co zaczęło procentować.

Jak wygląda współpraca z tym trenerem?

Ma bardzo dobry kontakt z zawodnikami. Czuje szatnię i każdy może potwierdzić, że dla szkoleniowca jest to duży plus. On porusza się w niej bardzo naturalnie. Innym plusem jest to, że wie, czego potrzeba i brakuje danemu zawodnikowi. Po sparingach,

po meczach ligowych, czy treningach potrafi wskazać niuanse, które pomagają poprawić grę. W moim przypadku były to trzy-cztery detale, które pomogły zmienić się na boisku i sprawić, że jest się zupełnie innym zawodnikiem. Jeśli piłkarz potrafi skoryzyskać z takich wskazówek, to potem po prostu lepiej gra. To jest różnica w porównaniu z innymi trenerami, z którymi pracowałem.

Po twoim przełamaniu i po udanych meczach satysfakcja musiała być ogromna?

Gra na pewno przynosi mi teraz satysfakcję, ale daje mi ją również miejsce, w jakim znajduje się drużyna. Fajnie się pozbieraliśmy, a ja dzięki presji, jaka się pojawiła, potrafiłem się szybciej rozwinąć. Stawiłem temu czoła i wyciągnąłem z tej sytuacji same pozytywy.

Po tej rundzie możesz o sobie powiedzieć, że jesteś już nominalnym wahadłowym?

Myszę, że tak, dobrze się czuję na tej pozycji. Na pewno zawsze będę bardziej ofensywnym wahadłowym i chciałbym, żeby tak pozostało, ale ogarnąłem już też grę w defensywie i dzięki temu gra mi się lepiej na tej pozycji.

Jaki wpływ na szatnię i na drużynę ma obecność Lukasa Podolskiego?

Lukas na pewno ma bardzo duży wpływ na naszą grę

na boisku, bo poza nim nie jest stricte naszym liderem. To nie wygląda tak, że w szatni tylko on przemawia, a wszyscy go słuchają. Tam każdy z nas ma coś do powiedzenia. Nie ma tak, że jest jeden gość, który gada, a każdy mu się podporządkuje. Na boisku jednak czuć jego wpływ. Tam jest liderem.

Ucieliście sobie pogawędkę po tym, jak zmarnował świetną sytuację po twoim podaniu w meczu z Wisłą Kraków?

Nie miałem pretensji, ale śmiałem się do niego, że lepiej musi wykańczać takie akcje (śmiech). Oczywiście wszystko było w żartobliwym tonie.

A jak komentujecie w szatni jego występy w niemieckim „Mam Talent”?

Czasami go podpytujemy jak tam było i jak to wygląda. Lukas jest jednak na każdym treningu i program nie ma w tym kontekście żadnego znaczenia. Leci po meczu, a potem rano jest na treningu. Dlatego szacunek za to, że mimo wszystko zawsze jest z nami.

Pod wodzą Włodzimierza Gąsiora pod koniec ubiegłego sezonu zaczęłeś regularnie grać w pierwszym składzie. Duży wpływ miało na ciebie jego przyście do Stali Mielec?

Do składu udało mi się wskoczyć jeszcze pod koniec kadencji trenera Ojrzyńskiego

i trener Gąsior mnie w nim pozostawił, bo widział, że to dobrze wygląda. To był mój udany okres, oswoiłem się wówczas z Ekstraklasą. Fajnie, że trener na mnie postawił i zrobiliśmy wspólnie z drużyną dobry wynik.

W Ekstraklasie mogłeś zadebiutować już w wieku 18 lat w GKS Bełchatów. Dlaczego wtedy się nie udało?

Duży wpływ miało na to moje zdrowie, ponieważ wkrótce po transferze złapałem dość poważną kontuzję, przez którą pauzowałem przez osiem miesięcy. Nie wystarczyło mi też czasu, bo początkowo brakowało mi masy mięśniowej i nie zdążyłem tego nadrobić. Byłem prawdziwym juniorem i przy starszych zawodnikach pod względem warunków fizycznym wyglądałem nie za dobrze. Niedawno jednak spotkałem trenera Kamila Kieresia, który ściągnął mnie do klubu. Powiedział mi teraz, że szkoda że tak się to potoczyło w tamtym okresie, bo mogłem wtedy zadebiutować w Ekstraklasie. Teraz obaj jesteśmy w tej lidze (trener Kieres prowadzi Górnika Łęczna - przyp. red.) i bardzo się z tego powodu cieszę.

Przeszedłeś długą drogę do tej ligi - który moment był najtrudniejszy? Pomyślałeś kiedyś, że może ci się nie udać w niej zagrać?

Na pewno był moment, w którym tak pomyślałem. Po Bełchatowie miałem 3-4 trudne lata. Najpierw przez pół roku byłem bez klubu, potem trafiłem do trzeciej ligi, a najtrudniejszy okres miałem w Wigrach Suwałki. Mało wówczas grałem, byłem daleko od domu i często trafiały mi się jakieś kontuzje. Wtedy bardzo mi pomagała moja obecna żona, więc za to jej bardzo dziękuję.

Można więc powiedzieć, że odbudowałeś się w Stalowej Woli? Po Wigrach Suwałki trafiłeś właśnie do Stali.

Tak, w „Stalówce” czułem się bardzo dobrze, w tym klubie wróciła mi radość z gry. Każdy z trenerów, którzy mnie w nim prowadzili mi w tym pomógł. Mieliśmy wówczas też bardzo fajnych graczy i drużynę.

Z którym trenerem Stali współpracowało ci się najlepiej?

Trener Krzysztof Łętocha mnie do siebie ściągał, ale dość krótko z nim współpra-

cowałem. Bardzo mi jednak zaimponował tym, że skleił dobrą drużynę, podczas gdy warunków w Stalowej Woli nie było praktycznie żadnych, zupełnie inaczej niż jest teraz. Wówczas trenowaliśmy na sztucznym boisku, a mecze graliśmy w Boguchwale. Mimo tego sezon skończyliśmy wysoko (na siódmym miejscu - przyp. red.) i o sile tamtej drużyny świadczy fakt, gdzie teraz grają jej zawodnicy. Michał Trąbka pokazał się w ekstraklasie (w ŁKS Łódź - przyp. red.), gra w niej teraz Andrzej Trubeha (w Jagiellonii Białystok - przyp. red.). Dużo mi pomógł trener Wtorek, bo pierwszym sezonie miałem odejść ze Stali, ale on mnie przekonał do pozostania mówiąc, że w tym klubie jeszcze się rozwinę. To okazało się być strzałem w dziesiątkę, bo po połowie roku trafiłem do Stali Mielec.

Twoim zdaniem Stal w sezonie 19/20 mogła się utrzymać w drugiej lidze?

Spokojnie mogła to zrobić. Mieliśmy jednak wówczas fatalny początek sezonu i przez to trudno było potem odrobić straty.

Zdarza ci się teraz śledzić poczynania Stali?

Oczywiście, mam cały czas kontakt z ludźmi ze Stalowej Woli i śledzę to, co dzieje się z zespołem. Trzymam za niego kciuki.

Jakie masz plany na kolejne lata? Rozwój na poziomie ekstraklasy, czy może wyjazd za granicę?

Na ten moment skupiam się na najbliższej rundzie i chciałbym poprawić na tyle na ile mogę przez pół roku swoją grę na boisku i nabierać trochę goli oraz asyst. Chcemy zdobyć z drużyną jak najwyższe miejsce w tabeli. Skupiam się tylko na ekstraklasie, bo to jest najbliższa przyszłość. W Górniku chcę budować swoją wartość.

Na co stać Górnika w tym sezonie? Zaatakujecie europejskie puchary?

Dłaczego nie? Jeżeli punktujemy, lub przegrywamy po dobrych meczach, z najtrudniejszymi rywalami, to dlaczego nie mamy myśleć o pierwszej czwórce? Tabela jest dość wyrównana w pierwszej ósemce i wszystko jest otwarte. Stać nas na to, by nasza gra wyglądała jeszcze lepiej, niż w końcówce 2021 roku. ©

Rozmawiał DAMIAN WIŚNIEWSKI

Rafał Musioł
Twitter: @rafal_musiol

JEZUS I PAPIEŻ W RINGU NAJMANA

Męski Punkt Widzenia

55 lat temu John Lennon powiedział w wywiadzie dla „Evening Standard” słowa, które wstrząsnęły dużą częścią świata, że Stanami Zjednoczonymi na czele. - Jesteśmy dzisiaj popularniejsi od Jezusa. Nie wiem, co pierwsze przemieniło: rock’n’roll czy chrześcijaństwo - oświadczył lider The Beatles, wzbudzając furję w środowiskach ultrakatolickich i narażając się Watykanowi. Ten ostatni w symboliczny sposób odpuścił Lennonowi dopiero w 2008 roku za pośrednictwem „L’Osservatore Romano”, który poświęcił czwórcę z Liverpoolu specjalny dodatek, a w komentarzu uznał, że wspomniany cytat był jedynie przechwałką artysty, który nie radził sobie ze sławą.

Cała ta historia przypominała mi się przy okazji afery związanej ze skandalem, jaki wywołał Marcin Najman, przedstawiając Andrzeja Zielińskiego, czyli „Słowika” z gangu pruszkowskiego, jako bossa federacji VIP-MMA. Częstochoński Hektor Jasnogórski - który bronił klasztoru przed nieistniejącym zagrożeniem, ale za to wypromował... niebieską kurtkę - postanowił ujawnić pobudki, którymi się kierował. W efekcie postawił się w jednym

szeregu z Janem Pawłem II i właśnie Jezusem. Ten pierwszy przebaczył wszak zamachowcy Ali Agcy, a ten drugi towarzysząc mu podczas krzyżowania łotrom. Najman postanowił więc odpuścić grzechy gangsterowi i dać mu szansę powrotu do normalnego życia. Podobnie zresztą jak innemu byłemu bandycie, z którym zamierza walczyć w ringu i - zapewne - podzielić się solidną gażą.

Ten akt miłosierdzia ma jednak jedną zasadniczą słabość - nie został w żaden sposób skonsultowany z rzeczywistymi ofiarami działań mafii, w której Zieliński odgrywał pierwszoplanową rolę, o czym świadczą wyroki, jakie ma na koncie. W tym kontekście, nawet biorąc pod uwagę fakt, że Najmanowi zależało tylko i wyłącznie na rozgłosie, a rzekomy Boss nie ma w VIP-MMA żadnych udziałów i jest zwykłym pracownikiem na umowie-zleceniu, wszystkie granice zostały przekroczone.

Jest jednak nadzieja, że ta szarża tym razem zakończy się uderzeniem w ścianę. Kielce, które miały być areną imprezy, już się z niej wycofały. Odmówił też Pruszków, wskazany przez Najmana w drugiej kolejności, co zresztą dodatkowo przebiło skalę żenadometru. Do tego wycofała się zapewniająca medyczne zaplecze Wodna Służba Ratownicza.

Czy to znak, że nawet w kraju, gdzie etyka, estetyka i zwykła przyzwoitość stanowią towar deficytowy, są jednak w pogoni za pieniędzmi i popularnością granice, jakich przekraczać nie wolno? Zobaczymy. W każdym razie wątpię, by Najman był Lennonem i doczekał się wybaczenia chociażby po 40 latach. ©©

Raków zmienił rywala

Piłka nożna

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

W ten weekend piłkarskie zespoły PKO Ekstraklasy i Fortuna 1. Ligi z naszego regionu rozegrają premierowe zimowe sparingi.

Jako pierwsi z drużyn województwa śląskiego zimowy sparing rozegrają piłkarze Raków. Częstochowanie od poniedziałku przebywają na zgrupowaniu w Belek i w piątek czeka ich premierowy mecz kontrolny. Rywalem podopiecznych trenera Marka Papszuna miał być Sturm Graz, ale Austriacy w ostatniej chwili odwołali przyjazd do Turcji. Na szczęście szybko udało się załatwić zastępstwo i w piątek o g. 14 czasu polskiego Raków zmierzy się z Rapidem Bukareszt.

Piast Gliwice też przebywa na zgrupowaniu, ale znacznie bliżej, bo w Rybniku. Na zakończenie tego obozu piłkarze Waldemara Fornalika w ośrodku w Kamieniu

zagrają w sobotę z liderem grupy trzeciej III ligi LKS Goczałkowice-Zdrój. Mecz rozpocznie się o g. 11. Pracowitą sobotę będą mieli też gracze Górnika Zabrze. Ekipa Jana Urbana tego dnia wyłeci na obóz do Turcji, a pierwszy sparing rozegra we wtorek z Lewskim Sofia.

W sobotę mecze kontrolne zagrają trzej nasi I-ligowcy. Zagłębie Sosnowiec o g. 13 na boisku ze sztuczną nawierzchnią przy Stadionie Ludowym gościć będzie Resovia. GKS Katowice wyjechał na trzydniowy obóz do Bielska-Białej, a jego zwieńczeniem będzie sparing z Rekiem w Cygańskim Lesie o g. 11. O tej samej porze Polonia Bytom zagra w Miechowie z Skrą Częstochowa.

Piłkarskie sparingi w weekend

Piątek - 14 stycznia

Raków Częstochowa - Rapid Bukareszt (g. 14)

Sobota - 15 stycznia

Piast Gliwice - LKS Goczałkowice-Zdrój (g. 11)

GKS Katowice - Rekord Bielsko-Biała (g. 11)

Polonia Bytom - Skra Częstochowa (g. 11)

Zagłębie Sosnowiec - Resovia (g. 13). ©©

Kubacki: Można płakać, ale lepiej zakasać rękawy

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl



Skoki narciarskie

Skoczek narciarski z Szafiar Dawid Kubacki opowiada o trudnym sezonie olimpijskim i pomysłach na poprawę swoich wyników.

Przed nami weekend z Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem, a w tym sezonie wyniki pana i innych reprezentantów Polski nie są najlepsze. Jak oceniłby pan swoją dyspozycję?

Myszę, że widać, jaka jest...

Cały czas pracujemy nad tym, by skoki były lepsze. Przecież to, co ostatnio pokazujemy, nie jest tym, na co nas tak naprawdę stać. Różne rzeczy poskładały się na to, że teraz nie idzie tak gładko, nie jesteśmy w stanie powtórzyć tego, co wcześniej wypracowaliśmy. Pierwsza, a w zasadzie już druga, część sezonu sporo odbiega od tego, czego oczekiwaliśmy.

Jaki jest pomysł na to, aby poradzić sobie z tymi problemami? Najważniejsza impreza sezonu, czyli igrzyska olimpijskie, już za niecały miesiąc.

Jeśli chodzi o mnie, bo za kolegów z kadry nie chcę się wypowiadać, to jedyna droga to tego, by się poprawić, to dalej koncentrować się na tym, co tej pory robiłem. Chodzi o technikę, trzeba jeszcze wykonać trochę pracy. Zrobiliśmy postępy, ale do dobrych skoków nadal trochę brakuje. Wierzę jednak, że w końcu to wszystko „pójdzie” i nie tylko my, zawodnicy, ale wszyscy - trenerzy, kibice, nasze rodziny będziemy się cieszyć z dobrych wyników.

W pana przypadku nadal jest poszukiwanie przyczyn słabszej dyspozycji, czy został problem on już znaleziony?

Zlokalizowaliśmy już to, co nie grało, ale kłopot w tym, że wcale nie jest łatwo to naprostować. Praca nad wyeliminowaniem błędów trwa, trzeba jeszcze tych skoków trochę oddać. Widzę stopniową poprawę w różnych elementach, wierzę, że skoki w końcu będą się coraz bardziej podobać. Mam świadomość, że



FOT. ANDRZEJ BANAS

Dawid Kubacki w dorobku ma kilka znaczących osiągnięć. Z igrzysk olimpijskich w Pjongczangu (2018) wrócił z brązem w drużynie, a z MŚ w Seefeld (2019) - z indywidualnym złotem

na razie to nie jest to, na co cały czas pracowałem. Specyfika tej dyscypliny jest taka, że trzeba się ze wszystkim idealnie wstrzelić. Nawet 1-2 centymetry różnicy, na przykład w pozycji dojazdowej czy odbiciu z progu, mogą się przełożyć na 5-6 metrów mniej na dole.

Z czym dokładnie jest problem w pana skokach? Chyba że to wielka tajemnica...

Tak naprawdę chodzi o parę elementów. Ten główny błąd pojawia się w pozycji dojazdowej, która się zmieniła. Trenerzy to wypatrzili i już pierwsze poprawki przyniosły odległości większe o 10-15 metrów. Jednak kłopot jest też z tym, że skoro tak długo skakałem z tym błędem, to inne rzeczy też się trochę „rozjechały”. Teraz trzeba te wszystkie puzzle na nowo właściwie poskładać. Już mówiłem w wywiadach, że baza jest zrobiona, trzeba tylko było znaleźć błędy. Jeśli udaje się je wyeliminować w czasie skoków, to są dalekie. Z drugiej strony, potrzeba także kilku, kilkunastu dobrych skoków, aby ciało „załapało”, o co chodzi. Aby była większa swoboda, więcej energii, którą można wykorzystać. Moje skoki są niby ok, ale ogólnie dyspozycja nie jest wybitna, to nie ten poziom, jakiego bym sobie życzył. Bo jeśli na przykład pojawi się wiatr z tyłu, delikatnie skrzywienie

pozycji, to tracę więcej metrów niż ci najlepsi na świecie. Oni lądują, powiedzmy, metr bliżej, a ja pięć czy nawet osiem. To jest pochodna tego, że moja dyspozycja nie jest topowa. Jeśli ktoś taką ma, to nawet drobne błędy nie przeszkadzają tak bardzo w osiągnięciu dobrych wyników.

Dla was to nowa sytuacja, bo po udanych poprzednich sezonach nagle przytrafił się kryzys, z którego trudno wyjść. Jak pan na to zareagował?

Na swój sposób zareagowałem, wiadomo, że nie można było przejść nad tym do porządku dziennego. Nie jest to miła sytuacja. Wiem, ile potu wylałem na treningach, ile pracy, wyrzeczeń mnie to wszystko kosztowało, a jednak coś nie idzie, nie ma dobrych wyników. Nie powiem, że było lekko, ale starałem się do tego podejść ze spokojem. Bo jeśli zacząłbym się przesadnie stresować, dodatkowo obciążąc psychicznie, to nic by to na lepsze nie zmieniło. Pewnie, że można by sobie usiąść sobie na pieńku i wspólnie lamentować, że jest źle, ale co by to dało? Trzeba znaleźć rozwiązanie, żeby to ruszyło, zakasać rękawy i nadal ciężko pracować. Tylko to może mnie i innym zawodnikom z kadry otworzyć drogę do tego, by było lepiej.

W poprzednich sezonach, gdy jednemu z was przytrafił się gorszy okres, to inny go zastępował w czółówce. Teraz nagle wszystkim zawodnikom z naszej kadry nie idzie. Jakies przeświadczenia na ten temat pewnie macie...

Tak, ale to jest nasza wewnętrzna kwestia, nie będziemy się tym dzielić z publicznością.

Przed sezonem mówił pan, że plan jest określony, chciałby pan od początku być w wysokiej formie, aż do igrzysk. Trzeba go teraz zrewidować?

Ten plan się nie zmienia, część, która nam pozostała, jest taka sama. Wierzę, że jeszcze uda się odzyskać formę i utrzymać ją do końca sezonu. Aby tak się stało, nadal trzeba mocno pracować, oddawać dobre skoki.

Przed nami konkursy w Zakopanem. Czymagia Wielkiej Krokwi znów zadziała i ten weekend będzie przełomowym momentem?

W Zakopanem zawsze jest super atmosfera, mnie i kolegów z kadry bardzo cieszy możliwość skakania przy kibicach. Oni zawsze wysyłają pozytywną energię, która przenosi się na nas, dodają nam skrzydeł. Wierzę, że będzie tam fajnie, a jakie konkretnie wyniki uzyskają Polacy, to dopiero zobaczymy.

Widzę, że z dużym dystansem pan do tego pochodzi...

Może nie z dystansem, tylko raczej z rozumą. Wiemy, co mamy w czasie zawodów zrobić, ale nie na wszystko mamy wpływ. Dotychczas warunki niespecjalnie nam sprzyjały, nawet przy teoretycznej satysfakcjonującej odległości. Trudno mi więc składać konkretne deklaracje. Mogę jedynie obiecać, że wykonamy swoją robotę na sto procent możliwości, ale nie ma stuprocentowej pewności, że da to tak pożądaną przez nas i wszystkich kibiców wynik. ©©

JUŻ PO PRZEPROWADZENIU TEJ ROZMOWY OKAZAŁO SIĘ, ŻE DAWID KUBACKI MIAŁ POZYTYWNY WYNIK TESTU NA KORONAWIRUSA I NIE ZOSTAŁ DOPUSZCZONY DO STARTU W PŚ W ZAKOPANEM

Doping kibiców dodaje skrzydeł



Skoki narciarskie

Dzisiejszymi kwalifikacjami na Wielkiej Krokwi (godz. 18) rozpocznie się Puchar Świata w Zakopanem. Skoczkowie powalczą o przepustki do niedzielnego konkursu indywidualnego, w sobotę natomiast będzie „drużynówka”.

Na Wielkiej Krokwi szykuje się święto, bowiem fani - po pandemicznej przerwie - znów będą mogli zasiąść na trybunach. Wpuszczonych ma być około 10 tys. widzów, znacznie mniej niż pojemność obiektu. W tym roku naszym skoczkom, będącym tuż przed lutowymi igrzyskami olimpijskimi w Pekinie w sportowym „dołku”, doping tysięcy gardel potrzebny jest jak nigdy. Wyniki są poniżej oczekiwań, a w składzie naszej ekipy zabraknie kontuzjowanego Kamila Stocha, który miał wrócić do kadry na PS.

W ostatniej chwili ze składu reprezentacji Polski wypadli także Dawid Kubacki i Paweł Wąsek, którzy mieli pozytywny wynik testu na koronawirusa. Pod znakiem zapytania stoi występ Jakuba Wolnego, którego wynik testu na COVID-19 był niejednoznaczny i w piątek skoczek będzie badany ponownie.

Rok temu w Zakopanem, przy pustych trybunach, rozegrano aż cztery konkursy (dwa dodatkowe w lutym po rezygnacji Pekinu). Dla naszych reprezen-



W lutym 2021 r. w PS w Zakopanem Andrzej Stękała był drugi

tantów były dość udane. Najpierw polska drużyna (w składzie: Piotr Żyła, Kamil Stoch, Andrzej Stękała i Dawid Kubacki) zajęła 2. pozycję (zwyciężyła Austria), a 2. lokatę wywalczył Stękała, który po raz pierwszy indywidualnie stanął na podium PS.

Teraz takie wyniki wzięlibyśmy w ciemno, bowiem forma Polaków jest daleka od oczekiwań. Rok temu o tej porze można było zakładać, że będą się liczyć w walce o podium. Teraz niektórzy walczyli o to, by w ogóle dostać się do drugiej serii (30 najlepszych) jest dużym wyzwaniem. Na podium dotychczas był tylko Stoch (raz), a w czołowej „10” znalazł się jeszcze tylko Żyła, i to dopiero w miniony weekend.

Zawodnik z Wisły wyrasta na lidera kadry, gdyż skacze bardzo stabilnie, najczęściej z na-

szych punktuje, choć zazwyczaj są to lokaty w drugiej i trzeciej dziesiątce. Ostatnio 7. miejsce w Bischofshofen było sygnałem, że aktualnego mistrza świata ze skoczni normalnej stać na dużo więcej.

Jak zwykle kandydatów do podium będzie przynajmniej kilku. Głównym faworytem jest lider klasyfikacji Pucharu Świata Ryoyu Kobayashi. Japończyk jest na pierwszym miejscu listy rankingowej, mimo iż nie punktował w aż 3 z 14 konkursów (z jednego wykluczyła go dyskwalifikacja za strój, a z dwóch - pozytywny test na koronawirusa).

W skokach szybko można odrobić straty, jeśli tylko się zwycięża - za wygraną jest 100 pkt, a za 4. miejsce - już tylko połowa tego. Ta sztuka Kobayashiemu w tym sezonie udało się aż sześciokrotnie.

Kto oprócz niego? Ostatnio rozkręcają się Norwegowie. Trzy razy z rzędu na podium PS był Halvor Egner Granerud (3. łącznie), wysoką formę sygnalizuje Marius Lindvik (obaj rok temu wygrywali w Zakopanem). Mniej stabilnie skacze ostatnio wicelider PS Karl Geiger, ale nie należy go lekceważyć. Zwłaszcza że po słabszym ostatnim weekendzie on i inny czołowy skoczek globu z reprezentacji Niemiec Markus Eisenbichler mają coś do udowodnienia. Być może w czołówce namiesza ktoś inny? W tym sezonie kilku zawodników pozytywnie zaskakuje, plasują się wysoko, na podium, nawet wygrywają, np. Austriacy Jan Hoerl czy Daniel Huber.

W Zakopanem nie zobaczymy Norwega Roberta Johanssona, który postanowił odpocząć chwilowo od startów. Z przyjazdu pod Giewont w ogóle zrezygnowali słabo skaczący obecnie Finowie.

Polacy wystawić mogli aż 12 skoczków, ale ostatecznie wystartuje 9 lub 10 naszych zawodników. Wycofanego Stocha zastąpił młody Jan Habdas. Do PS wracają Klemens Murańka i Aleksander Zniszczoł, którzy już dostawali w nim szansę. Dla naszych skoczków to będzie bardzo ważny weekend, bo walczą o miejsce w reprezentacji na igrzyska.

Transmisje z PS w Zakopanem będą w TVP i Eurosporcie. ©©

Program PS w Zakopanem

Piątek: 15:30 - oficjalny trening
18:00 - kwalifikacje do konkursu indywidualnego
Sobota: 15:00 - seria próbna,
16:00 - konkurs drużynowy
Niedziela: 15:00 - seria próbna,
16:00 - konkurs indywidualny

Koronawirus osłabił reprezentację Polski

Piłkarska

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Biało-Czerwoni w piątek wieczorem rozpoczną rywalizację w mistrzostwach Europy piłkarzy ręcznych. Polacy zagrają w eksperymentalnym zestawieniu.

Przed wyjazdem na Euro ze składu reprezentacji wypadli zakażeni COVID-19 Dawid Dawydzik i Rafał Przybylski. Już po przybyciu do Bratysławy okazało się, że pozytywne wyniki testów na obecność koronawirusa mieli bramkarz Adam Morawski, skrzydłowy Jan Czuwara oraz rozgrywający Damian Przytuła, Kacper Adamski i Piotr Chrapkowski.

„Zawodnicy czują się dobrze i przechodzą zakażenie bezobjawowo. Zgodnie z procedurą Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej wyżej wymienieni reprezentanci

zostali poddani izolacji” - poinformował Związek Piłki Ręcznej w Polsce. Czekają ich teraz 5-dniowa izolacja, więc żaden z nich nie wystąpi w fazie grupowej ME.

Na miejsce zakażonych z listy rezerwowych powołani zostali do kadry rozgrywający Melwin Beckman (HK Aranas - Szwecja) i Maciej Zarzycki (Gwardia Opole), skrzydłowi Mikołaj Czapliński i Krzysztof Komarzewski (obaj Orlen Wisła Płock) oraz bramkarz Mateusz Zembrzycki (Azoty Puławy). Wcześniej do reprezentacji dokooptowany został także obrotowy Bartłomiej Bis z Górnika Zabrze. ©©

Mecze Biało-Czerwonych w ME

Piątek 14 stycznia godz. 20.30

POLSKA - AUSTRIA

Niedziela 16 stycznia godz. 20.30

POLSKA - BIAŁORUŚ

Wtorek 18 stycznia godz. 18

POLSKA - NIEMCY

(transmisje spotkań w Eurosport 1 i Metro TV)



Selekcjonerowi reprezentacji Polski Patrykowi Romblowi tuż przed rozpoczęciem ME z kadry wypadło aż siedmiu zawodników

AUTOPROMOCJA

0110385230

Już w **poniedziałek** tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek

Kibic

17
stycznia

- Polscy skoczkowie rywalizują w Pucharze Świata w Zakopanem. Czy Wielka Krokiew okazała się dla nich szczęśliwa?
- Siatkarskie derby regionu w PlusLidze. Kto będzie w nich górą: GKS Katowice czy Aluron CMC Warta Zawiercie?
- Najnowsze doniesienia transferowe i wyniki zimowych sparingów

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Grzegorz Gajda,
tel. 32 634 21 01, g.gajda@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Jędrzej Lipski, tel. 32 634 21 04,
j.lipski@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502 499 961, 502 499 451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502 499 263, 797 001 080
Częstochowa, tel. 502 499 552
Gliwice, tel. 502 499 240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502 499 269, 797 001 078
Lubliniec, tel. 34 356 26 02, 797 001 092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502 499 385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Dariusz Kolać
sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing marketing@dz.com.pl,
tel. 32 634 21 96
Dystrybucja Tomasz Osoliński,
logistyka@polskapress.pl, tel. 32 555 04 33
Dział wydawniczy Aneta Frątczak,
a.fratczak@dz.com.pl, 502 499 918
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Milowice

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/treci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Jędrzej Lipski
Polskie Badania Czytelnicza
Nakład Kontrolowany ZKOP
PBC
BIAŁA KARTKA
SŁOWO KARTKA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Maciej Kossowski
Członek zarządu Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Widzę ciemny, groźny cień nad panem i pańską rodziną. To rachunek telefoniczny!



► Nie chodzi o przyszłość, ani o przeszłość, tylko o teraźniejszość: jestem inkasentem gazowni!



► Co za dzień! Już były dwa wypadki, jedna kradzież, a teraz TO!!



► Gdzie byłeś i co robiłeś od Sylwestra?!



► Nie przepowiadam z fusów, bo piję tylko neskę!



► W ostatnich latach miała pani dużo szczęścia w miłości! Zgadza się?



► Jeżeli chce pan wiedzieć, jak długo ten rząd się utrzyma, to muszę wziąć komputer do pomocy!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Ktoś może próbować wciąć Cię w intrygę, a nawet przypisać Ci jej „autorstwo”. Horoskop uspokaja, że uda Ci się ominąć rzucane Ci pod nogi kłody złośliwości.

**Ryby (19.02-20.03)**

Dzień wykorzystaj na uporządkowanie wszystkich zaległych spraw. Horoskop na dziś radzi postępować tak, aby weekend rozpocząć z „czystym kontem”.

**Baran (21.03-19.04)**

Horoskop dzienny na piątek radzi w weekend porządnie odpocząć, bo bardzo wiele wskazuje, że po niedzieli spadną na Twoje barki liczne dodatkowe obowiązki.

**Byk (20.04-20.05)**

Horoskop dzienny wróży, że sprzyjający zbieg okoliczności pozwoli Ci skutecznie uporać się z problemem, który nie pozwalał Ci spokojnie spać od dłuższego czasu.

**Bliznięta (21.05-21.06)**

Horoskop mówi, że ktoś z grona znajomych może popaść w małe tarapaty. Do uporańia się z tym problemem raczej niezbędnie będzie Twoje zaangażowanie.

**Rak (22.06-22.07)**

Ten dzień będzie przypominał scenariusz kina akcji. Horoskop na piątek wyraźnie zapowiada, że możesz spodziewać się wielu nieoczekiwanych zwrotów.

**Lew (23.07-22.08)**

Mogą Cię spotkać małe nieprzyjemności, będące konsekwencją nieporozumienia wywołanego Twoimi słowami. Horoskop radzi szybko znaleźć wyjście z tej mało komfortowej sytuacji.

**Panna (23.08-22.09)**

Zabierzesz się za zadania, które wydawały Ci się jeszcze niedawno niemożliwe do zrealizowania. Horoskop mówi, że Twój „power” zostanie wynagrodzony...

**Waga (23.09-22.10)**

Spodziewaj się telefonu od osoby, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu. Horoskop mówi, że możesz usłyszeć interesującą propozycję współpracy.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Horoskop wróży, że staniesz przed wyzwaniem, którego pomyslna realizacja może być przepustką do kolejnych sukcesów. Przygotuj się do niego dobrze.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Przygotuj się na zmiany w Twoim najbliższym otoczeniu. Horoskop mówi, że nie wszystkie będą Ci się podobać, ale nie ma wyjścia – trzeba się podporządkować.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Ktoś będzie próbował wywierać wpływ na Twoje decyzje. Horoskop radzi „spacyfikować” te zapędy i nie dawać sobie „wchodzić na głowę”.

PROMOCJA

0110378123

Słodkie niespodzianki na Dzień Babci i Dziadka

Poznaj przepisy na pyszne desery, które przypadną każdemu do gustu

**DZIENNIK
ZACHODNI**
**Już
jutro**
www.dziennikzachodni.pl
